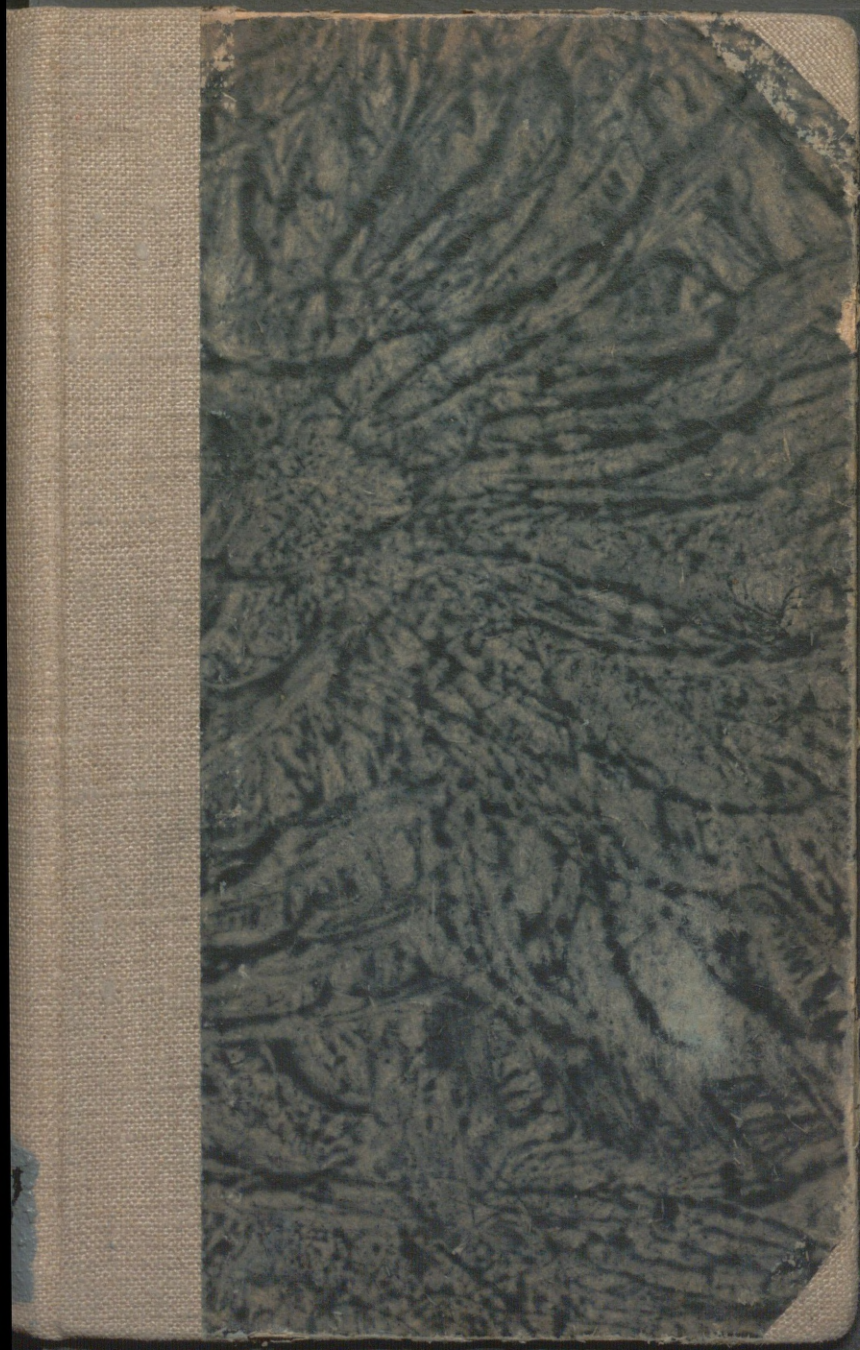
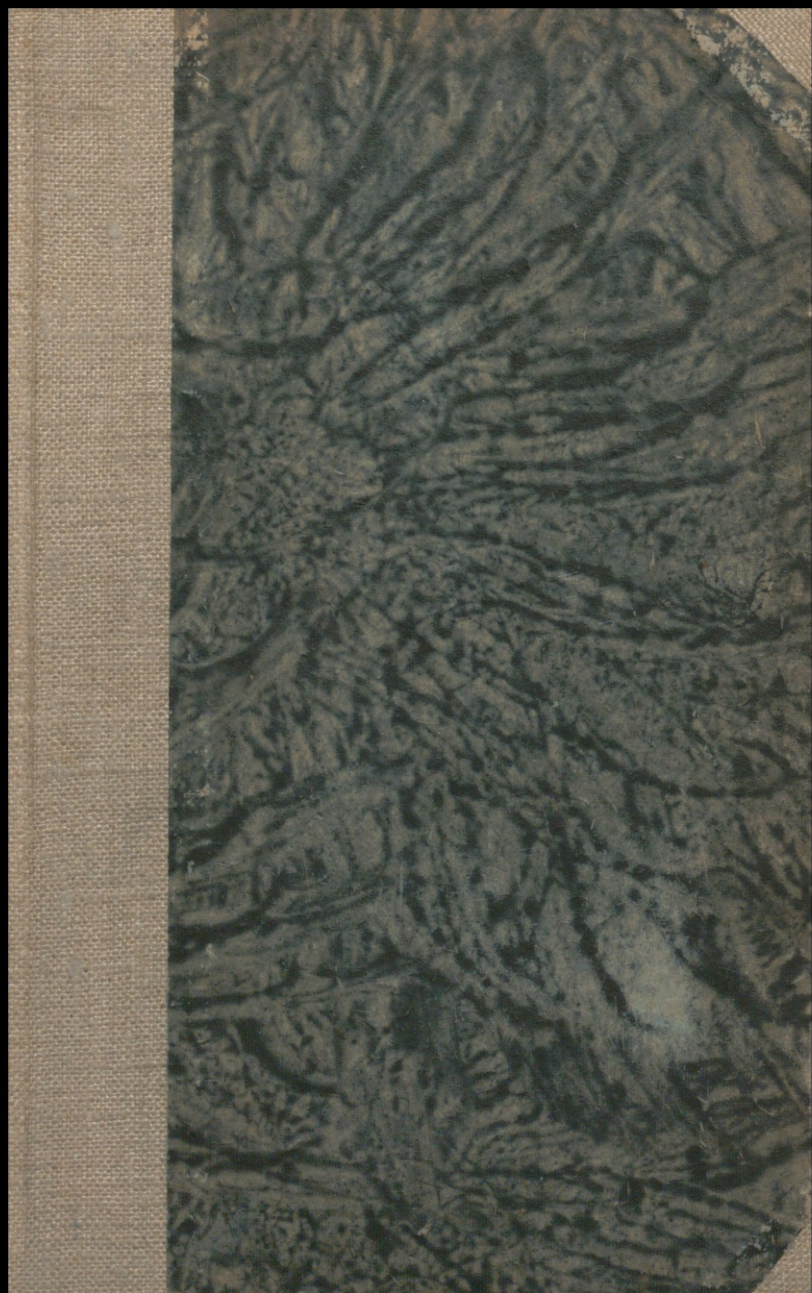


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





KRÓLESTWO POLSKIE

(1815—1830).

BIBLIOTEKA DZIEJÓW POLSKICH i PAMIĘTNIKÓW.

KRÓLESTWO POLSKIE

(1815—1830)

RYS HISTORYCZNY

z tablicami statystycznymi

skreślił

Mieczysław Offmański



WARSZAWA
WYDAWNICTWO M. ARCTA

1907

93(438)9 : 327

1129/2
6050/1



I. Sprawa polska na Kongresie wiedeńskim.

Apetyty mocarstw. — Aleksander I w posiadaniu prawie całej Polski. — Stosunek między Rosją a Francją za pierwszego cesarstwa. — Utworzenie Królestwa Polskiego. — Obietnice Aleksandra I. — Czy wymarsz armji z kraju i polityka ks. Józefa w 1813 r. sprzyjały sprawie polskiej?

Upadek Napoleona, kongres wiedeński w roku 1814—1815 i nowy porządek zaprowadzony w Europie nie były obojętne dla Polaków.

Rzeczpospolita, wykreślona przed dwudziestu laty z liczby państw starego świata, krwią i trudem legjonów wskrzeszona w postaci Wielkiego Księstwa Warszawskiego — miała otrzymać inną formę, stosownie do ugody mocarstw rozbiorowych.

Sprawa polska była jedną z najtrudniejszych na kongresie wiedeńskim. Anglja i Francja zgodziłyby się, pragnęły może odbudowania Polski samodzielnej, małej a słabej, ze względów równowagi europejskiej, ale Rosja, Prusy i Austria rościły pretensje do tego, co przed laty zabrały.

Rosja korzystając z wyników wyprawy do Moskwy stała się tymczasową posiadaczką Ks. Warszawskiego, które z obszarami przydzielonemi państwu przez trzy rozbiory Rzeczypospolitej, stanowiły niemal całą Polskę dawną, bo i „obwód białostocki,” oderwany od Prus w r. 1807 odstąpiony został Aleksandrowi I przez Napoleona i „obwód

tarnopolski," oderwany od Austrii, ustąpiony został Rosji w r. 1809.

Tak więc do całości brakowało już tylko Gdańska i Lwowa.

Aleksandrowi uśmiechało się być królem całej Polski, zamierzał też z Austrią traktować o Lwów, a Gdańsk zostawić na stopie wolnego miasta.

Wobec tych marzeń trzeba było wynaleźć odškodowanie Prusom i Austrii i projekt ów mimo trudności stawianych przez dyplomację pruską i austryjacką, byłby przeprowadzony, gdyby nie niechęć Rumiancewów, Sałtykowów, Uwarowów, Łopuchinów i całego najbliższego otoczenia cesarza, które uważało za rzecz niebezpieczną i wrogą interesom Rosji, przyłączenie do imperjum takich obszarów Polski.

Rozdmuchać tego rodzaju obawy to wdzięczna rzecz dla dyplomatów austryjskich Metternicha i Kollera *) i dyplomatów innych mocarstw.

Trzeba było stworzyć coś nowego, zadowolnić dyplomację ościennych mocarstw, a nie obciążyć sumienia politycznego świeżym gwałtem względem narodu, który w ostatnich czasach okazał tyle waleczności i żywotności.

Zgodzono się wreszcie utworzyć Królestwo Polskie, ale w zmniejszonym zakresie i jako oddzielną całość w granicach określonych kongresem, oddać pod zwierzchnictwo cesarzowi rosyjskiemu. Zagwarantowano odrębność i byt polityczny—w szczególności się nie bawiono, pozostawiając wewnętrzne urządzenie samemu cesarzowi.

Stosunek między Rosją a Francją w okresie pierwszego cesarstwa stał się w ostatniej ćwierci

*) August Fournier. *Zur Geschichte der polnischen Frage 1814—1815.*

zeszłego stulecia przedmiotem badań, wskutek czego ukazały się nasamprzód pamiętniki francuskie, publikacje dyplomacji rosyjskiej i niemieckiej. Słusznie zwracał uwagę na tę epokę prof. Szymon Askenazy, nawoływał i sam do apelu stanął, aby również i historjografia polska przyłączyła się do badań.

Działo się dnia 4 stycznia 1810 r., kiedy poseł francuski Caulaincourt i kanclerz rosyjski hr. Rumiancow, podpisali w Petersburgu konwencję w 8 artykułach, mającą pogrzebać losy Rzeczypospolitej żywej jeszcze w pamięci. Artykuł 1-szy tej ciekawej konwencji opiewał: „Królestwo Polskie nie będzie nigdy odbudowane;” 2-gi: „Imię Polski i Polaków zniknie po wszystkie czasy ze wszelkich aktów urzędowych i publicznych,” a 5-ty: „Księstwo Warszawskie nie otrzyma w przyszłości żadnego przyrostu terytorjalnego w zakresie ziem dawnego Królestwa Polskiego.”

Napoleon odmówił ratyfikacji tej umowy tak w tej, jako też potym i w nieco zmienionej formie, chciał bowiem widzieć w Księstwie Warszawskim przedmurze od Rosji i równowagę europejską; Aleksander zaś, a przynajmniej jego dyplomacja, bojąc się o całość swoich nabytków, skomponowała ów punkt 5-ty konwencji. Ze tu grała rolę zażdość, i że chodziło tylko o władzę, dowodzi wymownie późniejsze ubieganie się Aleksandra o tytuł króla polskiego. Aleksander chciał nawet, by to Królestwo było obszerniejsze, na sejmach późniejszych robił nadzieje przyłączenia Litwy, nadzieje niespełnione, o czym wspominam dalej, przypisując głównie winę kamaryli dworskiej, a co znajduje potwierdzenie i w liście Karamzina do cara Aleksandra I z r. 1819 (drukowanym 1897 r. w *Moskow. Wiedom.*).

W liście tym Karamzin dowodzi, iż wskrzeszenie Polski politycznej pociągnęłoby za sobą skutki dla Rosji szkodliwe. List zawiera ustęp następujący: „Niech Królestwo istnieje i cieszy się pomyślnością tak, jak jest, ale jednocześnie niech istnieje i cieszy się pomyślnością Rosja taka, jaką zostawiła caryca Katarzyna.”

„Ważyla się sprawa polska na Kongresie wiedeńskim wśród burz ustawicznych. Opierały się najprzód mocarstwa samej idei nowego Królestwa, potem największe czyniły trudności, celem możliwego okrojenia jego terytorjum. Pomiedzy złą wolą Austrią, Anglii, Francji, a złą wiarą Prus trzeba było krok za krokiem wywalczać każdą prawie milę kwadratową, wytargowywać każdy niemal tysiąc głów polskich. Była chwila, kiedy o mały włos nie doszło do zupełnego zerwania tych targów, do nowej wojny o Polskę. Nareszcie wiosną 1815 roku, po niezmiernych trudnościach, doszło do łada jakiego kompromisu, na podstawie ustępstw bardzo ciężkich. Wypadło poświęcić około jednej czwartej Księstwa Warszawskiego, t. j. całe obecne Poznańskie, a nawet nieco więcej, oraz Kraków z okręgiem; zgodzić się na dzisiejsze kuse, ułamkowe granice królestwa, z ludnością ówczesną niespełna 3 milionów. W dniu pamiętnym 3 maja 1815 roku podpisane zostały traktaty, stanowiące konstytucyjne Królestwo Polskie. Warował jednak Aleksander nadanie Królestwu w przyszłości takiej dalszej jeszcze rozciągłości wewnętrznej, jaką za właściwą uzna, to jest warował jego rozszerzenie od wschodu do Litwy, w pierwszym rzędzie mając na widoku przyłączenie Białostockiego. Ogłoszone zostało niebawem w Warszawie z wielką świetnością ustanowienie nowego Królestwa, dano mu no-

wy rząd tymczasowy polski, zakreślono liberalne zasady ogólne przyszłej konstytucji, mającej ostatecznie być jego utrwalić^{*)}).

Gdy Królestwo Polskie przeszło pod panowanie rosyjskie, Aleksander I miał wyrzec te trafne słowa: Polska dla Rosji jest od strony zachodniej „kluczem sklepienia...”

Aleksander I i każdorazowy cesarz rosyjski miał być równocześnie królem polskim. Unja co do osoby panującego, na podobieństwo teraźniejszych Węgier i Austrii, nie była sama przez się rzeczą nową dla Polaków, bo i tak oprócz smutnej pamięci Stanisława Poniatowskiego, panujący w Polsce ostatnich czasów byli z domu saskiego i według brzmienia Konstytucji 3 maja mieli panować dziedzicznie, z ojca na syna.

Aleksander I budził nawet w Polakach pewne nadzieje rychłego wskrzeszenia całej ojczyzny wraz z zabranymi prowincjami Litwy i Rusi.

W pochodzie swoim za Napoleonem, podczas pobytu w Wilnie niedwuznacznie dawał to do zrozumienia. Oświadczenia te, czynione wobec groźnej jeszcze potęgi Bonapartego, mogły być obliczone na efekt i odciągnięcie Polaków od Francji i Napoleona. Późniejsze, które składał Kościuszcze i swemu przyjacielowi księciu Adamowi Czartoryskiemu, miały więcej cech bezinteresowności i prędkiej pozwalały wierzyć w szczerą intencję.

W każdym razie przez organizm społeczeństwa polskiego przebiegł dreszcz niepewności, uwidoczniający się podczas uroczystego powitania Aleksandra I, gdy jako król polski po raz pierwszy wjeżdżał do Warszawy.

*) S. Askenazy «Założenie Król. Polsk. w r. 1815.»

Entuzjazm był, ale obecni świadkowie nie odczuwali ani tego zapału, ani tej nadziei, jak w chwili tworzenia Księstwa Warszawskiego.

I nic dziwnego—zamieniano wiadome na niepewne, tracono Galicję i Poznańskie, a prastary Kraków z obwodem miał stanowić całość, chociaż samodzielną, ale osobną.

Granice Księstwa, po przyłączeniu Galicji w roku 1809, obejmowały 2,700 mil kw. — Królestwo Polskie miało tylko 2,214 mil kw. i około 3 miljonów mieszkańców.

W porównaniu do ostatniego podziału kraju w r. 1795 zmiany zaszyły następujące: od Prus przyłączono Mazowsze z Warszawą, województwo Płockie, część Kujawskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego—od Austrii: Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie.

Podnoszono dawniej zarzuty, że gdyby ks. Józef Poniatowski, pozostawione w granicach Księstwa 16 tysięcy żołnierza nie był prowadził w r. 1813 do Saksonji, armja ta mogłaby popierać czynnie kongres wiedeński i na czele bitnego żołnierza domagać się albo pozostawienia dawnego stanu rzeczy, albo wygodniejszych dla nas warunków. Najnowsze badania zarzutów tych nie podtrzymują. Napoleon, genjusz wojenny, a dla nas, bądź co bądź osobistość zawsze sympatyczna, przez wzgląd na utworzone Księstwo samodzielne — nie tracił nadziei pomszczenia klęsk, jakich doznał w pochodzie z Moskwy, nie tyle od Rosjan, ile z głodu i surowego klimatu północy. Ci, co go znali, co patrzyli na jego zwycięstwa, zarówno żołnierze jak i dowódcy, nie mogli przypuścić, żeby on, wódz z pod Marengo i Jena, mógł być pokonanym. Pod Lipsk ciągnęły pułki, nie z myślą bohaterskiej śmierci, ale z nadzieją wygranej i tryumfu!

Może więc chociaż to wyrachowanie męża stanu i polityka kazały Polakom służyć cesarzowi Francji, aby walecznością i czynnem poparciem zyskać zezwolenie wskrzeszenia ojczyzny w szerszych granicach, a w razie potrzeby i zbrojne poparcie tego, który już raz był panem Europy.

Człowiek prywatny, wolny i swobodny, odpowiadający tylko za siebie, a żyjący dla społeczeństwa podług osobistych ideałów — może przechodzić po nad tem, co się nazywa „wyrachowaniem,” może nie brać go wcale w rachubę, ale polityk i mąż stanu, kierujący nawą państwową, z krainy czystej abstrakcji powinien schodzić do rzeczywistości, obliczyć każdy krok, każde posunięcie, żeby przyszłość nie mściła się za popełnione błędy, a usuwając z pod nóg grunt, nie darzyła nas tylko laurowym wieńcem wspomnień.

Brak zmysłu politycznego i marzycielskość, zadawalniające się faktem zwycięstwa, to wybitne wady naszej dyplomacji; nieumiejętność wyzyskania sytuacji i łatwowierność narodowa, wierne jej towarzyszki, które uzuchwalały wrogów i przygotowały upadek naszego bytu politycznego.

Czas i smutne doświadczenie wady te wyleczyć powinien. Wiemy, że książę Józef łączył poczucie rycerskiego honoru z uśmiechającymi się widokami dobra ojczyzny, gdy przedsięwziął ostatnią kampanję. Smutne byłoby — jak dla męża stanu — gdyby o tem drugiem nie myślał.

Z monografji ks. Józefa Poniatowskiego napisanej wycutem piórem prof. Askenazego, znamy psychologję tego wodza, który, jak się okazuje, był najtęższą głową w rządzie Księstwa.

Ministrowie skarbu: Matuszewicz i spraw wewnętrznych Mostowski, ulegali już namowom i wyciągali dłoń do cesarza Aleksandra, działali bez

wiedzy i zgody ministra wojny, ks. Józefa. Austriacy potajemnie, a potem jawnie odstąpili Napoleona, porozumiewano się o rozbrojenie wojsk Księstwa Warszawskiego, ale ks. Józef głuchy był na wszelkie podszepty, nie odstąpił Napoleona! I jak pięknie wyraził się Askenazy:

Postanowienie to wypłynęło samorodnie z głębi natury Poniatowskiego. Jego piękna i wysoka, a dotychczas nieraz chwiejna i pospolitująca się dusza doszła teraz szczytu i kresu swego, doszła tym samym do zupełnego, doskonałego utożsamienia się z pierwiastkiem rzeczy publicznej.

Tem, że zarządził odwołanie pospolitego ruszenia przez Konfederację i objął nad nim regimentarstwo, że nie dopuścił do możliwego osaczenia i rozbrojenia w granicach Księstwa, ale z armją i z bronią w ręku szedł daleko na plac walki, tem położył podstawę przedłużonego istnienia Księstwa, to było atutem, które zaważyło przy rozprawach na konferencji wiedeńskiej.

II. Urządzenie Królestwa Polskiego.

Podział na województwa.—Założenie szkoły podchorążych.—Wjazd Aleksandra I do Warszawy.—Opracowanie konstytucji.—Jej treść.—Program do rozpoczęcia sesji sejmowej.—Administracja Królestwa Kongresowego.—Pan Nowosilcow —Urządzenie Kościoła katolickiego.—Energja ministra skarbu ks. Łubeckiego.—Stanisław hr. Grabowski jako minister oświaty

Od r. 1813 znajdowali się już w Warszawie komisarze rosyjscy; prezesem ich był senator Łan-skoj, którzy mieli oko nad zarządem Księstwa, a pomiędzy nimi Nowosilcow.

Od podpisania kongresu wiedeńskiego przez przedstawicieli 8 rządów, Aleksander w myśl uchwały kongresu:

„Polacy, podani Rosji, Austrii i Prus, otrzymają reprezentacje i instytucje narodowe podług formy bytu politycznego, jaką każdy z rządów, pod którymi zostawać będą, uzna za pożyteczne i godziwe”—zabrał się do urządzenia Królestwa Polskiego.

Ogłoszenie utworzonego Królestwa Polskiego nastąpiło d. 20 czerwca 1815 r. Przedtem 22 maja Fryderyk August, książę warszawski, zrzekł się Księstwa i uwolnił Polaków od przysięgi.

Pod względem administracyjnym Królestwo dzieliło się na 8 województw: Krakowskie ze stolicą w Miechowie, a następnie w Kielcach; Sandomierskie, Kaliskie, Lubelskie, Mazowieckie, Płockie, Podlaskie i Augustowskie. Województwa dzieliły się na powiaty.

W pierwszej chwili wskrzeszenia Królestwa Polskiego, gdy naczelnikiem polskiej siły zbrojnej mianowany został W. Ks. Konstanty, Adam ks. Czartoryski, syn jenerała ziem podolskich, wyjednał u niego otwarcie szkoły rycerskiej, pod nazwą szkoły podchorążych, jako podtrzymanie tradycji dawnej szkoły rycerskiej, założonej jeszcze przez Stanisława Augusta.

Dnia 23 sierpnia r. 1815 jenerał Toliński, szef sztabu głównego armji polskiej, wystosował odezwę do prezesa Rządu Tymczasowego senatora Łan-skoja, w której powiadomił go, że wołą W. Ks. jest bezwzględne zgromadzenie w Warszawie podchorążych ze wszystkich pułków polskich, celem udzielenia im instrukcji o szczegółach ich służby, z nadaniem im tytułu „kadetów szlacheckich” *).

*) Al. Kraushar »Wspomn. o szk. podch.« *Tyg. II.* 1906.

Mieszkaniami ich były koszary artylerji w Łazienkach królewskich, oficyna niedaleko pomnika Sobieskiego, w której za czasów Stanisława Augusta mieszkali dworzanie królewscy.

Korpus kadetów początkowo miał się składać ze 100 kadetów, w końcu r. 1830 liczył ich 300 pod komendą pułkownika Olędzkiego.

Szkoła rozpoczęła swą działalność w r. 1816. Lekcje odbywały się w sali pałacyku sąsiedniego. Rozszerzenie zajęć wychowawców spowodowało przeniesienie oddziału konnego do pałacu Łubieńskich przy ulicy Królewskiej, oddział pieszy pozostał w Łazienkach.

Była to pierwsza instytucja i pierwsza uczelnia, która powstała w nowo utworzonym Królestwie Kongresowym i zaważyła na jego szali wypadkami poprzedzającymi wybuch rewolucji 1830 roku.

„W połowie listopada 1815 r., w niedzielę z południa, odbył się uroczyste pierwsze wjazd Aleksandra I do Warszawy. Król w mundurze polskim, z orderem Orła Białego, wjechał konno, od rogatki Mokotowskiej, Alejami Ujazdowskimi, bramą tryumfalną na Placu, odtąd zwanym Aleksandra, przez ustrojone świątecznie ulice, wśród bicia dzwonów, witany serdecznie przez wyległe gęsto tłumy, wojsko, władzę, duchowieństwo, i stanął kwaterą na Zamku Królewskim. Najgłówniejszą sprawą, rozstrzygniętą w czasie tego pierwszego trzytygodniowego pobytu, było nadanie zapowiedzianej karty konstytucyjnej. Było pod ręką kilka długich, niewolnych od błędów, projektów ustawodawczych, opracowanych w Warszawie, w rozwinięciu pierwotnych ogólnych zasad konstytucyjnych... Ostatecznie złożony został teraz monarsze przez Czartoryskiego nowy zwięzły projekt konstytucyjny. Aleksander osobiście za-

jął się jego rewizją. Poczynił na nim własnoręczne ołówkiem liczne i obszerne zmiany, nadzwyczaj znamienne... Należy stwierdzić, że te ograniczające, ścieśniające modyfikacje wprowadził król osobiście, że zatem nie podobna zrzucić ich na osobistości drugorzędne, na W. Ks. Konstantego albo Nowosilcowa, lecz że sam król za nie odpowiedzialność ponosić musi. Uskutecznienie tych zmian powierzył monarcha, z obejściem Czartoryskiego, Sobolewskiemu, poczem położył swój podpis na karcie konstytucyjnej, zawieszając jej ogłoszenie aż do swego wyjazdu z Warszawy. Z tem wszystkiem, konstytucja, jak na okoliczności i czasy, była dziełem cennym. Pod wieloma względami, zwłaszcza pod wyborczym, stanowiąc zasadę wyborów bezpośrednich, przy umiarkowanym cenzusie, była najliberalniejszą ze wszystkich ustaw sobie współczesnych. Przewyższała pod tym względem zarówno Anglję jak i Francję” *).

Konstytucja podpisana przez Aleksandra w listopadzie 1815 r., wprowadzona została w życie d. 24 grudnia. Wzorowana na ustawach Konstytucji 3 maja i Księstwa Warszawskiego, zaręczała wolność wyznań, zabraniała wywożenia przestępców z kraju na Sybir, ustanawiała wojsko polskie i język polski urzędowy.

Sądownictwo pozostało jednak z czasów Księstwa Warszawskiego (kodeks Napoleona), mimo, że Czartoryski i wiele wybitnych osobistości pragnęło zmienić zupełnie prawodawstwo Ks. Warszawskiego, ale prawnicy ówczesni oparli się temu i to jest ich zasługą **).

Polacy wyłącznie mieli obejmować posady w Królestwie. Sejm miał się zbierać co 2 lata

*) i **) S. Askenazy «Założenie Król. Polsk. w r. 1815.»

i składał się z 128 posłów, a senat mógł zawierać najwyżej połowę liczby posłów, t. j. 64 senatorów.

Posłów szlacheckich było 77, deputowanych nie-szlacheckich 51. Sejm składał się z 2 izb: z senatorskiej, złożonej z członków dożywotnich, mianowanych przez króla, którymi byli: biskupi, wojewodowie i kasztelanowie tytularni, i z izby poselskiej, do której wchodziłi posłowie i deputowani. Marszałka mianował król, obrady były jawne. Dla przyjęcia projektu potrzebna była zgoda obu izb.

W wyborach do izby poselskiej brali udział tylko ci, którzy albo mieli odpowiedni stopień wykształcenia, albo wykazali się pewnym majątkiem lub pełnili w kraju służbę publiczną. Sejm zbierał się w Warszawie i trwał przez 30 dni.

„Obrzęd ogłoszenia Konstytucji, wstrzymany jeszcze przez 3 tygodnie po wyjeździe Aleksandra, aż do wyjścia ostatnich wojsk rosyjskich z kraju, odbył się w samą wilgę 1815 r., a zarazem w dzień narodzin Aleksandra, w wielkiej sali senatorskiej na Zamku królewskim. Stąd poważnym pochodem udano się do katedry Św. Jana, gdzie przedtem złożona była przysięga królowi, dla wysłuchania nabożeństwa i dziękczynnego *Te Deum*. Ileż dziękczynień, ile przysięg, w niedalekiej przeszłości słyssały te stare farne mury! Przysięgę na Konstytucję 3 maja, na Najjaśniejszą Konfederację Targowicką, na władzę pełnomocną Najwyższego Naczelnika, na Fryderyka Wilhelma III i dom Hohenzollernów, na Fryderyka Augusta IV i dom Wettynów. Teraz wreszcie na Aleksandra I i dom Romanowów. To wszystko zaledwo w ciągu paru dziesięcioleci, zanim nawet jedno zmęczone pokolenie zdążyło zejść pod ziemię!” *).

*) S. Askenazy, jak wyżej.

Program do rozpoczęcia sesji sejmowej.

O godzinie 9-ej zrana zgromadzą się do kościoła katedralnego senatorowie, ministrowie i rada stanu, oraz posłowie i deputowani. Senatorowie i rada stanu zasiadą w presbiterjum, a posłowie i deputowani zajmą pierwsze ławki w kościele.

Skoro się wszyscy zgromadzą, odprawi się Msza czytana, po której nastąpi kazanie, a potem jeden z biskupów, pontyfikalnie ubrany, zaintonuje hymn *Veni Creator*.

Po skończonym nabożeństwie senat się zbierze w izbie swych posiedzeń, a posłowie i deputowani w izbie, przeznaczonej do ich zgromadzenia.

Posłowie i deputowani zajmą miejsca podług porządku, przepisanego statutem d. 15 (27) marca 1816 r. dla województw, powiatów i okręgów gminnych, to jest na pierwszej ławce po prawej ręce od wnijsia zasiadą posłowie województwa krakowskiego, po nich deputowani z tegoż województwa.

Pierwszą ławkę po lewej ręce od wchodu zajmą posłowie województwa sandomierskiego, po nich deputowani rzeczzonego województwa.

Posłowie i deputowani województw: kaliskiego, płockiego i podlaskiego, zasiadą miejsca za posłami i deputowanymi województwa krakowskiego, posłowie zaś i deputowani województw: lubelskiego, mazowieckiego i augustowskiego, umieszczeni będą za posłami i deputowanymi województwa sandomierskiego.

Ministrowie i członkowie Rady Stanu na mocy artykułu 101 ustawy konstytucji, mający prawo zasiadania w obu izbach — będą mieć miejsca w izbie senatorskiej po obudwu stronach tronu, a w izbie poselskiej naprzeciwko marszałka sejmowego.

Minister spraw wewnętrznych uda się do izby poselskiej, uwiadomi ją o nominacji marszałka i tę głośno odczytawszy, wezwie go do zajęcia miejsca swego, wręczy mu nakoniec nominację wraz z listą członków izby, zatwierdzoną przez senat. Poczem minister spraw wewnętrznych oznajmi Najjaśnieszemu Panu, iż posłowie i deputowani zajęli miejsca swoje, tudzież że nominacja marszałka została ogłoszona.

Następnie marszałek przystąpi do imiennego powołania każdego z członków podług listy onemu wręzonej i wezwie do ustąpienia tych, którzyby nie mieli prawa zasiadania. Poczem na czele izby oczekiwać będzie rozkazów Najj. Pana nie zajmując się żadnym innym przedmiotem.

Prezydujący w izbie senatorskiej w tymże samym czasie, powoławszy imiennie wszystkich członków przytomnych, podług listy przejranej, wezwie tych do oddalenia się, którymby senat odmówił prawa do obrad sejmowych. Za otrzymaniem rozkazu Najj. Pana przez jednego z członków rady senatu, wyznaczy deputację, złożoną z dwóch senatorów, która się uda do izby poselskiej dla wezwania jej do połączenia się z izbą senatorską.

Marszałek sejmowy, zawiadomiony o zbliżaniu się wzwyż wzmiankowanych senatorów, wyśle dwóch posłów i dwóch deputowanych dla przyjęcia, osobiście przyjmie ich przy drzwiach izby, i wskaże im miejsca naprzeciwko siebie.

Ciż senatorowie krótką przemową wezwą posłów i deputowanych do połączenia się z izbą senatorską, poczem powstawszy z miejsca swego, poprowadzą do rzeczony izby posłów i deputowanych, na czele których marszałek znajdować się będzie.

Skoro się obiedwie izby połączą i gdy izba poselska zajmie miejsca wskazane przez prezydującego

w senacie, doniosą o tem Najj. Panu przez deputację, złożoną z 6 członków, po 3 z każdej izby. Prezydujący w senacie wybierze senatorów, a marszałek sejmowy posłów, z których ta deputacja złożoną będzie.

W tym porządku obiedwie izby oczekiwać będą przybycia monarchy, nie przystępując do żadnych obrad. Prezydujący w senacie i sekretarz Stanu przyjmą Najj. Pana u drzwi izby.

Najjaśniejszy Pan z tronu swego, otoczony po prawej stronie ministrami i Radą Stanu, po lewej swą, a w tyle dworem swoim zagai posiedzenie mową w języku francuskim, którą minister sekretarz stanu odczyta w języku polskim. Po skończonej mowie monarchy i odczytaniu jej w polskim języku przez ministra sekretarza Stanu, marszałek izby poselskiej wezwanym będzie przez jednego z członków Rady Stanu do przysięgi, wskazanej artykułem 119 statutu organicznego o reprezentacji narodowej.

Po złożeniu przysięgi jeden członek z Rady Stanu wręczy mu w imieniu monarchy łaskę marszałkowską.

Prezydujący w senacie imieniem senatu, po nim marszałek sejmowy w imieniu izby poselskiej zabiorą głos.

Po tych przemowach Najjaśniejszy Pan opuści izbę senatorską i uda się do swych pokojów. Prezydujący w senacie odprowadzi monarchę do pierwszych drzwi pokojów, a wyż rzeczona deputacja aż do drugich drzwi.

Prezydujący, wróciwszy do izby senatorskiej, da głos ministrowi spraw wewnętrznych, który wystawi obraz działań rządowych, odwołując się do raportu, przedstawionego przez Radę Stanu senatorowi, oraz przedstawi sejmowi stan kraju i uwiadomi

o projektach, które podane będą pod roztrząśnienie obu izb.

Po mowie ministra prezydujący w senacie oświadczy w imieniu monarchy, iż wołą jego jest, aby obie izby połączone zebrały się w dniu następującym dla wysłuchania raportu Rady Stanu i wezwie izbę poselską, aby się oddaliła do izby swojej.

Jak tylko posłowie i deputowani powrócą i gdy marszałek zajmie swe miejsce, otworzy posiedzenie mianowaniem sekretarza i wezwie go do złożenia przysięgi na rotę, przepisaną artykułem 121 statutu organicznego o reprezentacji narodowej.

Tegoż dnia lub następującego każda izba przystąpi oddzielnie do wyznaczenia komisji: skarbowej, prawodawczej cywilnej i kryminalnej, organicznej i administracyjnej, stosownie do artykułu 89 ustawy konstytucyjnej.

Sesja tak w senacie, jako i w izbie poselskiej będzie publiczną.

W przedpokojach izby poselskiej będzie warta z 2 ludzi złożona, a przed izbą senatorską będzie straż. Nazajutrz po skutecznionym wyborze komisji, obie izby zgromadzą się w izbie senatorskiej, gdzie jeden z członków Rady Stanu, wezwany przez prezesa senatu, odczyta raport, tyczący się położenia kraju i czynności rządu, stosownie do art. 106 ustawy konstytucyjnej. Wreszcze prezydujący oświadczy, iż wzywa w imieniu monarchy członków drugiej izby, aby wrócili do miejsca posiedzeń swoich dla rozpoczęcia działań w izbie poselskiej *).

Uchwały sejmowe przedkładane były do sankcji królowi, a w ostatnim dniu obrad po mowie tronowej zbierali się sejmujący w katedralnym ko-

*) *Gazeta Warszawska* Nr. 119 z r. 1820.

ściele św. Jana, gdzie po nabożeństwie Sejm zakończony był uroczystym *Te Deum*.

Na czele rządu Królestwa stał namiestnik, obok niego było pięciu ministrów: spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, oświaty i wojny. Oprócz tego była tak zwana Rada Stanu, której obowiązkiem było przygotować dla sejmu projekty do praw.

Namiestnikiem swoim mianował cesarz Aleksander generała Józefa Zajączka, wojaka z czasów Kościuszkowskich, czyniąc zadość życzeniom wielkiego księcia Konstantego, który pragnął na tym stanowisku mieć człowieka z rzemiosłem wojskowym obeznanego.

Zajączek (ur. 1752 na Ukrainie, † w Warszawie r. 1826), pochodził z ubogiej szlacheckiej rodziny, był adjutantem przy hetmanie Ksawerym Branickim. Podczas sejmu czteroletniego jako poseł zasłynął z wymowy i należał do stronnictwa reformy. Po przystąpieniu króla do Targowicy podał się wraz z innymi o uwolnienie i wyjechał za granicę. W r. 1794 walczył pod Racławicami, następnie pod Chełmem i brał czynny udział podczas obrony oblężonej Warszawy. Na Pradze przy wzięciu Warszawy został raniony. Po wyjeździe za granicę—przez kilka miesięcy był więziony w Ołomuńcu. Następnie pod dowództwem Bonapartego odbył wszystkie kampanje. Pod Berezyną utracił nogę i wzięty do niewoli, osadzony został w Kijowie. W r. 1818 został wyniesiony do godności książęcej.

Gdyby nie wyraźne życzenia w. księcia nie ulega wątpliwości, że na tak wysoką godność w nowym Królestwie byłby powołany nie Zajączek ale ks. Adam Czartoryski, cieszący się popularnością

w kraju i przyjaźnią cesarza, obeznany dokładnie z usposobieniem dyplomacji europejskiej i z zapewnieniami Aleksandra.

Generał ziem podolskich w rządzie Królestwa udziału nie brał, był tylko senatorem-wojewodą. Ministrami mianowani zostali: oświaty — Stanisław Potocki, sprawiedliwości — Tomasz Wawrzecki, a po jego śmierci w r. 1816 Marcin Badeni, skarbu — Tadeusz Matuszewicz, a następnie ksiązę Ksawery Drucki-Lubecki, wojny — Wielhorski, spraw wewnętrznych — Tadeusz Mostowski.

Do Rady Stanu pomiędzy innymi powołano Staszica, oddając mu zarazem pod zarząd wydział górnictwa.

Nowosilcow został mianowany komisarzem przy Radzie Stanu. O działalności tego pana przyjdzie mi jeszcze nieraz mówić w tej pracy, tutaj pobieżnie chociaż zaznaczę, że był to reakcjonista do szpiku kości. Myślał, pragnął tylko, aby zaatakować a wreszcie obalić byt konstytucyjny Królestwa Polskiego, Prusy zaś pomagały tym niecnym zamiarom..

Zaledwo istnieć poczęło Królestwo Kongresowe, wietrzono i rozdmuchiowano istnienie „związków tajnych” pomiędzy Polakami akademikami w Warszawie, Kijowie i Wrocławiu. Temi odkryciami, które wymagały rozwinięcia całej sztuki denuncjatorskiej, Nowosilcow już od r. 1821 straszył W. ks. Konstantego i chciał wrogo względem nas usposobić monarchę.

Zajączek i tak był namiestnikiem ultra-państwowym, któremu Cesarzewicz dawał nauki patryjotyczne...

Pozatym nazwiska osób powołanych do steru władzy dawały rękojmię, że kraj wycieńczony dłu-

gotrwałemi wojnami wypocznie, zaniedbany przemysł i rolnictwo dźwigną się, oświata i nauki zakwitną, szerząc pochodnię wiedzy nietylko w miastach, ale po wsiach, pod strzechy wieśniacze.

Kościół rzymsko-katolicki za Królestwa Kongresowego uległ gruntownej reorganizacji pod względem administracyjnym. Dążąc do zorganizowania w Warszawie władzy kościelnej w Królestwie Polskim, papież Pius VII wydał bullę, datowaną 17 marca r. 1817, mocą której ustanowił arcybiskupstwo warszawskie i kościół katedralny podniósł do stopnia kościoła metropolitalnego.

Przedtym djecezją warszawską rządził arcybiskup gnieźnieński, jako administrator warszawski, a rządził przez tak zw. vice-administratora.

Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, sięgające dawniej władzą swą aż po Mazowsze i rozpościerające jurysdykcję nad Warszawą, przy nowym podziale kraju było bardzo niewygodne, przeto za zgodą Stolicy Apostolskiej przystąpiono do urządzenia Kościoła w Królestwie Polskim, do czego nową bullą papieską z dnia 30 czerwca roku 1818 upoważniony został ks. Franciszek Malczewski, biskup kujawski.

Królestwo Polskie liczyło 3 miljony wiernych i 8 djecezji mianowicie: warszawską, augustowską (sejneńską), lubelską, sandomierską, kielecką, kujawsko-kaliką, płocką i podlaską.

Ks. Malczewski mianowany pierwszym arcybiskupem warszawskim, niedługo piastował tę wysoką godność, gdyż dnia 18 kwietnia r. 1819 zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 65.

Następcami na stolicy arcybiskupiej za czasów Królestwa konstytucyjnego byli księża: Stefan Hołowczyc do r. 1823, Adalbert Skarszewski do r. 1827 i Jan Paweł Woronicz do

r. 1829 a następnie po siedmioletniej przerwie w r. 1837 objął rządy ks. Stanisław Kostka Choro-
mański. Główne seminarjum duchowne założono
w Warszawie w r. 1825, djecezyalnych seminarjów
było czternaście.

Do roku 1827 arcybiskupi warszawscy tytułowali
się prymasami Królestwa.

Kościół unicki, czyli obrządek grecko-kato-
licki istniał w Polsce od r. 1596 do r. 1875. Od
r. 1815 do 1830 djecezja chełmska, do której nale-
żał kościół unicki, dzieliła się na 21 dekanatów,
„błahoczynja.” Ogółem cerkwi unickich w Króle-
stwie Polskiem było 287 a klasztorów pięć: w Cheł-
mie, Białej, Lublinie, Zamościu i Warszawie.
W r. 1830 unitów liczono w Królestwie 239,548
osób.

Nadzieje pokładane w nowej organizacji Króle-
stwa Kongresowego nie zawiodły. Zamożność
Królestwa i wewnętrzne urządzenia, w przeciągu
stosunkowo krótkiego czasu lat 15, dały świadec-
two rozumnej gospodarki, o której najlepiej prze-
konamy się przy omawianiu ekonomicznego rozwoju kraju.

Potępiano ministra skarbu, ks. Lubeckiego, że
ze sprężystością bezwzględną ściągał podatki i za-
ległości nawet z czasów Księstwa Warszawskiego.
Czyż jednak można było postępować inaczej wobec
niepomierznych żądań W. Księcia na opłacenie woj-
ska i oświadczeń Aleksandra, żeby rząd warszawski
zastanowił się nad tem, czy Królestwo zdoła się
utrzymać własnymi siłami, czy też ma przybrać
kształt inny, bardziej odpowiedni jego zasobom.

W takim położeniu minister musiał działać
energicznie. Pieniędzmi zapełnił kasę o tyle, że
potrzeby Królestwa zaspokoił i długi wypłacił, mi-
mo to dzięki rozwijającemu się przemysłowi oraz

działaniu Towarzystwa Kredytowego i Banku Polskiego kraj nie ubożał, lecz ogólny dobrobyt wzrastał.

Ministerjum oświaty pierwotnie spoczywało w rękach Stanisława Potockiego, w r. 1821 teka ministerstwa oświaty wręczoną została Stanisławowi hr. Grabowskiemu, synowi Stanisława Augusta. Niestety, na powyższym stanowisku nie spełniał on należycie swego zadania, o pedagogji nie miał pojęcia i jak powiada Andrzej Koźmian, „nie wzbudzał ani w starszych, ani w młodzieży ufności i uszanowania.” Przy omawianiu stanu szkolnictwa wartość jego jako ministra oświaty najlepiej się przedstawi.

III. Intrzygi, wpływy i prądy.

Robota Nowosilcowa.—Cztery pokusy.—Charakterystyka W. Ks. Konstantego.—Jego małżeństwo z panną Joanną Grudzińską.—Stosunki domowe.—Rozmowy w Belwederze.—Księżna Łowicka.—Jej prawość i energja.—Wdowieństwo i ostatnie chwile życia.—Testament ks. Łowickiej.

Zbytecznie chyba zapewniać, że Nowosilcow, jako komisarz cesarski przy Radzie Stanu, miał zadanie śledzić i donosić, a ściślej mówiąc intrygować przeciw Polakom.

W istocie potrzebny nie był ani Aleksandrowi, który miał w Warszawie namiestnika i brata swego, ani W. Księciu, o którym pisał, że przez swój pobyt w Warszawie „spolaczał” *).

*) Kto z działalnością Nowosilcowa chciałby się bliżej zapoznać rekomenduję mu pracę p. Michała Synoradzkiego «Senator Nowosilcow i młodzież litewska» *Biesiada Literacka* 1906 r.

Z początku, kiedy nadana przez Aleksandra konstytucja była w całej rozciągłości szanowana, kiedy Polacy z ufnością zwracali się do cesarza, a ten czynił nadzieje, wierzymy, że szczerze—przyłączenia Litwy i Rusi, to chyba komisarz rządowy w Polsce był niepotrzebny.

Któż więc i po co go przysłał?

Jedyna odpowiedź — dyplomacja rosyjska.

Niechęć polityków rosyjskich widoczną już była na kongresie wiedeńskim. Nie radzi byli Królestwu Polskiemu, a tem mniej konstytucji i swobod, których jedni zazdrościli, a drudzy byli im przeciwni. Chwycono się taktyki, która jeszcze dotychczas z mody nie wyszła. Oczerniano Polaków, dopatrując się we wszystkim buntów i spisków, w celu ograniczenia samodzielności naszej i zniechęcenia cesarza ku nam.

Robota szła powoli, a postępowanie takie z ramięnia rządu musiało wywołać w kraju kwasy i rozgoryczenie. Nowosilcow nie omieszkiał rozdmuchać tego wszystkiego i skwapliwie donosić w raportach do Petersburga. Tym sposobem osiągnięto pierwsze podstawy pod tarany, któremi miano uderzyć na byt polityczny Królestwa.

Polityka podstępów i fałszu — ale zręczna, bo najszlachetniejszych umiała nieraz porwać, uwikłać i skłonić, iż własnymi rękami dostarczali pocisków, które przeciw nam skierowane być miały. — Naród polski, od wieków do wolności przywykły, wystawiony był pod nową formą rządu na liczne pokusy, stawiane może umyślnie przez nieprzyjaciół naszych swobód, a może wyłaniające się tylko z odrębności dwóch narodów, mających rdzennie odmienną przeszłość.

Pokusy te były: 1) W. Ks. Konstanty i jego pośledliwość; 2) ograniczanie bardzo liberalnej kon-

stytucji czyli jej gwałcenie; 3) prowokacje ze strony Nowosilcowa i 4) społeczne prądy rewolucyjne, panujące w Europie.

Chcąc odsunąć młodszego brata od tronu ze względu na jego gwałtowny charakter i dziwactwa, mogące mu zgotować smutne panowanie — Aleksander naznaczył go naczelnym wodzem wojska polskiego i tym sposobem pozbył się Konstantego z Petersburga. Rosjanie, z trwogą spoglądający na przyszłość tronu, na którym miał zasiąść po bezdzietnym Aleksandrze, Konstanty, uspokoili się nieco, widząc, że Aleksander odczuwa obawy narodu. Zresztą trzeba przyznać, sam Konstanty nie rwał się do berła rosyjskiego i bez wielkich trudności z przywileju następstwa zrezygnował. Obawy przed panowaniem Konstantego były tak powszechne, że Czartoryski, bojąc się o przyszłość Królestwa Kongresowego, dał temu wyraz w liście do Aleksandra:

„Król polski, który będzie miał pod swoimi rozkazami 300.000 wojska, skoro nie zechce szanować praw, dotrzymywać swych obietnic, skoro zechce zniszczyć to wszystko, co postanowił jego poprzednik, będzie mógł to zawsze uczynić.”

Taki człowiek, wzbudzający powszechne obawy, dostał się na naczelnika siły zbrojnej do Polski i bezpośrednio zależny był od cesarza-króla a w Królestwie stał na stanowisku równorzędnym namiestnikowi.

Chociaż zadowolony z rycerskiej postawy i waleczności żołnierza polskiego, Konstanty przykrym był w stosunkach z podwładnymi oficerami nawet wyższej rangi.

Despotyczny i gwałtowny, nie pojmujący godności ludzkiej, postępowaniem swoim zrażał ku sobie

Polaków i zamiast szacunku wzbudzał w nich tylko wstręt i obawę.

Wielu wojskowych nie mogąc znieść obelg, rzuconych przez W. Księcia, podało się do dymisji, inni czując się dotkniętymi na honorze, odbierali sobie życie.

Wszystko to gniewało Konstantego, bo indywidualność jego nie była zdolna odczuć przyczyn, które tak głęboko raniły godność jednostek, a przez nie całego narodu. Andrzej Koźmian w swoich pamiętnikach tak pisze o Konstantym:

„Ten dziwny człowiek był jakby pół człowiekiem...—i fizycznie i moralnie. Rysy twarzy jego były... niby ludzkie; budowa ciała ludzka, kształtna i silna. Zamiast nosa miał nozdrze, zamiast brwi szczecinę, a głos jego był raczej... rykiem, niż dźwiękiem człowieczym. Dusza jego tyrańska i niewolnicza; lubił i umiał tylko wszechwładnie rozkazywać lub ślepo ulegać. Gwałtowny, niepohamowany, był raczej najbojaźliwszym z ludzi... Obdarzony obszerną pamięcią, żywym dowcipem, przenikliwym pojęciem, nie był zdolny cenić i zrozumieć godności ludzkiej ani w sobie, ani w innych. Na każdy jej objaw oburzał się i wściekał.”

A mimo to nie można powiedzieć, że był wrogo usposobiony względem Polaków, z czasem przyzwyczaił się do nich, polubił nawet, i jak Nowosilcow mówił — spolać zaczął.

Gdy w Paryżu 1814 r. mawiał po salonach paryskich, że Kościuszko zdziecinniał na starość i plecie niedorzeczności o jakiejś całej i niepodległej Polsce *), za Mikołaja I pisał do Petersburga: „Dawniej byłem przeciwny połączeniu Litwy i Wołynia z Królestwem—przez kilkanaście lat doświad-

*) L. Chodźko, «Tadeusz Kościuszko» str. 53.

czenia przekonałem się, że nie można inaczej uspokoić ducha mieszkańców, tylko przyłączeniem Litwy i Wołynia, a kraj ten będzie pożyteczny, nie zaś fermentujący, jak dotąd."

Depeszę powyższą W. Księcia czytał minister Mostowski. Mikołaj pozostawił ją bez odpowiedzi.

Konstanty, po przeprowadzeniu rozvodu z pierwszą żoną, księżniczką niemiecką, ożeniwszy się z Polką, panną Joanną Grudzińską, w Warszawie dnia 24 maja 1820 r. (ślub odbył się najpierw w cerkwi, następnie w kaplicy katolickiej na zamku), jeszcze bardziej czuł się związany z Warszawą i Polakami.

Żonę swoją kochał szczerze i szanował, nie żałując nigdy, że okupił związek powyższy kosztem tronu.

Aleksander I nadał bratowej wraz z tytułem „jej światłości" i księstwo łowickie, które, umierając bezdzietnie, księżna zapisała testamentem królowi polskiemu, ktokolwiek kiedy nim będzie.

Wpływ żony na Konstantego był widoczny. Z porywczego i bezwzględego stawał się wyrozumiałym i bardziej ludzkim.

Wybrany w r. 1830 przez mieszkańców Pragi deputowanym na sejm, był mocno uradowany i oświadczył posłom, że będzie wspólnie z nimi radził o dobru ojczyzny, gdyż mieszkając w Polsce od lat 15, nabył do niej prawa.

Kto wie, czy wówczas, kiedy przemawiał za przyłączeniem Litwy do Królestwa, nie myślał o koronie polskiej dla siebie. Zamiarom tym powstanie listopadowe stało na przeszkodzie.

Niemcewicz pisze o W. Księciu: Dziwne zaiste to było „monstrum ten książę Konstanty, słysząc jak się Polacy biją, mówił do Rosjan: „patrzcie, jak się moje Polaczki biją" i zacierał ręce...

Często Niemcewicz doświadczał wybryków złego humoru księcia; patriota ten naraził się i czynem i słowem. Rozbrajał jednak Konstantego tym, że się wyrażał z głębokim szacunkiem o cesarzu Pawle i że za uwolnienie Kościuszki, jego i 30-tu tysięcy Polaków z niewoli, nosił przez wdzięczność tabakierkę z portretem cesarza.

W miejscu tem należy cokolwiek obszerniej pomówić o Joannie Grudzińskiej, żonie Konstantego. Skromna postać księżnej łowickiej utonąłaby w pamięci tych, którzy ją znali osobiście, gdyby nie szereg listów pisanych do rodziny, a zwłaszcza do sióstr, które dają nam poznać jej duszę i ocenić uspakajająco-cywilizacyjny wpływ jej ducha na W. Księcia *). Oprócz tego ciekawe światło na księżnę rzucają wspomnienia osób, które ją znały osobiście, i słowa jej męża wypowiedane nieraz do bliższych znajomych.

Córka pani z Derpowskich 1-o voto Grudzińskiej, 2-o voto po rozwodzie Brońcowej, wychowywała się wraz z siostrami, Józefą (później hr. Wacławową Gutakowską) i najmłodszą Antoniną (następnie generałową Chłapowską) w domu swej matki i ojczyma, p. Brońca, który piastował urząd marszałka dworu. Ojczym, hulaka, przejadł cały swój majątek, po uszy siedział w długach, chociaż miał ładną pensję. Pani Brońcowa, osoba ograniczona i źle wychowana, bawiła się i procesowała bez końca. Przykład domowy musiałby oddziaływać zgubnie na młode latorośle, gdyby nie to, że kształciły się wraz z Pauliną Łubieńską w domu jej matki, Tekli z Bielińskich. Przebywały tam codziennie od 7 rano do 4 popołudniu. Edukację prowadziła bardzo zdolna Angielka Miss Collins. Ojciec

*) Listy te zamieścił *Przegląd Polski* z r. 1882.

dziewcząt, p. Grudziński, obywatel w Poznańskim, przysyłał pieniądze na metrów dla swych córek, chociaż przydały się czasem i na co innego. Dzięki nieporządkowi, jaki panował w domu pana marszałka, zdarzało się, że panienki, zaproszone na bal, nie miały bucików. Szewc nie chciał dawać na kredyt — nie pozostało więc nic innego, tylko samym reparować stare.

O ile mama razila płytkością umysłu i interesownością, o tyle córki celowały wdziękiem, cnotą i wychowaniem.

Najstarsza Joanna, urodzona w r. 1793, w chwili wyjścia za mąż miała lat 27. Mniej piękna, odznaczała się za to dobrocią, nadzwyczajną zgrabnością i łagodnością w obejściu. Po zamążpójściu, z powodu wielu przykrości, wyrządzonych jej subtelnemu uczuciu i rozumieniu, rysy twarzy zmieniły się i jakiś ból zarysował się na ustach — zmiany te widoczne są na miniaturach panińskiej i późniejszej.

Jakież przykrości mogły spotykać w. księżnę ze strony męża, który niejednokrotnie dawał dowody swego przywiązania? Pochodziły one tylko z odmienności usposobień.

W. Księżę po rozpustnym życiu zapragnął szczęścia domowego. Ożeniony z niemiecką księżniczką, której nie kochał i z którą nie mieszkał, starał się o rozwód, a tymczasem spotykając na balach i przyjęciach p. Joannę Grudzińską, zapalał ku niej miłością, która potęgowała się, im więcej ją poznawał; od roku 1818 począł wyraźnie bywać w domu pana marszałka. Zwracało to powszechną uwagę, a w wielu arystokratycznych domach, gdzie córeczki były na wydaniu, budziło i zazdrość.

Gdy w r. 1818 ks. Konstanty wydał bal wspinały w pałacu w Łazienkach na cześć swej matki, zaproszona była i pani Brońcowa z córkami. W. Ks.

asystował pannie Joannie. Tłumy ciekawych otaczały pałac i cisnęły się do okien—rozzniewało to księcia i kazał tłumy rozpedzić. Panna Joanna ozwała się łagodnie:

— Czemu ich oddalać? Wszakże się cisną, aby przypatrzeć się matce Waszej Cesarskiej Wysokości, *il sont là pour admirer votre mère.*

„Zawsze pani jest aniołem — zawołał Konstanty i cofnął swój rozkaz.”

Nie można powiedzieć, żeby Joanna kochała już wówczas Konstantego. Słyszała wiele o jego dzikości, sama nieraz musiała być świadkiem szorstkości księcia, ale obok tego wszystkiego widziała jego stałość i przywiązanie, a że w domu stosunki były nie do pozazdroszczenia, więc zdecydowała się prędko na krok tak ważny. Ślub odbył się w maju r. 1820. Tygrys, jakim był książę, przy żonie i dla żony zmienił się w baranka, jednak zanim to „przywiązanie” oblekło się w delikatną formę postępowania, zanim zdołał ją odczuć i zrozumieć—biedna księżna nie jedną gorzką chwilę przeboleć musiała.

Nie wolno jej było wtrącać się do spraw publicznych i prosić o łaski. Upokorzona się czuła, gdy kazał jej złożyć z sobą wizytę wieloletniej swej faworycie, zamieszkałej w Brühlowskim pałacu, Friedrichsowej (Francuzce), którą wydał za swego adjutanta Weissa. W domu jego wychowywał się syn księcia i Friedrichsowej z tytułem hr. Pawła Aleksandrowa. Z czasem do „Pawelka” Joanna serdecznie się przywiązała, a nie mając dzieci własnych, z macierzyńską troskliwością oddała się pielęgnowaniu przybranego syna.

Ze wspomnień ordynatowej Zamoyskiej wiemy, co mówił jej w. ks. Konstanty w r. 1826 o trudnościach, jakie stawiano, zanim się połączył z Joanną Grudzińską. Po uzyskaniu rozvodu z pierwszą żo-

ną, kazano mu podpisać ugodę, że dzieci jego nie będą miały pretensji do tronu. Deklaracja ta Konstantego upokorzyła i przykrą mu była.

— Gdybym się, mówił, nie wiem z jaką księżniczką ożenił, choćby z córką samego Mogola, byłbym zawsze rzekł się następstwa w imieniu swoich dzieci. Z pierwszego małżeństwa ich nie miałem, mój brat Mikołaj i jego dzieci przyzwyczaili się uważać za następców tronu po mojej śmierci — to i teraz, gdybym miał potomków, w drogę bym nie wchodził.

Mówił szczerze, bo przecież łatwo rzekł się następstwa tronu dla siebie.

Z latami Konstanty okazywał coraz więcej szacunku i przywiązania dla żony, rozumiał ją, kochał i był kochany.

Gdy z powodu słabości zdrowia, księżna łowicka wyjechała w r. 1824 do Ems i tam zachorowała, Konstanty śpieszył dniem i nocą, aby w półczwartą dnia stanąć przy żonie.

W Ems pozostaje do ukończenia kuracji i zdaje tygodniowe sprawozdania pani Brońcowej o zdrowiu żony, celem zaspokojenia jej troskliwości matczyńskiej.

Z powrotem stają w Kaliszu w hotelu. Tutaj d. 18 listopada nastąpił projektowany od dawna zjazd sióstr. Antonina przybyła wraz z mężem, Dezyderym Chłapowskim, z Poznańskiego i całe trzy dni przebyła w towarzystwie najstarszej swej siostry.

Wspominając o zjeździe tym, ś. p. generał Chłapowski opowiada: „obyczajem rolniczego życia wstawszy bardzo rano, zdumiałem się, spotykając na korytarzu samego W. Księcia, który w szlafroku niósł spore brzemię drzewa i cichutko się przekradał ku drzwiom księżnej łowickiej. Zagadnięty,

odpowiedział iż sam pali w piecu żony z obawy, aby ją niezgrabny stróż hotelowy hałasem przedwcześnie nie przebudził.”

Tegoż dnia przeczuwając, że siostróm lepiej być razem, zostawił je, ruszając naprzód do Warszawy *).

Następnego roku 1825 księżna już razem z mężem wyruszyła do Karlsbadu, a gdy kuracja nie służyła, do Ems. Stąd Konstanty, przesyłając pani Brońcowej doroczne powinszowanie, pisze:

„Oby mi Bóg dobry pozwolił być dla mojej żony tym, czym ona jest dla mnie, obym umiał równie ją uszczęśliwić, jak ona mnie uszczęśliwia.”

Ktoby się spodziewał, aby w Konstantym znalazło się tyle tliwości i serca. Tylko głębokie przywiązanie i ze strony Joanny, wyrozumiałość mogły z niego wydobyć takie uczucia.

Księżna utrzymywała ożywioną korespondencję z obiema siostrami: Antoniną Chłapowską i Józefą Wacławową Gutakowską.

Z korespondencji tej wiemy, że gdy w r. 1822 Aleksander bawił w Warszawie, często we trójkę spędzali godziny dnia i wieczory na gawędce w Belwederze **). Księżna, oczarowana rozumem swojego szwagra i sercem, podzielała zachwyty, jakich doznali w Petersburgu swojego czasu młodzi Czartoryscy.

Serdeczny stosunek ze strony rodziny cesarskiej utrzymał się do końca. Po śmierci Aleksandra I,

*) Powtórny zjazd sióstr i ich ojca odbył się w Kaliszu w r. 1829 w powrocie z wód.

**) Pałac pod Warszawą, obecnie mieszkanie generał-gubernatora.

Joanna nieraz daje wyraz boleści z utraty tego najlepszego przyjaciela i modli się za niego.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy w tych godzinach, „spędzanych we trójkę,” Aleksander nie rozwijał dokładniej planów połączenia Litwy z Koroną, niż to czynił w mowie tronowej. Bo dla czegożby księżna wychwalała tak rozum i serce Aleksandra, dlaczego miałaby odwagę pisać o tym do Chłapowskich, których dom słynął z wysokiego patriotyzmu, kiedy wiedziała, że bynajmniej dworowi nie schlebiają.

Joannę o zatrąę ani uczuć narodowych ani religijnych posądzać nie możemy, byłoby to niesprawiedliwością.

Czasy były inne, niż te, na które przyzwyczailiśmy się patrzeć, więc, chociaż żona W. Księcia, pozostała gorliwą katoliczką. Często spowiadała się i komunikowała, ofiarując modlitwy i komunje za siostry i rodzinę.

Gdy w r. 1823 znajdowała się na wielkich manewrach w Brześciu, na które przybył cesarz Aleksander i wielcy książęta, dała wyraz uczuciu, pisząc o tym, co czuła i widziała.

„Brześć przedstawiał wspaniały widok podczas tych dni ostatnich, widok jedyny może, a i epokę stanowiący.

Obie armje, polska i rosyjska, po przyjacielsku spotykają się pod jednym wodzem. Polak na czele gwardji, Rosjanin na czele linji. Oby tak wszędzie, nie tylko w wojsku przyjść mogło do zgody. Korpus litewski jest przepyszny. Mnie tu było i dobrze i miło. Ażeby się zaznajomić nieco z „dawnym” Brześciem, udałam się do ks. Adama Czartoryskiego, wyznając mu całe moje nieuctwo. Nie mogłam lepiej trafić. Wyraziłam się dawny Brześć. Niestety! los to wszystkich miejscowości

naszych, trzeba czytać, szukać, patrzeć w przeszłość.“ W tych słowach drga uczucie..

Pragnie zgody, łaknie jej tym silniej, że jej mąż jest Rosjaninem, a ona czuje się Polką. Zadowolona jest, że Polak na czele gwardji, a Rosjanin na czele linji, ale woła „niestety,” Brześć nazywa się d a w n y m miastem naszym.

Z Karlsbadu w r. 1825 pisze do matki: „Pełno tu także polskich żydów, ich widok mnie cieszy, z jednego pijemy źródła.”

Przemawia przez księżnę przywiązanie do kraju, bo ani estetyka, ani nieznane jeszcze w literaturze sympatyczne postacie „Jankłów” i „Berków,” nie mogły tu oddziaływać.

W korespondencjach swoich Joanna porusza nieraz sprawy familijne — o rzeczach politycznych stanowczo nie pisze.

Uskarża się raz w liście do Antolki Chłapowskiej, że mama chciała, abyśmy cesarza prosili o pensję 5 tysięcy talarów rocznie dla niej, jako matki mojej. Oświadczyłam jej, że niepodobna tej rzeczy ułożyć. Bóg wie, co nie zaczęła wygadywać na męża, ujrzałam ją w jednym z tych dawnych paroksyzmów gniewu, które nas niegdyś przejmowały taką trwogą.

To znowu po Wielkiej Nocy w r. 1825 donosi o p. Brońcu (drugim mężu matki). Wczoraj na święconem widziałam p. B., który jadł i pił, nie powiem z całego serca, ale ze wszystkich sił swoich. Przybrany był w swój wspaniały mundur, mogę więc poświadczyć, że zdrow i wesół na duszy i ciele.

Raz po proszonym „familijnym” obiedzie u państwa Brońców pisała: był tam i mój ojciec, siedział przy mamie, pan Broniec sam miejsca nam wskazywał, dalej on, ja i t. d. Tysiączne po głowie

snuły mi się myśli, w końcu doszłam do przekonania, że rozwód więcej od śmierci nawet rozdziela... Ale na cóż o tym pisać?

Rzeczywiście księżna Łowicka wiele taktu okazała, że w takich warunkach umiała zachować godność osobistą i swojej rodziny, co było tym trudniejsze, że pani Brońcowa już od r. 1821, chcąc wyzyskać swoje położenie, do interesów familijnych w W. Polsce, zawzięcie szturmowała o listy do króla pruskiego.

Księżna w listach do sióstr posługiwała się językami: francuskim i angielskim, które znała dokładnie. Do matki pisywała po polsku.

W pamiętnym 1830 r., śląc życzenia do jenerałowej Chłapowskiej, pisze: „Niech przez ten rok 1830 wola Boża spełnia się na nas i przez nas bez żadnej z naszej strony przeszkody! Oto życzenie, którego pragnę dla siebie i ciebie, dla mego i twojego męża, dla dzieci twoich.”

Biedna księżna! pisała, jakby wiedziała przeczuć, że rok ten będzie dla niej najcięższym, że zerwie ową zgodę, której tak pragnęła, i rozkuje ogniwa serc, do których się przywiązała.

Podczas napadu na Belweder dnia 29 listopada truchlała ze strachu, a jednak okazała tyle przytomności, że ukryła męża między rozklęconymi kobietami swego fraucymeru i modląc się głośno, zniewoliła do uszanowania jej sypialni.

W Wierzbnie *), dokąd W. Książę uciekł, podczas układów z Rządem tymczasowym księżna Łowicka okazywała więcej przytomności umysłu i zmysłu politycznego, i więcej namiętności, niż sam Konstanty. Obecna wszystkim układom i naradom, toczącym się w domku ogrodnika — księżna

*) Wieś pod Warszawą, nieopodal Belwederu.

do ostatka opierała się uwolnieniu wojska polskiego od przysięgi, które Zamoyski wyjednał u W. Księcia dnia 3 grudnia r. 1830. W końcu zazna-
czyła hrabiemu, że książę użył wyrazu *pozwa-
la* m, t. j. że im zostawia wolną wolę, ale nie upo-
ważnia, a jeszcze mniej rozkazuje — w końcu prze-
cież dała się przekonać, a przynajmniej przebaczy-
ła hr. Zamoyskiemu to, że nakłonił W. Księcia do
tego ustępstwa, — bo na pożegnanie podała mu rękę i uściśnęła.

W dalszym ciągu towarzyszyła Konstantemu podczas jego cofania się do Rosji. Ostatnie listy słała do rodziny z Wysokiego Litewskiego, z Mińska i Witebska. Tragiczne losy dwóch sióstr: jedna cofa się z kraju przy boku cesarskiego brata, druga żegna męża, opuszczającego dom i rodzinę, aby śpieszyć do szeregów rewolucji!

Konstanty uchodzi przed oddziałami, na których czele stoi generał Chłapowski. Siostry wiedzą o tym i odczuwają bolesne położenie swoje.

W czerwcu r. 1831 wojska rosyjskie stanęły w Witebsku. Wielki Książę nagle zcpadł na cholerę i po kilkogodzinnych cierpieniach życie zakończył d. 27 czerwca, przeżywszy lat 53.

Od tego czasu świat zagaśł przed oczami księżnej. Wypadki ostatnich czasów, śmierć męża, rozdźwięk w rodzinie, wszystko to złamało i przynębiło Joannę *).

*) Głucha wieść niesie, że w ostatniej chwili księżna namówiła męża do połączenia się z nią w jednej wierze katolickiej. Co zdaje się tym pewniejsze, że w liście do matki, donosząc o katastrofie, pisze: «Opuściłam Witebsk, to miejscę boleści, a jednak błogosława i miłości».

Podobno w archiwum OO. Jezuitów znajduje się list księżnej do senatora Ilińskiego, nie pozostawiający żadnej w tym względzie wątpliwości.

Zawsze bardzo pobożna, zatopiła się teraz cała w modlitwie. W kalendarzyku, w którym zaznaczała wypadki dnia, kreśliła notatki tego rodzaju: „pierwsza niedziela po nieszczęściu” lub „oktawa nieszczęścia” i t. p.

Po nadesłaniu pozwolenia cesarskiego na przewiezienie zwłok, towarzyszyła im do Petersburga, gdzie złożone zostały w grobach cesarskich.

Przez dwór przyjęta bardzo łaskawie, zamieszkała w Carskiem Siole, aby być bliżej grobu Konstantego. Codziennie odwiedzali ją cesarz i następca tronu. W książkę Michał, odpisując p. Brońcowej na list zaraz po przyjeździe księżnej łowickiej, donosi: „Mogę pani udzielić pocieszających wiadomości o zdrowiu księżnej. Znosi ona swe nieszczęście z siłą ducha, którą daje wiara. Mogę za ręczyć, że cesarz i my wszyscy chowamy dla pańskiej córki przywiązanie przynależne siostrze, z duszy i serca szczerze kochanej.”

Zdrowie księżnej niedługo jednak opierało się wrażeniom, jakich doznała. Zapadła na zdrowiu. Przez dwa miesiące przykuta do łóża, obrócić się nie mogła o własnej sile. Zasilona Sakramentami św., spokojnie wyglądała chwili śmierci. Miała przeczucie, że rocznicy powstania nie przeżyje i wciąż zaglądała do kalendarza, obliczając wiele dni do tej rocznicy. Nie pomogły perswazje otoczenia. Cesarz Mikołaj rozkazał nawet wydrukować dla księżnej kalendarz z fałszywą datą, aby ją przekonać, że się myliła. Przeczucie jednak było prawdziwe. Umarła dnia 29 listopada 1831 r. Zaczęła konać w godzinę napadu na Belweder. Zwłoki pochowano w kościele katolickim Carskiego Sioła, zbudowanym przez Aleksandra I. Dwór przybrał żałobę na dwa tygodnie.

Zaszczyt księżęcej mitry przeboleła Joanna ca-

łym swoim życiem. Zaledwie spokój zaglądał w progi jej domu, zaraz zjawiała się troska dla jej czułego serca. Jeżeli nie osobiste zmartwienia, to niepokój ją trapił o siostry i rodzinę. Z każdą chwilą widziała, że zgoda, której pragnęła, staje się niemożliwą. Złączona węzłami rodzinnymi z dworem, kochała przytym kraj i ideały narodowe, które dla otoczenia jej nie miały ani tego uroku, ani znaczenia. Ta wewnętrzna rozterka przynosiła księżnej niejedną gorycz, niejedną chwilę zatrucia. W pożyciu domowym była szczęśliwą zupełnie, ale to jej całkowicie zaspokoić nie mogło.

Nie sprzeniewierzyła się Joanna sprawie narodowej, gdy starała się, aby Konstanty nie zwalniał od przysięgi wojska polskiego, bo miała przekonanie, że cały zamach należy złożyć na karb prądów rewolucyjnych, które podówczas silnie w Europie nurtowały.

O ileż w następstwach byłoby to lepszym, gdyby ruch cały sądzono jako zlokalizowany wybryk młodzieńczy! Możliwym to było na razie, póki jeszcze zarzewie rewolucji, z wolą lub bez woli, nie ogarnęło kraju całego i armji całej.

Nie byłoby na razie pretekstu do zniesienia odrębności bytu politycznego, do skasowania armji, tym bardziej, że W. Ks. Konstanty we własnym interesie byłby temu przeciwny.

Szkoda tylko, że Joanna wpływem swym nie natchnęła Konstantego, aby odważnie wystąpił na czele wojska, które skupiło się koło niego. W pierwszej chwili wkroczenie W. Ks. do Warszawy i przytomne opanowanie posterunku zażegnałoby powstanie, które nietylko na prowincji, ale w samej Warszawie było bez organizacji.

Charakterystycznym jest testament księżnej Ło-

wickiej, spisany w Carskiem Siole d. 21 września 1831 r. w formie listu:

— Pewnego wieczoru przejeżdżając przez Gatchynę, mówiłam do Pawelka, którego uważałam za syna, że jemu wszystko zostawiam, co posiadam. Paweł Aleksandrow testamentem ojca swego stał się, jak mi mówił sam cesarz, jednym z najmajętniejszych ludzi w Rosji.

— Rosjanie oblegli i wzięli Warszawę. Belweder i inne własności moje wracają do mnie prawem słuszności, jak sądzę, ale zawsze prawem mocniejszego. Polacy w swych papierach publicznych odjęli mi własność, jaką mnie W. Książę obdarzył. Gdyby nie rosyjskie zwycięstwo, możeby nigdy ani Belweder, ani Skierniewice do mnie już nie należały. Nie chcę, aby dobra, które zostały zakwestjonowane w Polsce, przeszły w ręce obce. Gdyby Pawełek nie był majątnym, inne byłoby położenie, ale skoro jest bogatym, na cóż przydawać mu jeszcze dostatków, które w niczym mu nie dodadzą szczęścia. Nie wątpię, iż Konstanty podzieliłby w tym zdanie moje i jednakiej ze mną był myśli. Nie chcę tej fortuny zapisywać mej rodzinie. Mam ją z rąk W. Księcia, a więc powinna się zbliżyć do źródła, skąd wypłynęła. Posag mój po matce już w r. 1821 złożyłam u jej stóp. Posagu po ojcu nie odebrałam dotąd.

— Zapisuję więc wszystką własność moją w Polsce królowi polskiemu, ktokolwiek nim będzie, to jest łączę je do dóbr koronnych, należących do osoby monarchy. Nie wolno ich ani sprzedawać, ani zastawiać. Mają przechodzić z ojca na syna, z monarchy na monarchę.

Czynię to jedynie z najczystszej miłości dla

kraju mego, nie chcąc doń wprowadzać cudzoziemca, Pawła, w majątki — których mi kraj mój zaprzeczył.

— Posiadając nadto z hojności mego męża marmurowy pałac w Petersburgu, nie sądząc jednak, aby dar cesarzowej Katarzyny dla wnuka mógł należeć do Pawelka, składam tę własność u stóp cesarza, prosząc, aby pałac raczył nabyć i cenę zań wypłacił Pawłowi Aleksandrow, ubezpieczając tę sumę w taki sposób, aby jej tenże tracić nie mógł, ale odbierał prowizję, a po nim i dzieci jego. Pałac zaś, jeśli cesarz na to się zgodzi, proszę oddać W. Księciu Konstantemu, aby przynajmniej w intencji, jeśli nie faktycznie, za łaską ojca swego stać się mógł spadkobiercą stryja, którego imię nosi *).

Testament ten księżna dyktowała, będąc już bardzo chorą. Opiekę nad nim i wykonanie powierzyła Mikołajowi, prosząc, aby tę jej wolę dał do zatwierdzenia Sejmowi, jeśli tego potrzeba... Nie było tego potrzeba!

IV. Wewnętrzne sprawy Królestwa za Aleksandra I.

Konstytucja i ustawy ją ograniczające. — Wprowadzenie cenzury i zniesienie jawności obrad sejmowych. — Charakterystyka Aleksandra I. — Jego uczucia względem Polaków. — Stosunek Kościuszki z Aleksandrem I. — Trzy sejmy Królestwa Polskiego za Aleksandra I. — Mowy tronowe. — Opozycja w roku 1820 — Sprawa rozwodów. — Polemika z tego powodu. — Śmierć Aleksandra I.

Powróćmy teraz do wypadków, których widownią było Królestwo Kongresowe.

*) Pour copie conforme le général d'infanterie comte K. urouta.

Konstytucja nadana przez Aleksandra, była bardziej liberalna od tej, która obowiązywała Księstwo Warszawskie. Ustawy konstytucyjne, zatwierdzone przez Aleksandra i zaprzysiężone przez Mikołaja I, same w sobie cofnięte nie były, ale wykonalność ich była nieraz ograniczana od rękami monarszemi rozporządzeniami.

Było to samowolne deptanie nadanej konstytucji, oburzające Polaków—a tak naturalnie i proste wykonanie woli monarszej dla despotycznych samodziurców Rosji.

I znowu następowały nieporozumienia, których przyczyn upatrywać należy nie tyle w złej woli, ile raczej w dziejowej przeszłości narodów, z których jeden wyrósł śród swobód, pilnie strzegąc p^acta conventa, zaprzysiężone przez króla — drugi, w niewoli tatarskiej i długiej ciemnocie przywykły do rządów absolutnych, nie śmiejąc szemrać przeciw woli carskiej, identyfikując ją z wolą Bożą. I tak:

Artykuł 16 konstytucji bronił wolności druku, Aleksander, nie uchylając tego artykułu, zezwolił, że d. 22 maja 1819 r. ukazał się reskrypt namiestnika ks. Zajączka, poddający cenzurze wszystkie dzienniki i pisma, wychodzące w Królestwie Polskim, a rozporządzeniem z dnia 16 lipca tegoż roku rozciągnięto nadzór i nad książkami, wydawanymi w Królestwie.

Stało się to z powodu artykułu satyrycznego pióra Kicińskiego p. t. Sen Plutarcha, drukowanego w nieperjodycznej Kronice, a który uwłaczał godności dostojników krajowych. Reskrypt ten ukazał się z podpisem Staszica, a poprzedni podcyfrowany był przez Stanisława Potockiego. Wywołało to zdziwienie i oburzenie, któ-

rego ślad mamy w zatargu sejmowym i wystąpieniu Wincentego Niemojowskiego.

Najgorętsi patryjoci jak: Staszic, Potocki, Matuszewicz dążąc do pogodzenia swobód konstytucyjnych z zasadami karności, chcieli ująć w karby pewne objawy wolnomyślności. To jednak, że cenzura była źle stosowana, że dla innych celów ustanowiona, inaczej rzecz pojęła i w praktyce wykonała, widzimy chociażby z tego, że cenzor Szaniawski zakwestjonował „Śpiewy historyczne” i pokiereszował „Dzieje Zygmunta III.”

Wymagania cenzuralne chwilowo były tak komiczne, że np. po śmierci Napoleona pozwolono na wzmiankę tej treści „Napoleon zmarł na wyspie św. Heleny d. 5 maja 1821 roku” i tylko.

W piśmie redagowanym przez Szaniawskiego, a więc wzorowym, czytamy o Waszyngtonie, że był „zbrodniarzem” i „buntownikiem”...

Gwałt wolności obywatelskiej uczyniono re-skryptem z dnia 30 grudnia 1823 r. rozwiązując radę kaliską za to, że nie tylko posłom swym a zwłaszcza Wincentemu Niemojowskiemu nie udzieliła nagany za zachowanie się na sejmie w roku 1820, ale ponownie ich wybrała, chociaż surowo postępowanie rządu krytykowali.

Kara miała trwać dotąd, dopóki posłowie województwa kaliskiego, czy to na sejmie, czy za sejmem, nie dadzą monarsze dostatecznej rękojmi swego na przyszłość postępowania.

W ślad za tym nastąpiło d. 3 lutego 1825 r. zniesienie jawności obrad sejmowych wbrew regulaminowi. Publiczność dopuszczoną być miała tylko na akt otwarcia sejmu, t. j. na mowę tronową, i mogła uczestniczyć przy zamknięciu podczas czytania uchwał sejmowych.

Aleksander widząc, że na sejmach opozycja zy-

skuje wśród słuchaczy hałaśliwe uznanie, przez co powaga rządu nieraz narażaną bywa, zniósł jawność obrad sejmowych.

Gdyby z rządami konstytucyjnymi cesarz Aleksander bardziej był oswojony, z pewnością nie pozwoliłby od razu na jawność obrad i wogóle nadałby konstytucję mniej liberalną *).

Nadanie konstytucji, bodaj mniej obszernej od tej, jaką dał Aleksander, ale zachowanie jej w całej rozciągłości byłoby pożyteczniejszym dla nas i dla Rosji. Gdy tymczasem Aleksander, gwałcąc nowymi ustawami artykuły konstytucji, oburzał na siebie posłów — a opozycja roznamiętniała masy.

Krytyka postępowania rządu w państwach konstytucyjnych jest rzeczą zwykłą; Rosja uważała to za zamach stanu. To też Aleksander I starał się „demoralizujący” wpływ opozycji według swego przekonania jaknajśilniej ograniczyć, to jest zaprowadził cenzurę i zniósł jawność obrad.

Wreszcie gwałcono konstytucję, ustanawiając osobną komisję, która miała śledzić prawdziwe czy mniemane spiski, a co więcej ustanowiono wyjątkowe sądy, którym takie sprawy miały podlegać.

Wszystko to rozgoryczało Polaków i sprawiało, że wielu nie biorąc pod uwagę intryg, wpływów, charakteru i okoliczności, wydawało fałszywy sąd o Aleksandrze I, który rozpoczynał dopiero być konstytucyjnym monarchą i to w połowie, jako król polski.

Silną przyczyną, składającą się na wybuch powstania listopadowego, był komisarz rosyjski No-

*) Artykuł 46 konstytucji Księstwa Warszawskiego odejmował posłom (oprócz członków komisji) prawo dyskutowania nad projektami rządowymi; zostawała im tylko możliwość głosowania. O ile dalej szła konstytucja Królestwa!

wosilcow, zacieklej nieprzyjacieli Polaków. Głównym jego zadaniem było szkodzić Polakom, a cesarza skłonić do odebrania przyznanych nam praw — dążył do tego rozmaitemi środkami. Zebrał zgraję szpiegów i donosicieli, przed którymi nikt nie był bezpieczny. Za łada słówko, za poufną rozmowę między przyjaciółmi, każdy mógł dostać się do więzienia. Wraz z prześladowaniem rosło oburzenie i nienawiść przeciw gnębicielem.

Ostatnią wreszcie pokusą, która przechyliła szalę na korzyść powstania były społeczne prądy rewolucyjne w Europie.

Rewolucja w Paryżu — wypędzenie Karola X, a powołanie na tron księcia orleańskiego Ludwika Filipa; więcej jeszcze powstanie w Belgji, która przez kongres wiedeński oddana królowi holenderskiemu, a przez niego ciemieżona w poczuciu narodowym i religijnym, w r. 1830 chwyciwszy za broń, wybiła się na wolność — zachęciły niebacznie młodzież do powstania.

Powody przytoczone pod czterema wymienionemi wyżej przyczynami, moim zdaniem, były głównemi pobudkami, wywołującemi zbrojne powstanie, tak pomyślnie zakończone dla nieprzyjaciół swobód naszych.

Czas już, żeby powiedzieć coś o charakterze Aleksandra I. Monarcha ten bardziej chciał jednać niż imponować — wahający się i chwiejny, nie pozbawiony pychy, ale wolny od bałwochwalczego despotyzmu, przez dyplomację rosyjską lubiany nie był.

Rosja czciła początkowo w Aleksandrze I monarchę, który zadość uczynił narodowemu honorowi, gdy jako jeden ze zwycięsców wszedł do Paryża. Widziano w nim godnego następcę Piotra Wielkiego, bo gdy tamten tylko nawiązał stosunki

na pół barbarzyńskiej Rosji z Zachodem, ten wchodził do stolicy mody i cywilizacji, by prawa dyktować. Zapalały jednak szybko ostygły. Liberalne tchnienie Zachodu, które owiało Aleksandra, niemile dotknęło ówczesnych „prawdziwych Rosjan.”

Nie umiając rządzić sobą, czuć i myśleć tak, jak myślał Zachód, pragnęli czuć nad sobą żelazną rękę pana i władcy. Sam Aleksander, uważając się za pogromcę Napoleona i stróża porządku w Europie, nie miał ochoty robić z siebie kacyka azjatyckiego, chciał nie tylko terytorjalnie, ale i pod względem państwowego ustroju czuć się w Europie. Podobne dążenia, wcielone w tak energiczną istotę, jaką był Piotr W., mogły przynieść pożądane owoce, chwiejnemu Aleksandrowi, zgotowały tylko niepopularność. Wiadomo, że Rosja za ustanowienie konstytucji w Królestwie Polskim nazwała Aleksandra głową niedowarzoną.

Zaznaczyłem poprzednio, że wierzę w szczerość intencji cesarza Aleksandra I przyłączenia Litwy i Rusi do Kongresówki. To, że Napoleon wyraził się o nim: *c'est le plus fin Grec du Bas-Empire* (najprzewrotniejszy Grek z czasów upośledzenia cesarstwa bizantyjskiego), syrawiedliwie biorąc, nie może być miarą i oceną charakteru Aleksandra.

Nie może być miarą, bo Napoleon widział w Aleksandrze potężnego monarchę, z którym musiał się liczyć więcej, niż z całą środkową Europą, bo znał zręczność dyplomacji rosyjskiej, która doskonalej, niż inne, po manowcach chodziła. Nie może być również dokładną oceną charakteru Aleksandra, bo słowa te wypowiedział Bonaparte po pokoju w Tylży, a więc w r. 1807, a Aleksander żył jeszcze później lat 18 i życie jego przez ten czas nie było wegetacją, ale pracą i wglądaniem

w przeszłość czynów i dni własnych. Dowodzą tego nabożność i mistycyzm, które owały Aleksandrem w ostatnich latach jego życia.

Objąwszy tron, mając lat 23, dopiero wówczas poważniał i począł patrzeć na rzeczy krytycznie. To też niezadługo uczuł cały ciężar korony, zwłaszcza w otoczeniu niechętniej jemu dyplomacji rosyjskiej.

Wiadomo, że w r. 1820 Aleksander nosił się z myślą abdykacji, wspominał o tym Konstantemu. Mówił to samo i do księcia Wilhelma, późniejszego cesarza niemieckiego Wilhelma I.

Pomiędzy więc rokiem wstąpienia 1801 a 1820 zaszły w Aleksandrze znaczne zmiany, w poglądach i usposobieniu jego. Zazwyczaj cechy charakteru, ujawniające się w młodzieńcu, towarzyszą człowiekowi przez całe życie aż do starości. Czasem jednak zachodzą zmiany zupełnie naturalne, wytłumaczone i zrozumiałe.

Aleksander, syn człowieka szlachetnego, jakim był Paweł I, wcześniej oderwany od domu rodzicielskiego, wystawiony był na zepsucie i zgniliznę moralną, szerzoną za czasów Katarzyny.

Nienawiść, jaką cesarzowa pałała do męża swego Piotra III, po raptownej jego śmierci przeniosła się na spadkobiercę jego — Pawła. Prześladowała go w latach młodzieńczych, prześladowała później, nie dając wychowywać mu dzieci własnych i starając się odsunąć od tronu. W takich warunkach wzrastał młody Aleksander.

Gdzież więc miał kształcić władze duszy? Czy na dworze swojej babki, czy też na przykładach dworskich? Jeżeli nie zepsuty do szpiku kości, to przynajmniej odurzony jadem wszeteczeństw, zatracił wrodzone człowiekowi uczucia miłości rodzicielskiej.

To też, gdy zwolennicy i ulubieńcy Katarzyny zobaczyli, że Paweł chce rządzić sprawiedliwością i miłością, że Polaków otacza szacunkiem i boleje nad krzywdą im wyrządzoną, uknuli na niego spisek... Przedstawiano następcy tronu, że Paweł swoim postępowaniem zgubi Rosję i że on Aleksander dla ratunku Rosji powinien nawet poświęcić swoje synowskie uczucia. W takich okolicznościach urabiał się charakter późniejszego władcy.

Były prawda nici przyjaźni, była i samodzielna krytyka czynów ale to się odnosi do czasów późniejszych.

Trzeba więc przyjąć w rachubę atmosferę, wśród której wzrastał i intrygi dworskie, które pod płaszczykiem dobra ojczyzny, szukały osobistej korzyści lub zemsty.

Polacy w obrębie Kongresówki mieli do czynienia z Aleksandrem dopiero od r. 1815, a więc w 14 lat po wstąpieniu jego na tron, i ocenić go powinniśmy sprawiedliwie nie z czynów jego młodości, ale z tego, co mówił lub robił, będąc królem polskim z mocy traktatu wiedeńskiego.

Jakkolwiek sądzić go będziemy, to z opisu panowania Aleksandra I wyrobimy sobie przekonanie, na co każdy musi się zgodzić, że w każdym razie sprawiedliwszym i sympatyczniejszym dla nas było aniżeli następne.

Aleksander względem Polaków wogóle nie żywił złych zamiarów. Świadczą o tym w zabranych prowincjach sławne liceum krzemienieckie i uniwersytet wileński. Dwa wielkie ogniska oświaty, krzewiące patryjotyzm i ducha narodowego na Litwę, Wołyń, Ukrainę i Podole.

Świadczy odezwanie się cesarza Aleksandra I, przy wjeździe do Warszawy d. 15 listopada 1815 r. gdy do witającego go u granic miasta przemową

i podającego mu klucze wiceprezydenta Węgrzeckiego rzekł:

„Nie przyjmuję kluczy. Nie przychodzę tu jako zdobywca, lecz jako opiekun i przyjaciel wasz, pragnąc wszystkich widzieć szczęśliwemi.”

Dowodem osobistych dobrych chęci Aleksandra względem Polaków są jego mowy sejmowe, w których często daje do zrozumienia, że przeszkody, tamujące połączenie Litwy z Polską, z czasem usunięte zostaną.

Cesarz rosyjski chociaż był samowładcą, czuł się się również skrępowanym w swych czynnościach i chęciach, a jeżeli jeszcze okazał się słabym i chwiejnym, musiał poniekąd ulegać prądom panującym na dworze. Tak się też miało i z Aleksandrem I.

Za dumny był i zbyt wysoko cenił swoje słowa, żeby nie wierząc w to, co mówi — dobrowolnie narażał się na lekceważenie i poniewierkę myśli, wypowiedzianych z wysokości tronu. Zanadto wierzył w swoją władzę, żeby bez własnej chęci czuć się skrępowanym raz daną obietnicą.

Wierzyli w szczerą intencję Aleksandra — Czartoryski a nawet Kościuszko. Stosunek Naczelnika z Aleksandrem nawiązany w Paryżu, rzuca charakterystyczne światło na cesarza, jako człowieka swobodnego, działającego pod wpływem własnych sądów i chęci bez rachowania się z opinią rosyjską i dyplomacją.

Na list Kościuszki, pisany w Berville, w którym prosi Aleksandra o amnestję ogólną dla Polaków, o uwłaszczenie włościan i o to, żeby się ogłosił królem Polski z konstytucją wolną — Aleksander odpowiedział d. 3 maja 1814 r. listem, datowanym z Paryża:

„Doznaję wielkiego zadowolenia, generale, odpowiadając na Twój list. Najdroższe Twoje życzenia będą spełnione. Przy pomocy Wszechmocnego spodziewam się dokonać odrodzenia walecznego i szanownego narodu, do którego należysz. Wziąłem na siebie zobowiązanie uroczyste, a zawsze pomyślność jego zajmowała myśli moje. Okoliczności tylko polityczne kładły tamę wykonaniu zamiarów moich. Te przeszkody już nie istnieją. Uprzątnęła je dwuletnia walka straszna, lecz chlubna.

Jeszcze trochę czasu i rozsądnego postępowania, a Polacy odzyskają ojczyznę swoją, imię swoje, ja zaś będę miał przyjemność przekonać ich, że ten, którego mieli za swego nieprzyjaciela, zapominając przeszłości, ziści ich pragnienia.

Ileż dogodnym mi będzie, generale, widzieć Cię pomocnikiem moim w tych zbawiennych pracach. Imię Twoje, charakter i talenty będą najlepszymi memi podporami!

Przyjm, generale, zapewnienie mego całego szacunku.”

Aleksander.

Przed otrzymaniem tego listu — o który koniecznie upraszał, żeby mieć odpowiedź cesarską na piśmie — Kościuszko widział się z Aleksandrem w Paryżu.

Zapewne Naczelnik prosił o posłuchanie. Aleksander posłał po niego pojazd dworski, przyjął z otwartymi ramionami, uściskał, ucałował wobec wielu osób, a potem na osobności zapewnił o najlepszym swoich chęciach dla Polski.

Na wieczorze u księżnej Jabłonowskiej sam cesarz i w. książę Konstanty, wzięwszy Kościuszkę

pod ramiona, prowadzili przez tłum gości, wołając: „miejsca, miejsca — oto wielki człowiek!” *).

W tych czasach, poprzedzających jeszcze zebranie się kongresu wiedeńskiego, musiał Aleksander z Kościuszką rozmawiać osobiście o Polsce, bo Naczelnik w liście, pisanym z Wiednia 1815 r. do Czartoryskiego, powołuje się na przyrzeczenia cesarza, „mnie i wielu drugim wiadome, powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego.”

Czy obietnice, tylokrotnie dawane, były tylko obłudą i komedją?

Nie, Aleksander nie potrzebowałby aż do samej śmierci grać komedji.

Były chwile dobrej chęci — ale brakowało energii do ich raptownego przeprowadzenia, do oparcia się namowom, radom i intrygom...

Ze kongres wiedeński bał się przywrócenia Polski w dawnych granicach pod berłem rosyjskim, o tym mówiliśmy. Bał się potęgi, jakąby wówczas Rosja z Polską przedstawiała.

Kościuszek zmartwiony wynikami kongresu wiedeńskiego, przybył na wezwanie Aleksandra d. 25 maja 1815 r. do Braunau, gdzie była główna kwatera rosyjska. Rozmowa, jaką miał z Aleksandrem, sprawiła na Naczelniku niezadowolające wrażenie. Spełniając jednak polecenie cesarza, pojechał do Wiednia dla rozmówienia się z Czartoryskim, a następnie pisał list do cesarza.

W odpowiedzi Aleksander mówił o trudnościach, jakie napotkał w odbudowaniu całej Polski i oświadczył, że dla Polaków pozostaje jedyna droga: połączyć losy swoje ze Słowiańszczyzną **).

*) «Kościuszek» przez Korzona, str. 529.

**) „ „ „ „ str. 532.

Z ogłoszeniem Królestwa Polskiego w jego granicach rozczarowanie Naczelnika było zupełne. On marzył o Polsce od Dźwiny do Dniepru — takiej chciał służyć, a Aleksandra widzieć królem konstytucyjnym całej Polski. Powoli rozgoryczenie ustępowało miejsca rezygnacji. Dziękował cesarzowi za dobrodziejstwa, gotowane dla narodu polskiego, ale też nie taił obaw co do Litwy, która jest mu drogą, ponieważ sam się w niej urodził.

Najcharakterystyczniejszym jest list Kościuszki, pisany z Wiednia d. 25 czerwca 1815 r. do generała ziem podolskich, którego oryginał znajduje się w Muzeum Rapperswylskim.

„Mój kochany książę, Twoją przyjaźń mam w wielkim szacunku, gdyż Twój sposób myślenia zgadza się wiele z moim. Przekonany zapewne jesteś, że służyć Ojczyźnie zdalnie jest pierwszym moim przedmiotem. Nieodpisanie cesarza na mój list ostatni z Wiednia oddala mnie jej być użytecznym.

Nie chcę ja robić w niepewności dla kraju i w nadziei tylko. Ojczysty interes łączyłem z cesarskim; on oddzielać w mej duszy niesposobność znajduję. Poświęciłem życie większej części narodowej; jeżeli nie można całej, ale nie najmniejszej, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskim.

Oddajmy dzięki i winniśmy wieczną wdzięczność cesarzowi za wskrzeszenie imienia polskiego już zgubionego; ale imię samo nie stanowi narodu — lecz wielkość ziemi z obywatelami. Przrzeczenia cesarza mnie i wielu drugim wiadomego powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego, nie widzę zapewnienia,

jak tylko w żądaniach naszych; a coby w rzeczy samej sprawiło nam większą konsyderację, równoważność i przyjaźń stateczną z Rosjanami; a mając konstytucję liberalną i wcale oddzielną, jak my często z sobą gadali, Polacy byliby szczęśliwemi być pod berłem tak wielkiego monarchy z Rosjanami.

Jak teraz rzeczy idą i z samego początku Rosjanie posiadają z naszymi pierwsze miejsca rządowe, zapewne to nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem z bojaźnią każdy uczyni warunek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosjanie traktować nas będą, jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosjanów. Mamyż zamilczeć o pozostałych braci naszych pod rządem rosyjskim! Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni. Bez nich proszę znaleźć 11 lub 10 milionów ludzi, co miały składać Królestwo Polskie podług słów świętych samego cesarza? I które miało tak, jak Królestwo Węgierskie z konstytucją oddzielną i ze swojemi prawami łączyć się z mocarstwem pod jednym berłem. Tu oddzielam serce czułe, pełne ludzkości i duszę tak wspaniałą, dobroczynną, z nikim nieporównaną Wielkiego Aleksandra od gabinetu wykonawczego. Jemu ja aż do śmierci mieć będę wdzięczność za wznowienie imienia polskiego i chociaż w szczupłych obrębach uczyni się dobrze Polakom. Niech Opatrzność kieruje wami; a ja jadę do Szwajcar, nie mogąc zdatnie służyć Ojczyźnie.

Wiesz sam, że z duszy i serca chciałem dopomóc do powszechnego dobra.

Ściskam Ciebie, mój książę, ze szczerą przyjaźnią i stałym przywiązaniem T. K."

Trudności politycznej natury, przeszkadzające zrazu stworzyć Królestwo Polskie w obszerniejszych granicach, snąć bardziej były znane Czartoryskiemu, jako mężowi stanu, biorącemu żywy udział w polityce, niż Kościuszce, który opierał się tylko na zapewnieniach ustnych i piśmieniowych — dlatego Naczelnik pisał, że jego sposób myślenia zgadza się „wiele,” a więc niezupełnie ze sposobem myślenia ks. Adama. W końcu listu wymowny jest ten ustęp, w którym Kościuszko oddziela cesarza Aleksandra od gabinetu wykonawczego.

Rzeczywiście, dobre chęci Aleksandra I i wrogo usposobiona ku nam dyplomacja rosyjska, to dwie przeciwności, które wspólnie działały w ten sposób, że ostatecznie starała się zburzyć to, co Aleksander zamierzał uczynić lub uczynił.

Kościuszko do kraju nie przybył, zachował jednak wdzięczność dla Aleksandra za to, co zrobił — obok żalu za to, czego nie dokonał.

Dowiedziawszy się, że w Warszawie ma być wystawiona brama tryumfalna na pamiątkę wjazdu Aleksandra I, przesłał 1000 fr. czyli 85 czerwonych złotych na pomnożenie składki w tym celu.

Sejm pierwszy Królestwa zebrał się pod łaską jenerała Wincentego Krasieńskiego d. 27 maja 1818 r.

W mowie tronowej Aleksander nie tylko ponowił uroczyste zapewnienia, dawane Kościuszce i Czartoryskiemu, ale dawał do zrozumienia, że Rosji chce nadać instytucje reprezentacyjne.

„Organizacja, jaką u was zastałem — mówił Aleksander — dozwoliła mi zaprowadzić u was instytucje liberalne, które mnie zawsze zajmowały, których wpływ zbawienny, spodziewam się, z Bożą pomocą rozciągnę do wszystkich krajów, powierzonych mi przez Opatrzność. Wam zawdzięczam możliwość pokazania mojej ojczyźnie, co dla niej od dawna gotuję i co otrzyma, skoro dojrzeją żywioły, w tak wielkim dziele potrzebne.

Rezultaty tego pierwszego waszego sejmku przekonają mnie, ile ojczyzna liczyć może na wasze dla niej poświęcenie i na wasze dla mnie uczucia, a oraz czyli wierny mym zamiarom będę mógł rozszerzyć to, com dla was już uczynił.”

Rosja podówczas nie była jeszcze przygotowana do wyniesienia korzyści z konstytucji, rząd opozycji obawiać się nie potrzebował — niemniej jednak obawy otoczenia cesarskiego wzrastały przed projektowaną organizacją, która położyłaby tamę ich wpływom wszechwładnym. Obecnie po 80 latach, chociaż opinia publiczna w Rosji domaga się praw konstytucyjnych, które są udziałem wszystkich państw europejskich, liczne są jednak partje a nawet ludzie stojący u steru władzy, którzy zagłuszają tę opinię i tak jak dawniej tamują groźne dla ich egoistycznych widoków wszelkie zapędy liberalne. Cóż więc dziwnego, że solą gryzącą w oku dla tych „rządzących” musiała być konstytucja Królestwa Polskiego, którego królem konstytucyjnym był car „samodzierzca” rosyjski.

Pogląd mój o Aleksandrze I, wyrażony przed 10 laty w książce, którą wydałem we Lwowie *), po ukazaniu się w tym okresie czasu wielu prac,

*) Królestwo Kongresowe. Lwów. 1897.

nie tylko nie uległ zmianie, ale ugruntował się, mając za sobą niejedną opinię. Przytoczę tu słowa Aleksandra Rembowskiego.

Historyk ten podał w *Bibliotece Warszawskiej* 1900 r. głos Aleksandra I, wypowiedziany w roku 1818, a społeczeństwu w całości nieznanym. Jest to pismo, w którym minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski komunikuje Namiestnikowi Królestwa wolę N. Pana wypowiedzianą w Carskim Siole d. 4 września r. 1818 n. st.

Był to głos troskliwości o prawidłowy rozwój porządku konstytucyjnego.

Niektórzy, pisał Rembowski, a w tej liczbie i Barzykowski, chcieli widzieć tylko w mowie tronowej odświętny nastrój przeznaczony dla zagranicy. Instrukcja, przesłana poufnie Namiestnikowi, dowodzi jednak jak cesarz szczegółowo rozbierał wszelkie przedłożenia sejmowe i raporty składane za dwa lata rządów ubiegłych. Monarcha wówczas jeszcze dążył do nieustannego rozwoju porządku konstytucyjnego, chociaż w powolniejszym tempie aniżeli tego pragnęła reprezentacja narodowa.

Zresztą otwarcie sejmu II z r. 1820 jest dowodem jak należycie pojęły Izby wolę monarszą z r. 1818 oświadczając „wdzięczność i przywiązanie” dla swego „ukochanego króla,” „monarchy wskrzesiciela.”

W następnych przemowach tronowych przy otwarciu sejmów — których za życia Aleksandra odbyło się jeszcze dwa — o projektach konstytucji dla Rosji niema już ani słowa. Natomiast znajdują się obietnice dla narodu polskiego.

Oto w wyjątkach przemowa Aleksandra podczas otwarcia sejmu w r. 1820:

„Po raz drugi pośród was stając, prawdziwego doznaję zadowolenia. Miło mi jest powtórzyć, że

zgromadzając was w tym kole, powołując do uczestnictwa w utrzymaniu i rozwinięciu narodowych waszych ustaw, idę za natchnieniem serca mego, uiszczaam najdroższe życzenie moje. Nie zapominajmy, iż ustawy są ludzkim tylko dziełem, iż tak, jak ludzie potrzebują podpory dla słabości sumienia przeciwko błędom, i że równie, jak ludzie, znajdują jedynie tę podporę—w chrześcijańskiej moralności i w jej boskich prawidłach. ✓

Pozostaliście Polakami, nosicie to zaszczytne imię, lecz jak już wam dawniej wspomniałem, zastosowanie zasad tej dobroczynnej moralności zdołało jedynie powrócić wam tak chlubną swobodę.

Trzymajcie się więc także z waszej strony tych zasad zbawiennych; czerpcie z nich tę dobrą wiarę, jaką one wam przepisują tak względem was samych, jak i względem drugich; czerpcie z nich tę miłość prawdy, która prawdy tylko szuka, prawdy tylko słucha, prawdą tylko przemawia, a wtedy skuteczną mi będziecie pomocą w ustaleniu dzieła odrodzenia się waszej ojczyzny.

Wyrzekłem przed wami słowo prawdy, gdyż jej samej od was żądam, pragnę ją z ust waszych poznać: mówcie ją szczerze, lecz oraz spokojnie i z życzliwym sercem.

Reprezentanci Królestwa Polskiego!

Okażcie ojczyźnie waszej, iż wsparci doświadczeniem, zasadami, uczuciami, umiecie zachować pod tarczą praw waszych spokojną niepodległość i nieskażoną wolność. Okażcie współczesnym, iż wolność ta jest przyjaciółką porządku i wynikających z onegoż dobrodziejstw i że odnosicie z niej korzyści, bo umieliście, bo będziecie zawsze umieli opierać się podmowom złej chęci i niebezpieczeństwom przykładu.

Indziej nie odróżniono używania od nadużycia;

podniecając zmyśloną potrzebę niewolniczego naśladownictwa, zły duch kusi się, aby owładnąć znów nieszczęsne swe panowanie.

Już on się nad częścią Europy unosi, już w niej nagromadza zbrodnie i srogie nieszczęścia.

Pośród tych klęsk układ rządu mojego nieodmiennym zostanie. Na wewnętrznym uczuciu powinności moich opierają się zasady onegoż.

Te powinności zawsze z dobrą wiarą wypełniać będą. Ale ta dobra wiara nie byłaby zupełną, gdybym mógł nie znać prawd wielkich, jakich nas uczy doświadczenie.

Wiek, w którym żyjemy, wymaga bez wątpienia, ażeby porządek towarzyski miał za podstawę i za rękojmię opiekuńcze prawa. Lecz tenże sam wiek wkłada na rządy obowiązek zachowywania tych praw od szkodliwego wpływu namiętności, zawsze niespokojnych, zawsze ślepych...

Polacy! w miarę, jak się stwierdzają węzły braterstwa, łączące was na zawsze z Rosją, w miarę, jak się przenikacie wszystkimi względami, które wam pamięć o tych węzłach podaje, zawód wam przezemnie otworzony rozszerza się i toruje przed wami. Jeszcze kilka kroków, kierowanych mądrością i umiarkowaniem, oznaczonych zaufaniem i prawością, a staniecie u celu waszych i moich nadziei.

Podwójnej wtedy doznam pociechy, widząc, że spokojne używanie swobód waszych byt wasz narodowy utrwaliło, a oraz wzmocniło nierozzerwane współnictwo szczęścia obu ojczyzn naszych.⁷¹

Są tu rady głębokie a trzeźwe, ojcowskie przestrogi i przypomnienie obietnic.

Tak te, jak i następne przemówienia wyraźnie świadczą o życzliwości Aleksandra I względem

Polaków. Oceniono go też, ale dopiero po śmierci, przez kontrast z następcą.

Dowodem zaufania monarszego jest zaliczenie wojskowych polskich do świty cesarza Aleksandra I. Z polskiej armji oprócz tych generałów, którzy zostali z czasów Księstwa Warszawskiego, otrzymali nominacje: 1815 r. ks. Antoni Sułkowski i Józef hr. Załuski, w 1817 r. ks. Konstanty Czar-toryski i Fredro, w 1818 r. Wincenty hr. Krasin-ski i Józef Szymanowski *).

Sejm pierwszy r. 1818 okazywał za wielką po-wolność dla rządu. Przyjęto kodeks karny, żywcem przetłumaczony z austriackiego, chociaż zawierał wiele niejasności i niedogodności, które z czasem możnaby usunąć i poprawić; przywrócono też karę cielesną.

Sejm drugi natomiast, zebrany d. 13 września 1820 r., w zupełnie odmiennym duchu już obra-dował.

Narzekano na nieszanowanie artykułów konstytucji 16, 18 i 19, opiewających za wolnością dru-ku i wolnością osobistą, którą gwałcono „sposo-bem administracyjnym.”

Wielki błąd był ze strony Aleksandra, iż wobec wolności druku mianował brata swego wodzem wojska polskiego, ale to nieobwarowanie się prze-ciw możliwym wycieczkom, nieprzyjemnym dla Aleksandra, świadczyło o szczerości i czystości pierwotnych zamiarów prawodawcy.

Na sesji d. 28 września r. 1820 wniesiono nowy projekt procedury karnej, który otwierał szeroką drogę dowolnemu postępowaniu. Sejm 117 gło-sami przeciwko 3 odrzucił ten projekt, motywu-

*) Jener. Kwadri «Świta cesarza Aleksandra I w pols. armji» r. 1905 (po rosyjsku).

jąc jasno przyczyny swego postępowania — ale mowy opozycji, w której głównymi byli: Wincenty Niemojowski, Biernacki i Krysiński, były tak jaskrawe, że roznamiętniały obecną na posiedzeniach publiczność.

Świetną układem, ale zbyt namiętną mowę miał poseł kaliski, Niemojowski, w której między innymi wyrzekł: „i ja wiem, że tylko jeden krok z Kapitolu do skały tarpejskiej, lecz nic mnie nie wstrzyma od powiedzenia prawdy.”

Była prawda, ale bezwzględna, w formie ostrej i drażniącej! Mąż stanu powinien łączyć z energią umiarkowanie, nie powinien iść bezwzględnie, ale rozważyć wszystkie towarzyszące okoliczności i mieć na celu nie chwilowy tryumf, ale podstawowe dobro kraju. Niemojowski miał wiele zapалу ale mało zmysłu politycznego.

Mowy te były przyczyną cofnięcia jawności obrad sejmowych, na których nie tylko powołani nad sprawami obradowali, ale i słuchacze dzieląc się na stronnictwa, swoją politykę szerzyli i uprawiali, a że masy, unoszone zwykle namiętnościami, nie mają wyrobienia politycznego, o tym chyba zapewniać nie potrzebuję.

Podobno Aleksander I wyjeżdżał z Warszawy po drugim sejmie Królestwa Polskiego, rozgoryczony energicznym wystąpieniem opozycji. Miał się wyrazić do W. Ks. Konstantego na pożegnanie; „Konstytucje ja biore na siebie — działaj swobodnie i nie troszcz się o resztę, masz carte blanche *).

Sejm trzeci Królestwa zwołany został dopiero w lat pięć, d. 13 maja 1825 r.

W przeddzień otwarcia Wincenty Niemojowski,

*) S. Askenazy «Dwie rozmowy w Belwederze,» *Bibl. Warsz.* r. 1906.

ponownie z kaliskiego wybrany, wbrew zakazowi, ażeby nie znajdował się tam, gdzie król przebywa, przybył do Warszawy, lecz przytrzymany na rosgatce, odwieziony został do swojego majątku i przez czas obrad pod strażą trzymany.

Było to pogwałcenie artykułu 89 konstytucji, która mówiła, że żaden członek sejmu podczas tegoż nie może być uwięzionym lub sądzonym bez zezwolenia izby.

Przez sam fakt naród poniósł krzywdę i zakarbował sobie w pamięci wyłom, uczyniony w konstytucji, ale czy sejm co stracił na tym — to szczerze mówiąc, wątpię!

Niemojowski dążył na sejm z zamiarem wytoczenia sprawy swojego krewnego Radońskiego, poddanego pruskiego, który brał udział w rewolucji neapolitańskiej, za co kazano mu wyjechać z Królestwa.

Było to pogwałcenie wolności osobistej — ale na poddanym pruskim.

Czy sprawa ta nadawała się do obrad sejmowych, choćby ze względu, że mowa miała być o poddanym pruskim? Czy rozwałkowywać tę sprawę mając czas sesji ograniczony i tyle innych spraw ważniejszych — nie byłoby raczej prostym pieniactwem, które „dla zasady” często poświęca sprawy i interesy większej wagi?

Oto pytania, które mimowoli nasuwają się na myśl.

Niemojowski, dzielny człowiek, prawy i zacny obywatel, lecz to nie wszystkie przymioty dla męża stanu — brak mu było temperamentu politycznego, a bez tego można sprawie publicznej szkodzić...

Od przewrotów i nurtujących rewolucyjnych wpływów całej Europy władze chciały osłonić Królestwo. Zadanie to było nadzwyczaj trudne, któ-

remu nie sprostają, bo represje w tym kierunku stosowane wywoływały wprost przeciwny skutek. A szkoda, bo położenie Polaków przed r. 1831 w Królestwie było daleko pomyślniejsze, niż pod innemi zaborami tak podówczas jak i później!

Projekty rządowe, przedłożone na sejmie trzecim, przyjęte zostały z wyjątkiem projektu o rozwodach, który przekazywał całą sprawę Kościołowi. Dziwne doprawdy, że państwo katolickie projekt ten, będący podwaliną szczęścia rodziny, lekkomyślnie odrzucało, czyniąc przez to samo z małżeństwa terminowy kontrakt, w razie niewygody łatwy do zerwania, a zawsze nieszczęsny dla dzieci.

Rozejrzyjmy statystykę znanych nam małżeństw rozwiedzionych i kojarzących się na nowo związków, czy one są szczęśliwe?

Z osobiście mi znanych przykładów potwierdzić tego nie mogę. Niektóre małżeństwa po raz trzeci szukały tego szczęścia i... nie znalazły! A dzieci? Te, przy kontraktowym ustroju małżeństwa, najnieszczęśliwsze, a przecież gdzie się mówi o małżeństwie, tam się myśli i o dzieciach... To są biedne, bezdomne, bezrodzinne istoty, chociaż nieraz z fortuną zahipotekowaną.

Nierozzerwalność małżeńska nie jest przyczyną tylu niedobrych par, ale lekkomyślność z jaką przystępuje się do związków małżeńskich. Wyrachowanie i pośpiech bardzo często zawodzą, ale „uczucie” i prawdziwe poznanie człowieka, nigdy.

Domaganie się prawa o rozwodach można tylko wytłumaczyć siłą przyzwyczajenia ostatnich czasów Rzeczypospolitej, kiedy to praktykowało się, że żony zmieniano bez żadnych skrępułów, jak żupany, albo wybujałym pojęciem swobody osobistej, która

oprócz woli i chęci, nie chciała uznać żadnych praw, krępujących samowolę.

O dziejach prawa małżeńskiego w Królestwie Polskim ukazała się źródłowa praca *), w której autor, na podstawie niedrukowanych dotychczas materiałów przedstawił dzieje tej walki, toczącej się na trzech sejmach Królestwa Kongresowego z r. 1818, 1825 i 1830 a zakończonej po rewolucji w r. 1836 „prawem o małżeństwie”, opracowanym przez departament do interesów Królestwa Polskiego istniejący przy Radzie Państwa.

Kodeks Napoleona wprowadził do kraju naszego instytucję małżeństwa cywilnego, czyli, że akt musiał być zeznany przed urzędnikiem stanu cywilnego i wpisany do ksiąg stanu cywilnego. Dalszą konsekwencją tego było, że „nieważność małżeństwa,” „rozwód” i „separację” orzekały sądy świeckie.

Prawo to, nie przeszkadzało obrzędowi religijnemu ale i nie nakazywało go. Kodeks Napoleona we Francji, po upadku Napoleona a powrocie na tron Burbonów, uległ zmianie, ponieważ w myśl zasad Kościoła katolickiego zniesiono „rozwód” zostawiając tylko orzeczenie „unieważnienia małżeństwa“ t. j. przeprowadzenie do wodu prawnego, że małżeństwo formalnie zawartym nie było, czyli, że przed zawarciem małżeństwa były impedimenta (przeszkody), które usuniętymi nie zostały. Pozostawiono również rozłączenie od stołu i łoża, czyli separację.

Za przykładem Francji, a także pod wpływem duchowieństwa Królestwa Polskiego, wniesiono na pierwszy sejm Królestwa w r. 1818 projekt

*) Henryk Konic: »Dzieje prawa małżeńskiego, w Królestwie Polskim 1818—1836«, Kraków 1993.

zmiany dotychczasowych praw małżeńskich, „nakazując” zawierać śluby małżeńskie w obliczu ołtarza, ale (co już nie było inspirowane przez duchowieństwo) w dalszym ciągu „sądy cywilne” miały decydować o nieważności i rozłączeniu małżeństwa.

W ten sposób zrehabilitowane prawo na sejmie miało przeciw sobie głosy biskupów i posłów liberalnych. Pierwsi żądali, stosownie do orzeczeń Soboru Trydenckiego, poddania spraw małżeńskich sądom konsystorskim—drudzy głosowali za utrzymaniem bez zmian Kodeksu Napoleona.

Projekt odroczono.

Na sejmie w r. 1825 wniesiono znowu tenże sam projekt nieco zmieniony mianowicie: zniesiono „rozwód”, a do spraw o unieważnienie lub separację nie sąd ale władza duchowna miała wyznaczać obrońcę małżeństwa.

Opozycję znowu stanowiło duchowieństwo z arcybiskupem ks. Wojciechem Skarszewskim na czele, a papież Leon XII wydał bullę, którą zabronił, „aby w sprawach małżeńskich obrońca duchowny stawał przed takim trybunałem sędziów, jak go sejm ustanowił, i że wierni zaślubieni nie mogą wstępować w nowy związek pod pozorem, iż orzeczenie takich sędziów mogło ich od pierwszego związku zwolnić.”

Mikołaj I zabronił ogłaszać tę bullę. Rozpoczęła się w a l k a, w której sądy rozwiązywały małżeństwa, a duchowieństwo nie pozwalało rozwiedzionym wstępować w nowe związki.

Komisja wyznań i Rada administracyjna, zajmując się usunięciem zatargu, projektowały ustanowienie „sądów duchownych dla spraw małżeńskich”, projekt ten dzisiaj obowiązujący, nie przeszedłby jednak dobrowolnie na sejmie, bo nie odpowia-

dał ani interesom cesarza Mikołaja I, ani ówczesnemu ustrojowi państwa, by go można było przeprowadzić „sposobem administracyjnym”.

Pomiędzy pracami, omawiającemi ten zatarg i pragnącemi usunąć kość niezgody, opinię krańcowo nieprzychylną dla duchowieństwa, stanowi głos kasztelana Bieńkowskiego. Obwinia on ks. arcyb. Skarszewskiego, że zakazał proboszczom publikować dekrety świeckie i dawać śluby małżonkom rozwiedzionym przez sądy cywilne...

„Czyni się wyższym — pisze — nad konstytucję, która niepodległość sądownictwu zapewniła i wyższym nad samego króla, który tę niepodległość szanuje”..

Nadszedł rok 1830 — na sejm wniesiono znowu projekt, według którego „sądom duchownym” miały podlegać sprawy małżeńskie, a sądy świeckie decydować miały o skutkach cywilnych procesu.

Przeciw temu przemawiali: Wołowski, Barzykowski (autor Powstania Listopadowego) i Lelewel.

Wołowski stał na stanowisku kodeksu Napoleona, a Barzykowski dopatrywał się w obronie praw Kościoła przez duchowieństwo, groźnych symptomów „że papież rządzi Polakami”; Lelewel zaś dowodził, że w Polsce ustawy Soboru Trydenckiego nigdy w całości przez sejm przyjęte nie były. Dodam jednak, że zapewne Lelewel nie wiedział, że ponieważ w Polsce ustawy Soboru Trydenckiego co do małżeństwa ogłoszone były, przeto *eo ipso* ustawy te katolików obowiązywały *).

Aleksander wyjeżdżał jednak z Warszawy potrzebującym sejmem zadowolonym z przebiegu obrad i wypo-

*) Nie wszędzie dotychczas ustawy Soboru Trydenckiego co do małżeństwa ogłoszone zostały n. p. nie były opublikowane w niektórych miejscowościach Szwajcarii tam też co do pewnych szczegółów zachodzi różnica, w traktowaniu ważności małżeństwa.

wiedział Wincentemu Krasińskiemu swoje nadzieje prędkiego połączenia Litwy z Polską.

Jenerał Szilder, historyk rosyjski, autor pawań: Pawła I, Aleksandra I i Mikołaja I wspomina, że cesarz Aleksander w r. 1825, podczas swego pobytu w Warszawie, wtajemniczył Cesarzewicza (W. K. Konstantego) w zamiary połączenia Litwy, Podola i Wołynia z Królestwem Polskim. Zwraca uwagę na jego mowy przy otwarciu i zamknięciu sejmów w Warszawie, które wyrażnie o tym świadczą, a wreszcie podkreśla fakt przyjęcia kołorów i haftów wojska polskiego dla korpusu litewskiego, w obecności dygnitarzy polskich i rosyjskich. Urzędownie jednak Aleksander w zamiary swoje nie wtajemniczył W. K. Mikołaja i nie zostawił żadnego „manifestu” w tej sprawie. Któż mógł się spodziewać nieprzewidzianej katastrofy, jaka niebawem jak grom spaść miała na Polskę i Rosję.

Tegoż roku 1825 cesarz udał się do Krymu i tam w Taganrogu, portowym mieście morza Azowskiego, d. 1. grudnia prawie nagle o 11 g. przed południem życie zakończył, przeżywszy lat 48.

V. Królestwo Polskie za Mikołaja I do r. 1830.

Złożenie przysięgi na wierność — Manifest Mikołaja I — Adres do tronu — List Czartoryskiego — Poglądy Mikołaja i W. K. Konstantego, w sprawie polsko-litewsko-rosyjskiej — Uspokojenie Mikołaja względem Polaków — Ofiarność Mikołaja — Czartoryski a W. Ks. Konstanty — Cesarzewicz rzecznikiem sprawy polskiej — Sąd sejmowy — Pogrzeb Piotra Bieleńskiego — Związki tajne — Walerjan Łukasiński przez 46 lat więźniem — Koronacja Mikołaja I w Warszawie — Szalona myśl — Sejm IV — Mowy tronowe — Ówczesny stan Królestwa — Krytyka szkolnictwa — Rozmowa Konstantego z postaciami — Myśl uczczenia pamięci Aleksandra I — Różnica pomiędzy mowami Aleksandra I a Mikołaja I — Oświa-

ta na Litwie za Aleksandra I — Rolnictwo — Kwestja wło-
ściańska — Sprawa żydowska — Ostatni obchód — Nadzieje dy-
plomacji rosyjskiej — Wybuch rewolucji i jej bezradność.

W. Ks. Mikołaj otrzymawszy wiadomość o śmierci cesarza Aleksandra I uważał za pierwszy swój obowiązek złożenie przysięgi na wierność Cesarzewiczowi. Podobnie postąpił hr. Miłoradowicz komendant garnizonu petersburskiego z 60 tysiącami wojska, ponieważ jak później twierdził, obowiązkiem każdego poddanego jest złożenie przysięgi za wierność cesarzowi, którego wskazuje porządek prawny. Czy istnieją jakie dokumenty tajemne to go na razie nie obchodzi. Dokumenty takie istniały, tylko złożone w sekrecie, stanowiły tajemnicę państwową, w swojej urzędowej osnowie nieznaną nawet W. Ks. Konstantemu.

Cesarzewicz jeszcze 26 stycznia r. 1822 złożył prywatne rzeczenie się tronu na ręce cesarza Aleksandra. Nie wiedział jednak o tym, że cesarz w sekrecie złożył w 4 odpisach manifest swój z datą 28 sierpnia r. 1823 o abdykacji Konstantego i przejściu korony na Mikołaja.

Oryginał był w Soborze Uspieńskim w Moskwie, kopje: w Synodzie, Senacie i Radzie Państwa w Petersburgu.

Tymczasem w Warszawie, jak opisuje generał Szilder, kwestja przysięgi nie wywołała żadnych nieporozumień. Cesarzewicz wiedział o swoim „prywatnym” rzeczeniu się tronu i postanowienia swego zmieniać nie myślał. Tych, którzy próbowali go tytułować Jego Cesarską Mością (Wieliczeństwo) Konstanty przyjął bardzo szorstko. Z W. Ks. Mikołajem wymienił listy, w których kategorycznie upewnił go, że tron przechodzi na niego.

W Polsce żałowano Aleksandra i żałowano, że

umarł, nie ziściwszy obietnic połączenia Litwy z Królestwem.

Nabożeństwa żałobne odbyły się w Warszawie we wszystkich świątyniach dopiero d. 24 maja 1826 r.

Nowy car rozpoczął panowanie, był nim Mikołaj I. Manifest, wydany dla Królestwa Polskiego w Carskim Siole d. 25 grudnia 1825 r. n. st. zredagowany był w języku francuskim i polskim.

Namiestnikiem pozostał nadal generał Zajączek, również inni urzędnicy pozostali na swych stanowiskach.

Senat Królestwa po dość długich przygotowaniach, bo dopiero 17 stycznia r. 1826 odpowiedział adresem do tronu.

Wyrażono tam żal po śmierci „Wskrzesiciela Polski” i radość ze wstąpienia Mikołaja, na którego przelano teraz nadzieje, których spełnienia oczekiwano oddawna. Senat oświadczył, że chce uwiecznić pomnikiem pamięć zmarłego.

Mikołaj za wyrażone uczucia podziękował piśmem odręcznym, a na pamiątkę po zmarłym przysłał senatowi jeneralski mundur polski Aleksandra I.

Słowem — zrobiono wszystko, co w takim razie wypadało, aby zadość uczynić przyzwoitości.

Deputację wysłaną z tej okazji od narodu polskiego składali: Ks. Drucki Lubecki, hr. Krasiński, biskup Adam Prażmowski, hr. Aleksander Bniński i Jan Kuzmiczew.

Deputacja przyjęta była w Petersburgu d. 11 kwietnia r. 1826 st. st.

Ks. Adam Czartoryski bawił wówczas z powodu choroby żony za granicą; pisał więc tylko do Mikołaja z Genewy pod datą 24 sierpnia r. 1826, wyrażając żal, że nie może być obecnym w Polsce,

podczas pobytu Jego C. Mości, bo i żonę doglądać musi i zaopiekować się dwojgiem małych dzieci, pozbawionych na czas choroby opieki matczyńskiej.

Cesarz odpowiedział listem z Moskwy d. 30 września, w którym zapewniał Czartoryskiego, że wie „jak był oddany i przywiązany do osoby powszechnego naszego dobroczyńcy (Aleksandra I) i dobroczyńcy waszej ojczyzny i to stanowi dla niego rękojmię, że z tym samym oddaniem będzie się odnosił i do jego następcy na tronie i następcy w uczuciach względem Polaków.”

„Życzy rychłego powrotu do zdrowia żonie jego i wyraża nadzieję powitania jaknajprędzej Czartoryskiego wśród poddanych Królestwa Polskiego“ *).

W pierwszym roku panowania Mikołaja I przyszło do poufnych wyjaśnień w sprawie polskiej pomiędzy W. Ks. Konstantym a Cesarzem. Z korespondencji tej widać, że W. Książę przemawiał za planami Aleksandra I co do połączenia litewsko-ruskich prowincji z Królestwem Polskim. Mikołaj I mimo wszelkich względów jakie musiał żywić względem Konstantego, który mu ustąpił tronu i względem pamięci cesarza Aleksandra I, który opiekował się nim jak ojciec, co do kwestji polsko-rosyjskiej stanął na odmiennym a wrogim dla planów tych stanowisku. Upatrywał w zmarłym cesarzu zbyt wiele pierwiastku „marzycielskiego” szkodliwego dla Rosji. Napisał też wręcz Cesarzewiczowi, że przyłączenie prowincji litewsko-ruskich do Królestwa Polskiego uważa za niemożliwe do urzeczywistnienia. Obietnic niepochwytnych i nieokreślonych swojego poprzednika nie uważa za konieczne dotrzymywać, natomiast

*) Majkow: „Carstwo polskoje pośle Wienska wo Kongrosa“, Russkaja Starina r. 1905.

obiecał stać silnie na gruncie konstytucyjnym i dotrzymać wszystko wiernie do czego Polacy mają prawo *).

Cesarz Mikołaj miał świadomość, że w Królestwie Polskim nastąpi rozgoryczenie skutkiem zawiedzionych nadziei, ale nie skłonny do „marzycielskości”, nic sobie z tego nie robił, tym bardziej, że od dzieciństwa był źle usposobiony względem Polaków. Rzeczą tę w ten sposób opisuje jego biograf, cytowany już generał Szilder: Mikołaj, będąc dzieckiem pozostawał przez pewien czas pod wpływem szkotki miss Lyon, znajdującej się w r. 1794 podczas powstania Kilińskiego, w Warszawie. Nauczycielka opowiadaniem swemi o tragicznych scenach warszawskich zbudziła w sercu Mikołaja niechęć do Polaków, z której już się nigdy nie otrząsnął. Pragnął tylko uznania, że kierował się „sprawiedliwością” poza tym mogła go nawet „nienawidzieć” Polacy...

Dowodem sympatyczniejszego dla nas powiewu lub owej „sprawiedliwości” ze strony Mikołaja I było przy reskrypcie cesarza z d. 25 stycznia r. 1828 oświadczenie, mocą którego zezwolił na budowę wspaniałego mauzoleum królewskiego, w kościele o. o. Kapucynów w Warszawie dla pomieszczenia serca Sobieskiego, a koszt jego pokrywał z funduszu do swojej decyzji zostawionego. Reskrypt ten nie po myśli był senatora Nowosilcowa, który upatrywał w nim przyzwolenie na zgubny, dla całości państwa ruch umysłów, przejawiający się w poszanowaniu pamiątek historycznych. Niepodobala się też temu panu wiadomość o ofiarowaniu przez cesarza 12 dział dla Warszawy, ze

*) Generał Szilder: Cesarz Mikołaj I jego żywot i panowanie.

zdobytch pod Warną w dniu 11 października 1828 roku, a już całkowicie musiał być zgorszony, gdy się dowiedział, że w marcu 1830 r. cesarz przeznaczył 10,000 zł. p. na restaurację zamku Krakowskiego.

Chociaż rządy cesarza Mikołaja I bardziej odpowiadały przekonaniom politycznym Nowosilcowa to przecież dalekie były jeszcze od tego, jakimi senator chciałby je widzieć.

Nowosilcow układał projekt konstytucji dla Rosji, wzorowany poniekąd na konstytucji Królestwa Polskiego. Łącznie z temi projektami Nowosilcow knuł w tajemnicy przed W. Ks. Konstantym projekt (1820 r.) zabójczego manifestu dla Królestwa Polskiego, które miało być całkiem zniesione i zamienione na jedno z Namieśtnictw, pozbawione odrębnej konstytucji, z zamianą armii polskiej na armję zachodnią. O projekcie tym pisze prof. Askenazy w świeżo wydanym dziele „Rosja-Polska“ 1907 r.

Wracając się jednak do uczuć Konstantego i cesarza Mikołaja względem Polaków, można powiedzieć, że im bardziej w sympatjach swych Mikołaj oddalał się od Polaków, tym więcej przyzwyczajał się i lgnął do nich W. Ks. Konstanty.

Rzecz naturalna. Królestwo Polskie było teraz jedynym jego oparciem. Może budował jakie plany na przyszłość? Są to luźne niczym niepotwierdzone przypuszczenia, chyba tą tylko świadomością poparte, że ongi W. Ks. Konstantemu dyplomacja rosyjska w projektach swoich przeznaczała koronę polską.

W r. 1827 Ks. Czartoryski przybywszy z Puław do Warszawy, (brał udział w sądzie sejmowym) złożył wizytę W. Ks. Konstantemu w Belwederze, co miało miejsce i na odjeździe z

Warszawy. Widział się z Konstantym po raz pierwszy po śmierci cesarza Aleksandra. Rozmowa powoli spłynęła na grunt polityczny. W. Książę wiedział co myślał o nim Czartoryski, posiadał bowiem wszystkie listy, nadesłane mu z papierami pozostałemu po zmarłym cesarzu, w których Czartoryski pisał do przyjaciela, bez ogródek co sądził o Cesarzewiczu.

„Otóż myliłeś się rzekł W. Książę, bo nie ja szkodziłem temu krajowi, ale Niemojowski i towarzysze. Cesarzowa Katarzyna, gdyby wróciła na ziemię, miałaby z nich najlepszą podporę, oni wszystko zepsuli” *).

Czartoryski odpowiedział, że denuncjacje, policja tajna, więzienia, więcej sprawiły szkody od Niemojowskich. W. Ks. Konstanty był innego zdania, żywił jednak dla osoby ks. Czartoryskiego prawdziwy szacunek.

Przy następnej rozmowie, zrozumieli się lepiej. Czartoryski mówił:

„Niepodobieństwem jest, aby niesprawiedliwość mogła wyjść na dobre narodom. Należy ją naprawić... dla dobra Rosji i dla naszego. A niepodobna tego uczynić inaczej, jak przez przyłączenie prowincji zachodnich do Królestwa.” Dawniej takie słowa wzburzyłyby W. Księcia, teraz rozumiał je, bo sam w korespondencji do Mikołaja I niemal dosłownie to samo powtarzał. Powiedział też na pożegnanie do Czartoryskiego słowa, niżej przytoczone, które zostały własnoręcznie, po francuzku spisane przez Czartoryskiego zaraz po rozmowie w Belwederze.

„Masz pan dożgonne prawo do mojej wdzię-

*) Szymon Askenazy: „Dwie rozmowy w Belwederze 1827 r. Bibl. Warszawska 1906 r.

czności i nieograniczonego zaufania. Pan jeden powiedział mi prawdę, pan jeden nie zmieniłeś nigdy swoich przekonań i nie myliłeś się” *).

Głuche wieści rozchodziły się o nowym władcy. Uśmierzenie buntu Dekabrystów o ile z jednej strony świadczyło o energji i pewności Mikołaja — o tyle z drugiej wykazywało brak świadomości w spiskowcach. Pokonanie rokoszu wojkowego jednym rozkazem: „bydło na kolana” — ugruntowało jeszcze bardziej wrodzony już despotyzm Mikołaja. Rozpoczęły się teraz śledztwa w Petersburgu, nie obojętne dla Polaków, ponieważ nasuwały początkowo przypuszczenie wspólności spiskowych z Polakami. Niezbite dowody wykazały, że istniały tylko starania nawiązania stosunków z Królestwem — które jednak do skutku doprowadzone nie zostały. W każdym razie naprowadziły na ślad istniejących w kraju towarzystw i związków, które z celem humanitarnym i patrijotycznym zrazu, łączyły następnie polityczny.

Z powodu petersburskiego spisku Pestla powszechnie nazywanym jeszcze związkiem Dekabrystów, ponieważ wystąpienie związkowych nastąpiło w grudniu, rozpoczęły się na wielką skalę aresztowania w Królestwie i na Litwie.

Pomimo nalegania ze strony W. Księcia, żeby sprawę tę oddać sądowi wojennemu, Mikołaj, zgodnie z brzmieniem artykułu 142 konstytucji zwołał w r. 1827 sąd sejmowy, który rozpoczął swoje czynności d. 15 czerwca.

Przewodniczącym był senator Piotr Bieliński. Po ukończeniu badań i wysłuchaniu obrony d. 22. maja r. 1828 odbyło się głosowanie, czy należy

*) S. Askenazy «Dwie rozmowy».

sprawę obwinionych uważać za zdradę stanu, lub nie. Z liczby 40 senatorów jeden tylko Wincenty Krasiński dał potwierdzającą odpowiedź.

Zdaniem senatu oskarżonych możnaby karać za należenie do towarzystw zakazanych, ale nie za zdradę stanu. Cała opinja w Polsce była tego zdania, bo oskarżonym dowiedli jedynie, że chcieli niepodległości Polski, co przecież za zbrodnię Polakowi poczytać nie można było.

Śledztwo wykazało, że w petersburskim wojskowym buncie żadnego udziału nie mieli, brakowało więc tego, co prawo nazywa istotą czynu. Na zamach rosyjski zapatrywano się tylko w ten sposób, że w razie rewolucji wojsko i pułk litewski zachowają się biernie.

Biorąc to wszystko pod uwagę senat z 8 oskarżonych skazał za zatajenie spisku moskiewskiego: Plichtę, Grzymałę i ks. Dębka na trzy miesiące, kapitana Majewskiego na sześć miesięcy aresztu, a pułkownika Krzyżanowskiego — za stosunki ze spiskowcami rosyjskimi na trzy lata więzienia, nie licząc czasu przesiedzianego w areszcie podczas śledztwa.

Mikołaj dowiedziawszy się o wyroku, rozkazał zbadać Radzie administracyjnej, „czy wyrok sądu sejmowego przypisać należy błędnym wyobrażeniom o naturze zbrodni stanu, czy też dążności zachęcenia do najwystępniejszych zamiarów”. Rada administracyjna po dwóch miesiącach orzekła, że wyrok sądu przypisać należy nie złej woli senatorów, ale ułomności kryminalnego prawodawstwa, obowiązującego w kraju.

Niewłaściwe było w konstytucji zaprowadzenie Sądu Najwyższego narodowego za zbrodnie polityczne, skoro nie określono bliżej tych zbrodni.

Mikołaj niezadowolony z orzeczenia Rady ad-

ministracyjnej, powiedział o senatorach, że zgubili kraj. Znaczyło te, że przy pierwszej sposobności odbierze Polakom ich narodowe prawa i odrębność nadaną i zagwarantowaną przez Aleksandra I. Skazanych — wbrew konstytucji — wywieziono do Petersburga i tam trzymano w twierdzy Petro-Pawłowskiej.

Okoliczności jednak politycznej natury sprawiły, że wyrok senatu Mikołaj zatwierdził, lecz dopiero w sierpniu r. 1829, kazał przytym odczytać surową naganę senatorom.

Krzyżanowskiego wywieziono do Berezowa w Syberji; ks. Dąbek zmarł w więzieniu, innych wypuszczono na wolność.

Zwrot taki w despotycznym Mikołaju, który od początku panowania okazywał niechęć względem Polaków i ich ustroju politycznego, nie był podyktowany dobrą wolą monarchy, ale sytuacją polityczną.

Trzeba było pokazać, że się szanuje konstytucję i prawa narodu, który w czasie wojny mógłby być niebezpiecznym, a wojna szykowała się na dobre.

Rosja wypowiedziała w r. 1828 wojnę Turcji; większą część swego wojska tam skierowała, potrzebowała więc mieć pewność spokoju zarówno w Rosji, jak i w Królestwie Polskim.

Na Rosjan Mikołaj grozą swoją magicznie podziałął; z Polakami trzeba było inaczej, tym bardziej, że Austria w Siedmiogrodzie gromadziła wojska a do Lwowa posłany na gubernatora ks. Lobkowitz począł kokietować Polaków. Podczas otwarcia biblioteki Ossolińskich, gubernator w ubraniu polskim asystował uroczystości. Manifestacyjne takie wystąpienie przedstawiciela rządu było podówczas niezwykłym zdarzeniem w Galicji, to też podziało na Mikołaja.

Powstało wielkie larum na dworze petersburskim i Mikołaj uznał za konieczne nie tylko zaprzysiąc konstytucję, ale koronować się na króla polskiego.

Nie doczekał tej uroczystości prezes sądu sejmowego hr. Piotr Bieliński, zmarł dnia 6 marca r. 1829 spełniwszy zaszczytnie swój obowiązek. Pogrzeb jego był manifestacją narodową. Przeniesienie zwłok zabalsamowanych odbyło się z mieszkania zmarłego przy ulicy Długiej do kościoła św. Krzyża, gdzie je złożono w podziemiach.

Młodzież uniwersytecka wystąpiła gremjalnie. Na pogrzebie nie znajdował się jednak z rozkazu ojca Zygmunt Krasiński, który podówczas w towarzystwie syna prezydenta Wojdego słuchał wykładu prof. Bandtkiego.

Koledzy chcąc dać wyraz swego oburzenia, młodzieńca wchodzącego dnia 14 marca do auli powitali tupaniem i okrzykami „precz”, „oberwać mu guziki i obwódki u munduru”!

Rektor Szweykowski zganił postępek młodzieży lecz Zygmunt Krasiński oświadczył, że żadnej urazy do kolegów nie żywi.

Opuścił zaraz po tym zajściu uniwersytet warszawski ale subtelna i prawa jego natura głęboko odczuła postępek kolegów, zarówno jak i okoliczności, które mu towarzyszyły...

Należy teraz trochę wspomnieć o tajnych stowarzyszeniach, które były powodem śledstw i wielu procesów.

Wolnomularstwo, które zaczęło się krzewić w Polsce za Stanisława Augusta, do którego należał i król, rozrosło się ogromnie za Księstwa Warszawskiego. Zakon ten później potępiony przez Kościół, a który równie skromnie jak i dzisiaj przyznawał się tylko do głoszenia za-

sad miłości i braterstwa — za Królestwa Kongresowego odbywał jawnie swe praktyki. Minister oświecenia Stanisław Potocki został nawet mistrzem najwyższym Wschodu Polskiego.

Starszyzna łóz istniejących opierała się wkroczeniu na drogę polityczną. Dlatego w r. 1819 Walerjan Łukasiński (ur. 1786 r.) major 4 pułku wojsk polskich, założył osobne wolnomularstwo narodowe. Z powodu jednak denuncjacji niejakiego Skrobeckiego, gdy dowiedziano się o ukrytych celach towarzystwa, nakazano łże pozamykać.

Łatwiej nakazać, niż rozejść się stowarzyszonym, zwłaszcza gdy tajemne cele przyzwyczaiły członków do działania ukrytego. To też związek istniał, a w maju r. 1822 wskutek pochycenia kompromitujących papierów aresztowano: Łukasińskiego, Machnickiego, Cichowskiego, Dobrogojskiego, Dobrzyckiego, Koszuckiego, Dzwonkowskiego i Zycę.

Po dwuletnim więzieniu i stawieniu przed sądem wojennym skazano: Łukasińskiego, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na pozbawienie stopni oficerskich i roboty ciężkie, a Cichowskiego na więzienie.

Wyrok odczytany został d. 2. października r. 1824 na placu Krasińskich w Warszawie przez generała Hauke, w obecności wojska polskiego i rosyjskiego. Łukasińskiego skazano na lat 9, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na lat 6. Aleksander wówczas wyrok ten złagodził o 2 lata. Skazanych po odarcu szlif zakuto w kajdany i pod strażą wysłano do Zamościa.

Korzystam ze świeżo opublikowanej pracy prof. Askenazego czerpiąc dalsze szczegóły do tej ciekawej sprawy. Musimy się jednak jeszcze cofnąć, aby

choć w pobieżnych słowach przedstawić historję towarzystw tajnych, i rozwinać bodaj w najgrubszych rysach męczeństwo Walerjana Łukasieńskiego*), co do którego do ostatnich czasów, ani daty, ani szczegóły ustalone nie były.

Policja Królestwa Kongresowego, na czele której stał Roźniecki i Lubowidzki, miała cały sztab agentów, którzy śledzili to, co było niebezpiecznym, to co mogło być niebezpiecznym, lub to, co widokom i planom niektórych figur rządowych do wyśledzenia potrzebnym było.

Rzecz najdrobniejszą rozdmuchać, odpowiednio oświecić, komentarzami bujnej fantazji ozdobić, sprowadzić śledztwa i sądy, to już następstwa, które umiał chwytac Nowosilcow i na których umiał wygrywać to, co zechciał.

Do najsprytniejszych agentów należał Józef Mateusz (Joel Mojżesz) Birnbaum. On to zapisał się na uniwersytet wrocławski i jeden z pierwszych podał ściśle informacje o związkach akademickich.

Doniesienia Birnbauma łącznie z denuncjacjami Mackrota dały powód do pierwszych śledztw w sprawach akademickich już w początku r. 1820. Stąd jeden tylko krok do odkrycia „Wolnomularstwa Narodowego”, była to, jak powiedziałem, nielegalna gałąź towarzystwa masońskiego. Towarzystwo masońskie „Wielki Wschód Warszawski” jawnie egzystowało do r. 1822, poczym wszystkie loże masońskie w Królestwie uległy zamknięciu.

Na czele „Wolnomularstwa Narodowego” stał Walerjan Łukasieński. Gdy jednak pewien porucznik 4 pułku, urażony w swojej ambicji, doniósł

*) Askenazy „Walerjan Łukasieński“, Biblioteka Warszawska 1906 r.

o istnieniu takiej nielegalnej gałęzi masońskiej, Łukasiński, pod naciskiem części członków, w sierpniu r. 1820 ogłosił „Wolnomularstwo Narodowe” za rozwiążane.

Niebawem jednak towarzystwo to, w zmienionej nieco formie powstało nosząc firmę „Towarzystwa Patryjotycznego”.

Ledwo Towarzystwo to powstało w 1821 r. już narażone było w swym istnieniu. - Znalazł się zdrajca, który doniósł rządowi o istnieniu „Towarzystwa Patryjotycznego”.

Nowosilcow w strasznych barwach powiadomił o tym odkryciu W. Ks. Konstantego, który jednak bagatelizował rzecz całą.

Wezwał do siebie Łukasińskiego i przemówił do niego z całą względnością i zaufaniem. O rozmowie z Łukasińskim, W. Książę nikomu nic nie wspominał.

Kiedy namiestnik Zajączek, odpowiednio nastrojony przez Nowosilcowa, wyraził się, iż wierzy w zasadność relacji dostarczanych policji przez zdrajców i agentów, gdyż „sam nie ufa swemu narodowi, bo go zna, skłonny jest zatym mniemać, że to co doniesiono o rzeczonych towarzystwach tajnych, jest aż nadto prawdziwym”, wtedy W. Ks. Konstanty, w największej pasji wpadł na Zajączka i oświadczył mu: „że on, Cesarzewicz, choć cudzoziemiec jest lepszym Polakiem od ks. Namiestnika, i że sam podejmuje się bronić Polaków przed Monarchą” Nowosilcow wpadłszy na trop sprawił, że w lipcu r. 1822 utworzono dekretem namiestnika, nową, specjalną komisję śledczą względem wyśledzenia „Wolnomularstwa Narodowego”, które od lat dwu już nie istniało.

Łukasiński i inni przyznawali istnienie „Wol-

nomularstwa Narodowego" sprowadzali je jednak do założeń legalnych i powoływali się na jego zamknięcie.

Stawionych było przed sąd wojenny 6 osób. Wyrok skazał Łukasińskiego na 9 lat ciężkiego więzienia „bo tenże był głównym i jedynym takowych zamiarów (zbrodni stanu) twórcą i przywódcą... Sam się zajmował redakcją ustaw, oraz doborem związkowych... i rozkrzewieniem związku we wszystkich prowincjach dawnej Polski”.

Cesarz Aleksander zmniejszył wszystkim karę o lat 2 t. j. Łukasiński skazany został na lat 7. Karę odbywano w Zamościu.

Łukasiński zajmował pokój z 10 więźniami pomiędzy którymi był niejaki Sumiński, żołnierz z pułku piechoty linjowej im. W. Ks. Michała, skazany za zbiegostwo na lat 12 twierdzy, a ułaskawiony przez W. Księcia na lat 5. Łukasiński opowiadał towarzyszom niedoli historie z Plutarcha, mówił o Sparcie, Messynie i Tebach, co tak podziało, że dnia 28 sierpnia r. 1825, gdy 200 więźniów wyprowadzono do robót publicznych pod strażą, Sumiński nagle wyskoczył z szeregu, rzucił się na jednego z ułanów, obalił go uderzeniem pięści, wyrwał mu pałasz z okrzykiem „koledzy godzina wolności wybiła, niech żyje nam naczelnik Łukasiński!”

Rozpoczęły się znowu śledztwa. Katowany Sumiński wyznał, iż zachęcony przez Łukasińskiego zamierzał wypędzić garnizon, objąć twierdzę w posiadanie, zażądać od monarchy ułaskawienia, w przeciwnym razie założyć miny i wysadzić się razem z twierdzą w powietrze.

Łukasiński przyznał, że zachęcał tylko Sumińskiego do ucieczki.

Rozkazem W. Księcia zdwojono karę; Łukasiń-

ski więc skazany został na lat 14, oprócz tego Sumińskiemu wyliczono 400 kijów. Przy dalszych śledztwach, poczyniono zeznania dotyczące istnienia „Towarzystwa Patryjotycznego”.

W łączności z tą sprawą w końcu listopada r. 1825, z zawiązanymi oczyma, porwano i przewieziono konno Łukasińskiego z Zamościa do Góry.

Tutaj badany był przez komisję z Nowosilcowa na czele... Potym sprowadzono go do Warszawy, gdzie poraz ostatni legalnie badany był przez delegację sądu sejmowego w listopadzie 1827 r.

Odtąd trzymany był Łukasiński tajemnie w Warszawie w koszarach pułku wołyńskiego lejbgwardji w ludwisarni, następnie w koszarach weteranów rosyjskich przy ulicy Smoczej, gdzie siedział w izdebce, w kajdanach, na stołku przymocowanym do ziemi.

W r. 1830 zdjęto mu łańcuchy z nóg. Po wybuchu powstania „wołyńcy” wzięli go w środek i d. 30 listopada r. 1830 o godzinie 10 rano wprowadzili ze sobą.

Widziano go później w siermiędze, z brodą po pas, gdy przechodził pieszo przez Włodawę ciągniony na postronku..

Później w Białymstoku oddany był gen. Rosenowi i posłany do twierdzy Bobrujska.

Stosownie jednak do woli cesarza Mikołaja I, niezadługo przeniesiony został do tak zw. sekretnego zamku w Schlüsselburgu, trzymany tam był w sekrecie, tak, iż jego pochodzenie i nazwisko znane było tylko komendantowi twierdzy... W takich warunkach przeżył Łukasiński w Schlüsselburgu lat 37. Przez cały ten czas nikt z rodziny, mimo próśb podawanych, z więźniem widzieć się nie mógł.

W r. 1861, komendant twierdzy z własnej inicjatywy zwrócił się do cesarza Aleksandra II z prośbą o ulżenie losu 75-letniego starca Łukasińskiego, który już niedowidzi, niedosłyszy, cierpi na kamienie nerkowe, a wciąż trzymany jest w podziemiach... Aleksander II polecił Łukasińskiego przenieść do jaśniejszego pokoju i pozwolić mu na spacer wewnątrz twierdzy, co zostało wprowadzone w wykonanie w marcu 1862 r.

W czerwcu t. r. posłano, na prośbę Łukasińskiego księdza katolickiego, z którego rąk przyjął Sakramenta św. Po 46-letnim więzieniu, w 82 r. życia nie widziany przez nikogo z rodziny, zmarł Walerjan Łukasiński, w twierdzy Schlüsselburskiej d. 27 lutego w 1868 r., przebywszy tam 37 lat.

Szczegóły, których nam dostarcza praca prof. Askenazego, są bardzo cenne, ale nie rozwiązują nam jeszcze dwu pytań. Dlaczego Łukasiński zamiast 14 lat trzymany był w więzieniu do końca życia t. j. lat 46 i dlaczego mimo próśb nikogo z rodziny do Łukasińskiego nie dopuszczono... Miejmy nadzieję, że przyszłość na te pytania odpowiedź znajdzie.

Wiemy już, w jakich okolicznościach i z jakich pobudek naznaczono zaprzysiężenie konstytucji przez cesarza Mikołaja I i oznaczono termin koronacji cesarza na króla polskiego. Dniem tym uroczystym miał być 24 maj 1829 roku; tak głosił manifest wydany w Petersburgu 17 kwietnia r. 1829 n. st. Na ten cel wyznaczono z kasy ministerjum finansów Państwa 1.209.613 złotych.

Tymczasem w kraju prześladowanie więźniów i gwałcenie konstytucji wzniecało uczucia zemsty. Kiedy więc Rosja zaangażowaną została w wojnę z Turcją, w kołach wojskowych powstała myśl

skorzystania z tej okoliczności, aby podnieść oręż przeciwko cesarzowi i jego rządowi despotycznemu.

Myśl tę rzucił Piotr Wysocki, podporucznik pułku grenadierów gwardji i instruktorów szkoły podchorążych.

Sprzysiężenie to datuje się od 15 grudnia r. 1827, w którym to dniu znalazło się wielu podchorążych w mieszkaniu swojego profesora.

Do założycieli oprócz Wysockiego należeli: Stanisław Poniński, Karol Mochnacki, Seweryn Cichowski, Józef Gurowski i Karol Paszkiewicz, do związku należeli też Maurycy Mochnacki, Adolf Cichowski i Adam Gurowski.

Gdy ogłoszoną została koronacja Mikołaja, gorętsi ze spiskowych powzięli szaloną myśl zamordować cesarza i jego rodzinę podczas rewji wojkowej na placu Saskim w Warszawie d. 21 maja r. 1829.

Podchorążowie mieli już ostro nabitą broń i czekali na hasło; szczęściem hasła tego nie dano. Wstręt pomyśleć jakaby plama padła na nasz naród!

Mikołaj przyjeżdża z rodziną do Polski, aby się koronować na króla. W szczerę pobudki i dobre chęci Mikołaja względem Polaków nie wierzymy — a jednak sama myśl targnięcia się podstępnie na bezbronnego gościa — mrowiem przejemuje.

To byłoby nie po polsku! Najgorętsi ze spiskowych zrozumieli szkaradę projektu, który był i jest rdzennie obcym narodowi polskiemu.

Wiedzą o tym monarchowie rosyjscy i chociaż nie cenią narodu naszego, wśród jego pól i lasów szukają nieraz wytchnienia, spokoju i bezpieczeństwa.

Mieliśmy prawo domagać się unji personalnej i żyć wolni obok Rosji, albo wybrać się z pod nieodpowiednich rządów, lecz do tego trze-

ba było przystąpić trzeźwo, rozważnie i energicznie. Wiadomo, że jeżeli wypowiada się wojnę nieprzyjacielowi, to pokonani wystawiamy się na gorszy ucisk i większe prześladowanie...

Obmyślenie i ułożenie ceremonijału koronacji było dość trudnym ze względu na różnice religijne i pojęcia monarchy absolutnego, który w Królestwie był królem konstytucyjnym.

Cesarz miał się zatrzymać w Jabłonie, a nazajutrz rano, o 9-ej przy biciu dzwonów, konno, razem z następcą tronu, i W. Ks. Michałem Pawłowiczem oraz świtą wjechać do Warszawy. Cesarzowa jechać miała karetą zaprzęgniętą w 8 koni.

Na przedmieściach Pragi monarchę powitać miał prezydent miasta i municypalność, poczym, pochód ulicami: Zakroczymską, Fretą, Miodową, Staro-Senatorską dąży do zamku. Marszruta ta, zupełnie dla nas zrozumiała, o ile uprzytomnimy sobie, że połączenie pomiędzy Pragą a Warszawą było bliżej dzisiejszego mostu kolejowego.

Przed pierwszą spotkaną świątynią, a więc przed kościołem Franciszkanów, czekać miał arcybiskup i duchowieństwo. Koło zamku spotykają cesarstwo urzędnicy państwowi, a w zamku władze królestwa.

Przez cały ten czas biją dzwony i dają 101 wystrzałów armatnich.

Po przybyciu do zamku, wszyscy udają się do kaplicy prawosławnej, a po skończonym nabożeństwie cesarstwo odchodzą do swoich apartamentów. Uroczysty wjazd pary cesarskiej do Warszawy odbył się d. 17 maja 1829 r. Następca tronu, późniejszy Aleksander II przybrany był w mundur 1-go pułku strzelców konnych.

W sam dzień koronacji rano — wspomina ceremonjał — heroldowie w otoczeniu eskorty wojsko-

wej będą po mieście ogłaszać w języku polskim, że cesarz całej Rosji, król polski Mikołaj I, najmiłościwiej rozkazał ukoronować się swoją koroną królów polskich, wraz ze swoją małżonką.

Koronacja odbędzie się w kościele św. Jana przez prymasa Królestwa.

Właściwe przywdzianie regaljów odbędzie się z wielką uroczystością w jednej z sal zamku wspólnie przystrojonej. Przy słowach: w imię Ojca, Syna i Ducha św. prymas poda cesarzowi płaszcz potym dygnitarze podadzą prymasowi koronę i ten na poduszce poda ją cesarzowi z temi samemi słowami: „w imię Ojca, Syna i Ducha św.“

Cesarz włoży ją na głowę, później prymas poda łańcuch z orderem Orła Białego.

Wówczas cesarz wezwie cesarzową i wręczy jej order, a dwie damy dworskie nałożą jej płaszcz. Potym w tenże sposób prymas poda cesarzowi berło i jabłko poczym wykrzyknie: „Vivat rex in aeternum!”

Odezwą się armatnie salwy, bicie w dzwony, a obecni dygnitarze złożą homagium, duchowieństwo zaś trzy głębokie pokłony. Podczas koronacji śpiewano przetłómaczony hymn angielski „Gode save the king”, który zaczynał się po polsku: „Niech żyje polski król”...

Wszystko odbyło się podług planu ułożonego — potym cesarz zdjął insygnja swej władzy, ukląkł i głośno odczytał modlitwę, w której poleca się Opiece bożej w pełnieniu obowiązków stanu swojego „żeby mógł pracować na szczęście narodów i dla chwały Boga, zgodnie z konstytucją nadaną moim najdostojniejszym poprzednikom i zaprzysiężoną przeze mnie”.

Po skończonej modlitwie król wstał a prymas i obecni padli na kolana i prosili Boga o szczę-

śliwe panowanie dla naszego króla. Na zakończenie duchowieństwo udało się do katedry św. Jana, żeby tam powitać u wejścia do świątyni wodą święconą króla postępującego w uroczystym pochodzie.

Po *Te Deum*, modlitwie za cesarza i rodzinę nastąpił powrót do zamku poprzedzony duchowieństwem. Poczym cesarz udał się do swoich komnat. Tego dnia odbył się obiad galowy w zamku, na którym wnoszono 4 toasty: za zdrowie cesarza i króla (61 wystrzałów), cesarzowej (51 wystrzałów), rodziny cesarskiej (31 wystrz.) i wszystkich wiernych poddanych, oraz za szczęśliwość Królestwa Polskiego (21 wystrz.).

Na drugi dzień bal dworski. Przez trzy dni illuminacja, teatr darmo, dla ludu różne zabawy i przyjemności.

W dniu koronacji Polacy prosili, żeby syn cesarza, późniejszy Aleksander II, przyjął tytuł księcia polskiego, co było zakomunikowane cesarzowi 24 czerwca n. st. lecz pozostało bez skutku.

Manifest koronacyjny z d. 24 maja darowywał niezapłacone podatki.

Cała ceremonia odbyła się bardzo uroczystie. W wewnętrznym systemie rządu zaszły pewne zmiany na lepsze, cenzura złagodniała, a Mikołaj wogóle był mniej powolnym dla W. Księcia Konstantego niż jego poprzednik.

Był on zupełnie odmiennego charakteru i innych popędów niż zmarły Aleksander. Tamten z natury łagodny, wahający i chwiejny — ten zawsze pewny siebie, twardy i srogi.

Tkliwość i dobre serce Aleksandra zastąpione zostało w Mikołaju gwałtownością i despotyzmem.

Na prawa i przywileje Polaków zapatrywał się tak samo, jak dyplomacja rosyjska.

Wkrótce wybuchnęła wojna z Turcją. Po wzięciu Warny przez Rosjan w r. 1829, pod ścianami której poległ niegdyś (d. 9/11 r. 1444) Władysław III, król polski i węgierski, Mikołaj z liczby zdobytych armat odesłał do Warszawy 12, dla upamiętnienia tego zdarzenia.

Nastąpiły debaty gdzie je postawić i zanim kwestję tę na drodze kancelaryjnej załatwiono, rozpoczęło się powstanie, którego następstwa uniemożliwiły dokonanie zamiaru.

Ten sam los spotkał i pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, roboty Thorwaldsena, który miał stanąć w Warszawie, a obecnie zdobi taras pałacu Paskiewiczów w Homlu.

Dnia 19 listopada r. 1829 n. st. z Erfurtu wysłany został ukaz cesarza zezwalający na zwołanie sejmiku Królestwa Polskiego. Termin oznaczono na 28 maja r. 1830 i wyasygnowano na wydatki zwołania sejmiku 10 tysięcy zł. pol.

Najważniejsze kwestje przygotowane pod obrady były następujące: obowiązujący kodeks prawa, sprawa serwitutów ciążących na pastwiskach i lasach, o rozwodach, hipotekach i t. d.

Na termin wyznaczony, cesarz wraz z żoną zjechali do Warszawy, skąd cesarzowa pojechała do Saksonji, a cesarz otworzywszy sejm mową tronową, wyjechał do Elisawetgradu powitać wojska powracające z Turcji.

Pomiędzy posłami zasiadał w sejmie jako deputat z Pragi W. Ks. Konstanty, szczycił się on tym zaufaniem chociaż sejm nazywał „nielepajasz utka”.

Sejm czwarty Królestwa Kongresowego zebrał się pod łaską marszałka Józefa Lubowidzkiego, prezesem senatu był Stanisław hr. Zamoyski. Sejm zagaił Mikołaj mową następującą:

„Reprezentanci Królestwa Polskiego!

Pięć lat upłynęło od ostatniego zgromadzenia waszego. Nie zależące od mojej woli powody, nie pozwoliły mi was zwołać, lecz przyczyny tego opóźnienia szczęśliwie znikły; z prawdziwym przeto ukontentowaniem widzę się dziś po raz pierwszy otoczony reprezentantami narodu.

W tym przeciągu czasu podobało się Opatrzności boskiej powołać do Siebie wskrzesiciela ojczyzny waszej. Uczuliście wszyscy wielkość straty i uczuliście ją głęboko. Senat, tłumacz waszych uczuć, oświadczył mi życzenie, by uczcić na zawsze pamięć najszlachetniejszych cnót i wiekopomnej wdzięczności.

Każdy Polak będzie miał sposobność przyłożyć się do wystawienia pomnika, względem którego wniosek nam przedstawiony zostanie.

Wszechmocny pobłogosławił orężowi naszemu w dwóch wojnach, które cesarstwo świeżo odbywało. Polska, wynikających z nich ciężarów nie ponosiła. Ma ona wszelako udział w nabytych korzyściach, przez to współnictwo sławy i użytku, które odtąd wypływa z nierozdziel nego węzła, łączącego ją z Rosją.

Wojsko polskie czynnego w walkach uczestnictwa nie miało, lecz zaufanie moje wskazało mu było niemniej ważne przeznaczenie i tworzyło straż armji, mającej czuwać nad bezpieczeństwem cesarstwa. Minister mój spraw wewnętrznych wystawi wam obraz położenia Królestwa. Również udzielony wam zostanie, złożony przez Radę stanu raport o działaniach administracyjnych. Ufam, iż zadowoleni będziecie ze znakomitych wypadków pod niektórymi względami osiągniętych. Skutki wynikłe z prawa o towarzystwie kredytowym ziem-

skim, przewyższyły moje oczekiwanie; stanowią one dziś silną podstawę wszelkich stopniowych ulepszeń publicznego i prywatnego majątku. Postępy coraz znaczniejsze przemysłu, wzrost waszego handlu zewnętrznego i pomnożenie wymiany produktów z Rosją, należą do korzyści, których już używacie i które rokują wam pewność coraz bardziej rosnącej pomyślności.

Różne likwidacje pozostawały do ukończenia. Układ z Saksonją jest już zawarty. Rozrachunki z Rosją daleko są posunięte. Wzajemne obliczenie z Francją wkrótce się rozpocznie. Naówczas ilość długu narodowego, będąc ostatecznie ustanowioną, pozwoli inaczej oznaczyć przychody i ciężary krajowe.

Deputacja w części z grona waszego wybrana, przygotowała drugą księgę kodeksu cywilnego, lecz praca ta, zdaje się nie nabyła jeszcze stopnia należytej dojrzałości. Zaleciłem wszakże, aby niektóre jej części, których potrzebę wskazywało doświadczenie, przedłożone wam zostały.

W wykonaniu rozporządzeń względem przyczyn nieważności małżeństwa i względem rozwodów, zawartych w V. księdze kodeksu cywilnego, a na ostatnim sejmie uchwalonych, wydarzyły się trudności, które przejrzenia tychże rozporządzeń koniecznie wymagają.

Zwracam całą waszą uwagę na ten przedmiot, tak bardzo obchodzący pierwszy z węzłów towarzyskich i spokojność sumienia ludzkiego.

Ujrzycie, że uczyniono zadosyć niektórym żądaniom waszym; że uskutecznienie innych odłożonym być musiało; lecz że wszystkie ściśle rozważane były i że tym sposobem prawo petycji w należytych określone granicach, kiedy oświeca rząd, przyczynia się do pomyślności publicznej.

Reprezentanci Królestwa Polskiego! Wypełniając w całej rozciągłości artykuł 45 ustawy konstytucyjnej, dałem wam rękojmię moich zamiarów. Od was samych zależy ustalić dzieło wskrzesiciela ojczyzny waszej, używając z mądrym umiarkowaniem praw i swobód, które wam nadał.

Niech zgoda i spokojność waszym przewodniczą obradom. Przychylę się do ulepszeń, jakie przy rozmaitych podanych wam projektach do praw przełożycie i cieszę się nadzieją, że Niebo pobłogosławi prace, przy tak szczęśliwych okolicznościach rozpoczęte."

Stosownie do zapowiedzi w mowie tronowej, po rozpoczęciu prac sejmowych, minister spraw wewnętrznych Mostowski w krótkich rysach przedstawił ówczesny stan Królestwa Polskiego. Dane statystyczne dotyczą 1829 roku. Powyższy raport opublikowany w prasie społecznej, poinformuje nas o szczęśliwym rozwoju ekonomicznym i umysłowym państwa.

Zaludnienie Królestwa wynosiło 4,088,289 osób, w tym katolików 3,471,282, a żydów 384,263. Armja wykazywała wojska polskiego w czynnej służbie 18 tysięcy i tyleż w rezerwie. Uniwersytet warszawski liczył 600 studentów, w szkołach średnich było 8,700 uczniów, a w początkowych 24,000.

Wspominał też o specjalnych zakładach: instytucie agronomicznym w Marymoncie, szkole kadeckiej w Kaliszu (200 uczniów) i szkole aplikantów w Warszawie. Ze szkoły tej wychodzili inżynierowie artylerzyści i sztab jeneralny. Od czasu ostatniego sejmku t. j. w przeciągu ostatnich pięciu lat, zwiększała się znacznie liczba uczniów uniwersytetu i liczba szkół. Otworzono nowe szpitale dla wojskowych w Łowiczu i Siedlcach.

Co do robót publicznych, pracowano nad połączeniem Niemna z Narwią. Zakładano fabryki.

Dochody państwa znacznie wzrosły, przewyższały już rozchody i dały możność spłacenia znacznej części długu b. Księstwa Warszawskiego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ministra spraw wewnętrznych, rozpoczęły się obrady nad ogłoszonymi projektami i krytyka istniejących stosunków. Spraw było tak wiele, że zaledwie 3 miesiące czasu wystarczyłoby dla ich omówienia, a tymczasem sejm obradować miał zaledwo 4 tygodnie.

Niektóre sesje były bardzo burzliwe.

Uznając znakomite urządzenie szkół wyższych, znajdowano, że wychowanie młodzieży odbywa się nie w duchu konstytucji, a w kierunku fanatyzmu i ciemnoty, zwłaszcza w szkołach wiejskich.

Krytykowano następnie seminarja duchowne, których urządzenie i program nie odpowiadał potrzebom czasu i kraju; proponowano połączyć je z uniwersytetem.

Projektowano urządzenie różnych nowych klinik.

Szczególniejszą jednak uwagę zwrócono na szkoły wiejskie, na wykształcenie i wychowanie Żydów. Uwolniono szkoły od obowiązkowego nadzoru duchowieństwa, bo odrywało je od pracy pasterskiej.

Przeciw cenzurze silnie występował sejm, uważając ją jako pogwałcenie praw zagwarantowanych konstytucją. Skarżono się, że nie jest szanowana swoboda sądów i swoboda osobista. Wykazywano cały czereg punktów niezgodnych z gwarancjami konstytucji.

Wszystkie krytyki i starania, mające na celu zachowanie konstytucji w jej pierwotnej formie,

jako niewygodne w tych punktach dla rządu, nie doprowadziły do pożądanego skutku.

W. Ks. Konstanty przyjmując w r. 1830 na audjencji posłów kaliskich rzekł im: „Poco te krzyki na sejmach 1818, 1820 roku i teraz? Spytajcie się p. Bonawentury Niemojowskiego, co mu w tej mierze mówiłem. On i brat jego Wincenty wstrzymali rozszerzenie ojczyzny. Niechaj jej nieprzyjaciele stawiają im pomniki. Gdyby nie ci dwaj panowie, Litwa i Wołyń już byłyby Polską“... (List W. Niemojowskiego do jen. Umińskiego w manuskrypt. Biblj. Ordyn. Krasińskich, na który powołuje się Rembowski.).

Podczas ostatniego sejmu postanowiono uczcić pamięć Aleksandra pomnikiem, myśl tę przyjęto jednomyślnie, chociaż wnoszono różne projekty i modyfikacje.

Na powyższy cel izby przeznaczyły 7 milionów złotych pol. Roman hr. Sołtyk*) podał projekt, aby uchwaloną przez izby na pomnik kwotę powiększyć o połowę jeszcze i użyć na wykupno ziemi dla włościan.

Obywatelski ten projekt motywował mniej więcej temi słowami, które przytaczam z jego odezwy.

„Pragnę, aby pomnik ten uszczęśliwił włościan przez nadanie im zupełnej własności ziemskiej. Własność ziemska ma to do siebie, że tak powiem — uszlachetnia człowieka, obudza w nim uczucia moralne, wskrzesza jedność ludzką, zaszczerpia domowe i publiczne cnoty, uczy oszczędności, czyni przywiązanym do kraju, nakazuje kochać prawo.

*) Sołtyk Roman, urodzony w Warszawie r. 1771, zmarł we Francji, r. 1843; służył wojskowo, równocześnie zajmując się literaturą, której przysporzył kilka dzieł historycznych w języku francuskim.

„Nie żałują tego narody, które odrzuciwszy przesady, ośmieliły się swoim włościanom przyznać a może zwrócić im własność ziemską.

„Posągi, marmury, budowle znikają. Szczęście kilku miljonów, wdzięczność ludu są wieczne.

„Takie wskrzesicielowi ojczyzny, dawcy konstytucji wzniesmy pomniki.”

Myśli, które przytoczyłem, zasługiwały na to, aby je coprędzej w czyn wprowadzić, a obecnie dla uczczenia pamięci wielkiego projektodawcy, wydobyć z pyłu zapomnienia...

Na zakończenie sejmu Mikołaj był już w Warszawie i wypowiedział d. 28 czerwca r. 1830 następującą mowę:

Reprezentanci Królestwa Polskiego!

„Przechodząc prace teraźniejszego zgromadzenia waszego, powinszować wam naprzód winienem szczególniejszej jednomyślności, z jaką dopełniając życzenie, dawniej przez senat oświadczone, pozostawiliście pamiętny przykład wdzięczności narodowej dla wskrzesiciela waszej ojczyzny.

Dodatkowe przepisy do praw o hipotekach uznane zostały za potrzebne; te uchwaliliście.

Licznym sporom zapobieży się i spokojność własności zapewnioną będzie prawem, które urządza używanie służebności pastwiska i wrębu. Ukróciście tułactwo, kładąc wszakże wolność osobistą pod rękojmię praw i form ich opiekuńczych.

Takie jest dobro, jakie z waszych obrad wyniknęło. Senat—to pierwsze czoło państwa, usprawiedliwił całe moje zaufanie, przyjmując jednomyślnie projekt, który zapobiegał w części niedogodnościom uchwalonego w r. 1825 prawa o nieważności małżeństwa i o rozwodzie.

Żałować wypada, iż izba poselska osądziła przyzwoitym projekt ten odrzucić i zachować

tym sposobem rozporządzenie, naruszające istotnie spokojność rodzin, zatrważające sumienia, a którego przejrzenia najmocniejsze powody niezbędnie wymagają.

Różne żądania wasze ściśle rozpatrzone zostaną i dam wam poznać wyrzeczenia moje w tym względzie. Opinie te oparte będą na zasadach sprawiedliwości, porządku publicznego i ciągłej troskliwości, z jaką, chociaż oddalony od was, nie przestanę czuwać nad prawdziwym waszym szczęściem.”

Był to ostatni sejm i ostatnia mowa tronowa do narodu polskiego wypowiedziana w Królestwie — do dnia dzisiejszego.

Jeżeli porównamy ją z mowami Aleksandra I, widzimy różnicę w przemówieniach Mikołaja. Tchną one sztywnością i urzędowym charakterem. Tamten robił nadzieje i myślał o sposobności połączenia Litwy z Królestwem. Mikołaj wspomina już tylko o „ustaleniu” dzieła Aleksandra, to jest o zachowaniu nadal Królestwa w granicach i przywilejach, jakie mu przysługiwały.

Poznał też naród polski różnicę, jaka zachodziła między obu cesarzami. Zrazu dla przyzwoitości postawiony projekt wzniesienia pomnika dla Aleksandra I., stał się żywotną kwestją, obchodzącą całe społeczeństwo.

Oceniono lepiej Aleksandra! Przypomniano sobie, że on pozwolił rozpalić na Litwie, Ukrainie i Wołyniu pochodnię oświaty. Kształciły się tam zastępy młodzieży polskiej i litewskiej, a przez reorganizację akademii wileńskiej w r. 1803, jako też przez pozwolenie otwarcia w r. 1805 gimnazjum wołyńskiego, inaczej liceum krzemienieckiego powstrzymał Aleksander pracę asymilacji.

Już samo mianowanie kuratorem szkół na Litwie ks. Adama Czartoryskiego, a wizytatorem szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej Tadeusza Czackiego świadczyło, że Aleksander I wynaradawiać tych prowincji nie chciał, dając im kierunek wykształcenia w duchu narodo-wo-patryjotycznym.

Krzemieniec zwał się Atenami wołyńskimi. Do Czackiego, twórcy tej uczelni, Aleksander I odezwał się: „Znakomite zasługi W. M. Pana w rozszerzaniu oświecenia narodowego zjednały mu względy i ufność moją, które się nigdy nie zachwieją” *).

W r. 1832 rząd rosyjski zburzył ten gmach Aten wołyńskich!

Najwspanialszą jednak uczelnią promieniejącą nie tylko na Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę ale krzewiącą kulturę i oświatę polską pośrednio w Królestwie Polskim i innych dzielnicach polskich, to była Szkoła główna czyli wszechnica Wileńska.

Jeżeli tak postępował z zabraniami prowincjami cesarz Aleksander jeszcze przed utworzeniem Księstwa Warszawskiego, t. j. w czasie, kiedy naród polski pozbawiony był w zupełności bytu politycznego, dla czegożby potem, będąc królem konstytucyjnego państwa polskiego, po tylu obietnicach nie miał chcieć udzielić tym prowincjom przywilejów takich, jakie posiadało Królestwo? Uważam że sąd przeciwny byłby tu krzywdą człowieka.

Czasy Królestwa Kongresowego, to okres pogłębiania ducha i pracy nad całym narodem, to epoka poczynających się a głębokich zmian w rolnictwie w kraju naszym.

*) Michał Rolle. Ateny wołyńskie. Świt Nr. 46 Lwów, r. 1906.

Zaczęto na większą skalę produkować kartofle, siać kukurydzę oraz inne rośliny pastewne. Powstało wiele nowych gorzelni, w których wódkę zaczęto pędzić z kartofli, zamiast, jak dotychczas się praktykowało, z żyta. P. Grabski *) zajmujący się historją rozwoju gospodarstw rolnych wykazuje technikę ówczesnych gospodarstw. Nowa kultura rolna rozpoczęła się nasamprzód w zachodniej części kraju, i w okolicach Warszawy pod wpływem gospodarstw pruskich.

„Towarzystwo Rolnicze”, założone za czasów Księstwa Warszawskiego, w r. 1810, prowadziło anemiczny żywot, ożywiło się dopiero w r. 1815, lecz życiem sztucznym, bo ogół obywateli nie odczuwał jeszcze potrzeby pracy teoretyczno-praktycznej na polu rolnictwa. Po siedmioletnim węgiewaniu, towarzystwo w r. 1817 rozwiązało się.

W tymże roku powstał w Marymoncie pod Warszawą instytut rolniczy. Instytut ten powstał i rozwijał się poza sferą wpływów „Towarzystwa Rolniczego”. Istniał bez przerwy do r. 1831, a następnie od r. 1835 funkcjonował do r. 1862 kształcąc dwa pokolenia rolników na zdolnych gospodarzy i dzielnych obywateli.

Kwestja włościańska, zrównanie stanów, uobywatelenie ludu, przez tak długie wieki wyjętego z pod praw — stały się palącemi sprawami.

Praca rozpoczęta przez sejm czteroletni szła naprzód, może nie tak rączy, jakby należało, ale w każdym razie interesowała umysły, budziła sumienia i z wiekowego zapomnienia wydobywała na wierzch kaskę, która w sobie tyle życia, siły i energii miała.

*) Grabski: Warszawskie Tow. Rolnicze.

Myśl zamiany pańszczyzny na daniny zbożowe lub pieniężne, gorliwie popierana przez ziemianina, Alojzego Prospera Biernackiego, znajdowała sporo zwolenników.

Prace przygotowawcze koło oczynszowania włościan dóbr narodowych już były wygotowane i tylko czekały zatwierdzenia przez sejm, lecz sprzedaż dóbr narodowych przedsięwzięta przez ministra Lubeckiego zniweczyła całą tę pracę.

Po większej części gromady wsi narodowych ubiegały się o kupno tej ziemi, którą miały otrzymać. Nie była to zmiana pożądana, ale dla skarbu bezsprzecznie korzystna.

Odzywały się coraz częściej głosy w sprawie przemiany stosunków włościańskich. Dowodzi tego projekt hr. Sołtyka, ku uczczeniu pamięci Aleksandra I, o którym wyżej wspominałem; dowodzi wystąpienie adwokata Jana Szanieckiego, który podjął się obrony wielu rodzin pokrzywdzonych przez dziedziców dóbr Myszkowskich; dowodzi tego wystąpienie Staszica, uwłaszczającego dobrowolnie włościan dóbr swoich.

Staszic majątek swój Hrubieszowszczyznę darował gminie, ale zobowiązał ją do rządzenia się w sposób, jaki jej przepisał.

Rządy tej włości leżą w ręku dziedzicznych wójtów z przyboczną radą. Każdy gospodarz ma swoją część. Największe części dochodzą do 80 morgów. Ustawy te otrzymały zatwierdzenie cesarza, spoczywają pod opieką rządu i do dzisiaj tego dnia poniekąd są utrzymane.

Kreśląc rys bytu politycznego narodu polskiego za czasów Królestwa Kongresowego, trudno pominąć milczeniem Żydów, zespolonych z nami od tak dawna dziejowym węzłem współzicia

a tak dalekich w swej masie od wspólności myśli, czynów i dążeń naszych.

Historja żydów w Polsce, na którą czekamy (obecnie ukazują się dopiero źródłowe materiały do takiej historji), rzuci jaśniejszy snop światła na tę kwestję, bądźcobądź żywotną.

Położenie żydów polskich przed r. 1814 było oplakane, ponieważ żydzi w ogromnej swej większości pogrążeni byli w nędzy, ciemnocie i poniewierce.

Podczas kształtowania się nowej formy rządu na gruzach Księstwa Warszawskiego, żydzi podawali prośby na ręce Nowosilcowa oświadczając się z „przywiązaniem do Rosji, które im (w Polsce) poczytywane jest za zbrodnie”, dopraszano się „przyrównania do szczęśliwych żydów rosyjskich”, żyjących pod berłem I. C. M., wysławiano szczęśliwość żydów niemieckich... *)

Prośby te, fatalne w formie, element miejscowyrozgoryczały, a mimo poparcia pieniężnego skutku pożądanego nie odniosły.

W. Ks. Konstanty nie czuł sympatji do żydów, a co zatym idzie, u człowieka absolutnego, z władzą szeroką, nie kierował się nawet względem nich sprawiedliwością. Zresztą, zwykł był mawiać, że dwojaki gatunek ludzi ma w szczególnym obrzydzeniu: żydów i uczonych. Cesarz Aleksander zaś, skoro tylko na kongresie wiedeńskim pomyślnie załatwił z Rotschildem pożyczkę, o nich zapominał *).

Już sejm czteroletni zajmował się tą sprawą i roztrząsał pytanie, co zrobić z tym społeczeństwem, którego krzywdzić ani wypędzać się nie godzi, a które chrześcijańskiemu wiele szkody

*) S. Askenazy „Zał. Król. Polsk. 1815 r.”

przynosi. To też nic dziwnego, że za Królestwa Kongresowego zajęto się tą sprawą.

Rada Stanu miała opracować projekt do prawa o żydach i wygotowała referat, którego główne zasady były następujące:

„Zostawia się Żydom wszelką swobodę, wolność wyznania i własną zwierzchność religijną, ale znosi się władzę sądową kahałów; wszystkie sprawy między Żydami mają się sądzić w zwykłych powszechnych sądach.

„Żeby Żydzi nie mogli się wykręcać od płacenia podatków i od dawania rekruta, mają ich śluby i urodzenia zapisywane być nie przez nich samych, ale przez zwykłe urzędy. Niema być wolno żydowi żenić się przed skończonym rokiem 24, żydlówce iść za mąż przed 18. Szkoły osobne żydowskie mają się znieść; w szkołach powszechnych mają się uczyć swojej religji od nauczycieli umyślnie na to kształconych i upoważnionych. Prawa z innemi mieszkańcami równe mogą żydzi mieć tylko pod tym warunkiem, że będą podlegli tym samym prawom i sądom, co wszyscy, i że będą mówili tym samym polskim językiem.”

W prawie tym, które ze względu na wybuch powstania całkowicie w życie zastosowanym być nie mogło, widać chęć uczciwego a roztropnego uregulowania sprawy żydowskiej. Ze względów na szybki wzrost ludności żydowskiej chciano ograniczyć wiek małżonków. Myślano też o odjęciu Żydom na lat 20 prawa szynkowania, co w ostatnim pięcioleciu stopniowo już praktykowano.

Myśl asymilacji społeczeństwa w społeczeństwie znajdowała wiarę. Mimo bardzo nielicznych jednak wyjątków tak z inteligencji, jak i pospółstwa, społeczeństwo żydowskie pozostało obojętne ideałom naszemu narodowym, a wiekowa gościna nie

wszczepiła w niego miłości kraju, ani jego sławy i dobra.

W r. 1824 myślano również o zapobieżeniu napływowi Żydów do Warszawy, a z dniem 1 maja r. 1825 uchwała Aleksandra I, (jeszcze z 19 lipca r. 1821) obowiązywać zaczęła, mocą której Żydzi mieli zamieszkiwać oddzielne rewiry.

Mimo to nikt powiedzieć nie może, ażeby Żydzi za czasów Królestwa Kongresowego odczuwali prześladowanie i ucisk. Nie tylko doznawali poparcia tam, gdzie postępowaniem swoim szkodliwymi nie byli dla całego społeczeństwa, ale pozwolono im mieć żydowskie szkoły i urządzono szkołę rabinów o trzech klasach, w której uczyli się języków: polskiego, niemieckiego, francuskiego i hebrajskiego oraz trochę geografji, matematyki i nauk przyrodniczych. Dwudziestu czterech studentów utrzymywanych było kosztem rządu. Wychowawcy miejscowi płacili 250 złp. półrocznie, a eksterniści 50 złp.

Żydzi swobody mieli tak znaczne, że pewien izraelita warszawski, zaczynając zawód *Rabbi'ego*, publicznie zgromadzał u siebie sekciarzy *Chasydim* i zyskiwał zwolenników, których pierwszym obowiązkiem miało być prześladowanie tak zwanych *Misnagdim*, t. j. przeciwników wspomnianej sekty.

Ostatnią uroczystością w Królestwie konstytucyjnym, na której znajdował się Mikołaj I., był obchód 15-tej rocznicy przywrócenia Królestwa. Uroczystość odbyła się dnia 20 czerwca r. 1830 w obecności obu wojsk, które oczekiwały na Powązkach cesarza i naczelnego wodza,

Mszę św. celebrował przy ołtarzu na wzgórzu pod namiotem ks. Prażmowski, biskup płocki, po czym odśpiewano *Te Deum*.

Wzgórza od Parysowa ku Babicom okryte były tysiącami widzów. W orszaku gości znajdował się książę pruski Karol, w. ks. Michał, feldmarszałek hr. Dybicz zabałkański i wielu innych wyższych wojskowych.

Spisek Wysockiego, o istnieniu którego wspominaliśmy, zaledwie istniał, ponieważ podstawy jego mocno były zachwiane ostatnimi wypadkami, absorbującami uwagę ogółu i bądź co bądź stwierdzającami samodzielny rozwój umysłowo-ekonomiczny Królestwa Polskiego. Dopiero wieść o lipcowej rewolucji francuskiej tak silne wrażenie sprawiła na związkowych, że przerwana pracę na nowo podjęli.

Do związku, który dotąd był wyłącznie wojskowym, przyjęto wiele osób cywilnych, a pomiędzy nimi: Ksawerego Bronikowskiego, Bolesława Ostrowskiego i Romana Sołtyka.

Burza wisiała w powietrzu.

Gdy o możliwości rewolucji w Polsce mówiono do hr. Nesselrode, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, ten z najzimniejszą krwią odpowiadał, że położy koniec anomalji, wytworzonej przez Aleksandra I w „niedowarzonej” jego głowie. To samo powtarzał w r. 1831 Tatiszczew, poseł rosyjski w Wiedniu.

W. Książę Konstanty, gdy go przestrzegano, nie wierzył, jakoż powstanie zastało go zupełnie nieprzygotowanym.

Rosja pragnęła rewolucji i niedługo czekała na nią.

Upowszechniona w wojsku polskim wiadomość że rząd ma się podjąć interwencji zbrojnej prze-

ciwko rewolucji francuskiej i że ku temu przeznaczyl wojsko polskie—sprawiła, że wybuch powstania naznaczono na 20 października r. 1830.

Wiadomość była fałszywa, bo jak utrzymuje Wężyk, chociażby pierwotnie istniał projekt wysłania gwardji i niektórych pułków do Francji, to Konstanty stanowczo oparłby się temu, a Mikołaj przez wzgląd za ustąpienie tronu musiałby się z tym liczyć.

Przywódcami młodzieży cywilnej w zamachu przeciw Konstantemu i generałom rosyjskim mieli być Ludwik Nabelak i poeta Seweryn Goszczyński, świeżo do Warszawy przybyły z Galicji.

Na czele całego spisku stali teraz: Wysocki, Urbański i kapitan Paszkowski. Gdy d. 20. października powstanie nie przyszło do skutku, odłożono je zrazu na wiosnę, a następnie naznaczono dzień bliższy 29 listopada.

Hasło rozpoczęcia rzucił Piotr Wysocki, odzywając się do kolegów w te słowa: „Polacy! godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężym albo polegniem, nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami” *).

Płomienie, buchające z rozpalonego browaru na Solcu, nad Wisłą, miały być sygnałem rozpoczęcia walki, ponieważ jednak ogień wcześniej ugaszono, nastąpiło z tego powodu pewne zamieszanie.

*) Wysocki, ur. r. 1797. podczas rewolucji dosłużył się stopnia pułkownika. Przy oblężeniu Warszawy ranny na Woli, dostał się do niewoli i został wysłany na dożywotnią katorgę do Aleksandrowska, fortecy nad Dnieprem. Gdy stamtąd chciał się ratować ucieczką, złapany, skazany został na 2000 pałek i przeniesiony do Akatui. Po amnestji r. 1857 powrócił do kraju i zamieszkał w Warce (pow. Kalwaryjski, gub. Warszawska) — zmarł 6/1 r. 1875, pochowany w Warce.

Ośmnastu związkowych uderzyło na Belweder, gdzie mieszkał W. Książę Konstanty — książę zdołał ukryć się w pałacu.

Oddział, złożony ze 160 żołnierzy, pod dowództwem Wysockiego nagle uderzył na 3 pułki jazdy rosyjskiej i rozpędził ułanów, huzarów i kirasjerów.

W Warszawie było 8⁷ tysięcy żołnierza polskiego, a 5.400 rosyjskiego, gdyby więc zamiar i wykonanie było dojrzałe, rząd narodowy wybrany a wódzznaczony, nie tylko Warszawa odrazu byłaby opanowaną, ale rewolucja przybrałaby charakter groźny.

Tymczasem rządu nie było. Chłopski, któremu chciano powierzyć dowództwo, ukrywał się, starszyzna wojskowa ruchu nie popierała, a wojska na prowincji o zamachu prawie nic nie wiedziały.

Władysław hr. Zamojski, adjutant ks. Konstantego, który stał w Wierzbnie pod Warszawą, od czasu rozpoczęcia ruchów wojennych spełniał z godnością rolę parlamentarza i negocjatora, a następnie wraz z wojskiem polskim (pułk strzelców), będącym zrazu przy W. Księżu, podążył do Warszawy.

Konstanty do niczego mieszać się nie chciał i zdał na Polaków staranie około przywrócenia porządku. Następnie ulegając namowom hr. Zamojskiego, dał na piśmie pozwolenie oddziałom polskim powrotu do swoich, a oprócz tego donosząc o zamierzonym pochodzie ku granicy, wynurzał nadzieję, że Polacy nie będą mu czynić przeszkód w drodze, wszystkie zaś zakłady, osobiste majątki i bezpieczeństwo osób powierzył opiece Polaków. Tak się rozpoczęło powstanie w r. 1831.

Bezradność po wybuchu, brak rządu i wodza,

dwumiesięczna zwłoka w rozpoczęciu akcji wojennej, ograniczenie rewolucji tylko do Kongresówki, wszystko to były błędy, które dowodziły jasno, że wybuch powstania nastąpił nie tyle z dziejowej konieczności, ile raczej z chęci jaknajprędszego przeszczepienia na nasz grunt ruchu rewolucyjnego, który we Francji i Belgji dopiął swego celu.

Źle bardzo, jeżeli powstanie obalając rząd jeden, nie wie jaki w jego miejsce postawić; jeżeli ludzie, których pragnie użyć za narzędzie swej władzy, usuwają się od tego lub nie wierzą w powodzenie sprawy. Tak właśnie było w r. 1831.

Błędy naszej polityki uwidoczniły się jaskrawo i w przebiegu rewolucji. Porwanie się bez przygotowania należytego, nie wszystkimi siłami narodu i nie na całej przestrzeni ziemi, o które walczyć miano; niewyzyskano sytuacji zaraz po wybuchu rewolucji i niewyzyskano tych zwycięstw, które były udziałem oręża polskiego w r. 1831.

Powstanie zakończyło się kapitulacją Warszawy 8 września, a wreszcie poddaniem Modlina i Zamościa d. 21 października 1831 roku. Z upadkiem powstania zakończył się byt Królestwa Polskiego w tej formie, jaką mu nadał kongres wiedeński i Aleksander I.

Natym kończę szkic odnoszący się do historii rozwoju Królestwa Kongresowego, nie wkraczając wcale w opis samej rewolucji.

VI. Stan umysłowy i ekonomiczny Królestwa Kongresowego.

Uniwersytet warszawski, szkoły średnie i szkoły fachowe.— Szkoły elementarne i podręczniki. — Literatura i wybitni mężowie. — Towarzystwo Przyjaciół Nauk. — Towarzystwo Lekarskie. — Starania o zwrot Biblioteki Załuskich. — Piśmiennictwo. — Teatr polski. — Położenie kamienia węgielnego pod Teatr Wielki. — Koncert Szopena. — Przemysł fabryczny i rękodzielniczy — Bank polski. — Targ na wełnę.— Towarzystwo kredytowe. — Górnictwo krajowe. — Stadnina rządowa. — Wystawy w Warszawie. — Szybki wzrost miast i ruch budowlany — Ofiarność na cele publiczne. — Filantropijne instytucje. — Sądownictwo —Budowa dróg.—Marynarka. — Wojskowość. — Skarb państwa. —Ciechocinek.—Swojskość myśli i czynów. — Zakończenie.

Królestwo Polskie uchwalone traktatem wiedeńskim nadało nowy impuls ekonomicznym i umysłowym stosunkom kraju.

Warszawa przestała być koszarami, gościnnym domem napełniającym się coraz nowymi korpusami wojsk i coraz nowymi przedstawicielami władz.

Z dat statystycznych, w końcu pracy podanych, przekonamy się na cyfrach o uposażeniu i liczbie duchowieństwa, o wzroście Kościoła w przeciągu ostatnich lat pięciu, t. j. do czasu zwołania czwartego sejmiku, o stanie szkolnictwa, ruchu wydawniczym, o wzroście i ruchu budowlanym w miastach.

Oświata za czasów Królestwa konstytucyjnego w przeciągu lat 15 zdziałała tyle, że można się było spodziewać najpiękniejszych owoców na przyszłość. tym bardziej, że w kraju powstające liczne szkoły specjalne dawały możliwość zaczerpnięcia nie tylko ogólnego, ale i fachowego wykształcenia.

Minister oświecenia Stanisław hr. Potocki, wspierany przez tak światłych ludzi, jak książę

Czartoryski, Staszic, Niemcewicz, biskup płocki ks. Prażmowski, i innych, wiele zrobił dla dobra powszechnego.

W r. 1817 założony w Warszawie uniwersytet z 5 wydziałami (teologii, prawa, medycyny, filozofji, nauk i sztuk pięknych) skupiał młodzież Królestwa, a szybki wzrost studentów wskazywał, jak bardzo był potrzebny *). Uniwersytet liczył z początku 44 profesorów.

Uposażenie było dostateczne, posiadał bibliotekę, obszerny ogród botaniczny, galerję sztuk pięknych, gabinety: fizyczny, zoologiczny, mineralogiczny, zbiór monet i rycin.

W maju r. 1818 odbyła się uroczysta inauguracja Uniwersytetu Królewskiego, rozpoczęta nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Rektorem był obrany ks. Wojciech Szwejkowski, a w skład ciała profesorskiego weszli między innemi tej miary uczeni i artyści jak: Bandtkie, Dominik Krysiński, Samuel Linde, Julian Kolberg, Zygmunt Vogel, Bacciarelli, a niezadługo Lelewel i Brodziński.

Reskrypt na otworzenie Uniwersytetu wydał Aleksander I w Petersburgu d. 19 listopada 1816 roku. Pamiątkę wręczenia dyplomu nadawczego rektorowi Szwejkowskiemu przez cesarza Aleksandra I utrwalił obraz prof. Antoniego Brodowskiego, zawieszony obecnie w sali gipsów pałacu Kazimierzowskiego.

Rektorem w roku szkolnym 1829/30 był tenże ks. Szwejkowski, studentów zapisanych było 756, t. j. więcej o 80 niż w roku poprzednim, a na rok 1830/31 było zapisanych już 900 słuchaczy.

*) Za czasów Księstwa Warszawskiego znajdowała się w Warszawie tylko „szkoła prawa“ i „szkoła lekarska“, odpowiadająca dwom wydziałom uniwersytetu.

Najbardziej uczęszczanym był wydział prawa i administracji, bo obejmował 50 % zapisanych uczniów, 25% przypadało na wydział lekarski, a pozostali słuchali nauk i sztuk pięknych, filozofji i teologii.

Amatorów, którzy obok swoich studjów poświęcali się jeszcze innym naukom, najwięcej było na wydziale sztuk pięknych i filozofji.

Uniwersytet warszawski tych czasów pisał Chmielewski, nie osiągnął tej sławy co wileński, nie miał tak wybitnych profesorów, nie rozgłosił się dziełami, któreby w dziejach nauki umiały być zaznaczone; trwał krótko, bo wszystkiego lat 14 do r. 1831, budził jednak do pracy naukowej, przygotował kilku zdolnych nauczycieli, podniósł ogólny poziom wykształcenia w kraju.

W miastach wojewódzkich i niektórych powiatowych pozakładane były szkoły wojewódzkie (gimnazja), a oprócz tego powstały szkoły wydziałowe, podwydziałowe, rzemieślnicze niedzielne, w Warszawie szkoły cyrkulowe, a po wsiach elementarne, w ogólnej liczbie 1.200 zakładów naukowych.

Z innych szkół specjalnych, w tym czasie powstałych, należy wymienić: szkołę w Marymoncie (instytut gospodarstwa wiejskiego), założoną w roku 1817, a w r. 1863 przyłączoną do szkoły politechnicznej w Puławach, szkołę górniczą w Kielcach, instytuty pedagogiczne w Puławach i Łowiczu, kształcące nauczycieli dla szkół niższych i organistów: szkołę śpiewu, instytut głuchoniemych, oddział przygotowawczy do szkoły politechnicznej w Warszawie, która niebawem miała powstać, założony w r. 1826; konserwatorium muzyczne, istniejące od r. 1812 (założono szkołę deklamacji i szkołę muzyczną); liceum i instytut

w Szczepieszynie; słynny konwikt XX. Pijarów na Zoliborzu pod Warszawą, w miejscu, gdzie obecnie cytadela, istniejący od r. 1774 do 1831; szkoła rabinów, założona w Warszawie r. 1826, oraz cztery szkoły elementarne żydowskie. Ofiarność publiczna na cele oświaty była znaczna.

Po Stanisławie Potockim, który ustąpił ze stanowiska ministra wyznań i oświaty z powodu nietaktownego manifestowania swoich przekonań religijnych, nastąpił hr. Stanisław Grabowski z wielką szkodą dla znakomicie rozwijającej się oświaty tak po wsiach, jak i miastach.

Potocki, będąc ministrem i w. mistrzem wolnych mularzy, nie mógł zyskać sympatji duchowieństwa, tym bardziej, gdy w książce: *Podróż do Ciemnogradu*, wyszydzał Kościół katolicki i jego obrzędy.—

Szczególnie zawzięli się na Potockiego Jezuici, którzy (wspomina o tym prof. Askenazy) jak się zdaje nie bez zasady, jemu przypisywali udział w ukazie banicyjnym Aleksandra wydanym 25 marca r. 1820, którym dotknięci zostali zaraz po śmierci generała o. Brzozowskiego, i pozbawieni możliwości przebywania w Rosji.

Na wniesioną przez duchowieństwo skargę, Aleksander I. dymisję podpisał, powołując do ministerjum Grabowskiego.

Już za Ks. Warszawskiego d. 12 stycznia r. 1808, prezes ówczesnej izby edukacyjnej Stanisław Potocki podpisał „urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych”.

Rozporządzenie to opiewa: Zadne miasto, miasteczko ani wieś niema zostawać bez potrzebnej dla siebie szkoły”. Na opłatę nauczycieli składać się mają wszyscy gospodarze i mieszkańcy. Mają być oni podzieleni

na 4 klasy stosownie do dochodów, co będą płacili na utrzymanie szkoły, w miastach rocznie od $2\frac{1}{2}$ — 8 zł. p., na wsi od $1\frac{1}{2}$ — 6 zł. p.

Obowiązane są dzieci w mieście od lat 6 a na wsi od 8 chodzić do szkoły i uczęszczać będą do 11 lub 12 roku. Dzieci w szkołach niższych dzielono na 3 klasy.

W ten sposób izba edukacyjna Ks. Warszawskiego złożyła i urządziła 1354 szkół elementarnych wiejskich i miejskich, które łącznie ze 137 szkołami elementarnymi będącymi już w r. 1807 stanowiły ogólną liczbę 1491 szkół początkowych.

Komisja z Królestwa Kongresowego, pod tym samym przewodnictwem będąca, w dalszym ciągu rzecz prowadziła, ale na zmniejszonym terytorjum, na którym jednak było jeszcze 845 zakładów początkowych.

Dalszemu krzewieniu się szkół elementarnych położyło tamę pozornie litościwe, a w istocie bardzo szkodliwe rozporządzenie namiestnika ks. Zajączka z r. 1821 „znając nędzny ich stan i prawdziwą niemożność” uwolnił on włościan od obowiązkowych składek na utrzymanie szkół.

Jednocześnie światłego Stanisława Potockiego zastąpił na urzędzie ministra oświaty zacofaniec Stanisław Grabowski.

Skutki były takie, że w r. 1830 szkół elementarnych narachowano zaledwie 766, czyli, że w przeciągu lat 10 liczba szkół elementarnych znacznie zmalała.

P. A. Szycówna w pracy swojej „Historja nauczania języka polskiego” *) pisze o czasach Królestwa Kongresowego:

*) Nowe Tury 1906.

„W szkołach elementarnych uczono czytać na książce Wolskiego, która miała 8 wydań; w średnich przy wykładzie gramatyki używano zawsze Kopeczyńskiego, którego Gramatyka polska (już bez łacińskiej) wyszła w r. 1817 jako dziełko pośmiertne. Od roku zaś 1821 gdy na czele komisji wyznań i oświecenia stanął minister Grabowski, a głównym jego doradcą był cenzor Szaniawski, w rozporządzeniach dotyczących szkoły ujawnia się prąd wyraźnie reakcyjny: nie o doskonalenie metod chodzi, lecz o zapobieganie nadmiarowi oświaty jako rzeczy niebezpiecznej dla wiary i moralności. Nie wyrugowano wprawdzie z użycia książkę Wolskiego, porobiono wszakże w nowych jej wydaniach zmiany bardzo charakterystyczne: w r. 1829 dodano wykład katechizmu, sposób służenia do mszy, powiększono ilość modlitw, uważając, że w poprzedniej pracy pierwiastek religijny za mało był uwzględniony; nie chcąc jednak powiększać rozmiarów książki z powodu tych dodatków, opuszczono objaśnienia wyrazów i w całej książce wprowadzono druk drobniejszy”.

Nie to więc złe, sędzę, że dodano wykład katechizmu i sposób służenia do mszy, bo zamiast dwóch książek dano możność za tańsze pieniądze mieć jedną książkę, tylko, że wprowadzono druk drobniejszy i że usunięto pewne objaśnienia.

Książka Konstantego Wolskiego miała tytuł: Nauka początkowego czytania, pisanie i rachunku, wydana po raz pierwszy w r. 1811.

Potym ukazała się w r. 1815 Książka do pacierzy dla dzieci wiejskich, a w r. 1818 Pielgrzym w Dobromilu czyli opowiadanie

dziejów Polski. Obie napisane przez księżnę Izabelę Czartoryską.

Literatura w tym okresie czasu miała wybitnych mężów, którzy zasłynęli na kartach dziejów ojczystych, pomnażając dorobek naukowy lat ubiegłych i szczepiąc w sercach rodaków zamiłowanie do nauk i sztuk pięknych.

Mówiąc o kształceniu się i przejawach ducha, nie możemy krążyć ściśle w granicach Królestwa Kongresowego. Ludzie wykształceni na wszechnicy Wileńskiej, mieszkańcy Galicji, Poznańskiego, zarówno jak rdzenni Królewscy, oddziaływali na siebie, dzieląc się iskrą artystycznego talentu.

Są to czasy: Sniadeckich Jana i Andrzeja, Jochima Lelewela, Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, założyciela biblioteki we Lwowie; Bandtkiego, Staszica, poetów: Niemcewicza, Wężyka, Morawskiego, Woronicza, Kazimierza Brodzińskiego, Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, Goszczyńskiego, Pola, Malczewskiego, Odyńca, oraz Tańskiej, Kajetana Koźmiana, Chodakowskiego, Korzeniowskiego, Bernatowicza (właściwe nazwisko Czarnocki), który piechotą chodząc od wsi do wsi, spisywał pieśni i podania ludu, a którego prace podjął w dalszym ciągu Wójcicki. Fryderyka Skarbka, zajmującego się ekonomją polityczną, i wielu innych zasłużonych dla kraju mężów.

Widzimy więc, że zastęp literatów społecznie był wielki, bo gdzież jeszcze Chodźko, Korsak, Stefan Witwicki, Fredro i Kamiński, zasłużeni pisarze dla rozwoju sceny polskiej, bajkopis Jachowicz i tylu młodszych, rozpoczynających dopiero karierę naukową.

Okres ten to chwila ważenia się dwu prądów literackich, dawnego klasycyzmu i nowego romantyzmu, który w końcu odniósł zwycięstwo.

„Znamieniem epoki był wówczas nie jeden wyrażny, a przez wszystkich uznawany ideał, lecz raczej walka dawnych nawyków estetycznych z nowym prądem uczuciowo-fantazyjnym, podmiotowością silnie przenikniętym, a świeże dla poezji otwierającym widnokreśli... Nadchodziła najświetniejsza doba naszego romantyzmu *)...

„Mickiewicz bardzo mało jeszcze drukował w czasopiśmie; ogłosił się dopiero ze swoich książek. W roku 1822 wydał w małej broszurce wiersz „Do Joachima Lelewela,” podobał się on powszechnie, nie raził bowiem pojęć pseudoklasycznych, w piśmie warszawskich umieszczono z niego zaraz obszerne wyjątki. Ale utwór ten wyszedł bezimiennie; nazwisko więc Mickiewicza rozpowszechnił dopiero pierwszy tomik „Poezji,” ogłoszony w Wilnie w połowie 1822 roku... w roku następnym również w Wilnie ukazał się tomik drugi z „Grażyną” i „Dziadami.”

„W Warszawie jakkolwiek istniało osobne pismo, poświęcone krytyce „Gazeta literacka,” zapisało ono tylko wyjście poezji Mickiewicza, ale rozbiór ich nie podało.”

Z innych czasopism pomieściła recenzję tylko „Astrea” redagowana przez Franciszka Grzymałę i „Biblioteka Polska” z r. 1825 wydawana przez Franciszka Salezego Dmochowskiego.”

O krytyce tej Chmielowski pisał, że Dmochowski lubo bez zapału, ale z wielkim uznaniem mówił o talencie Mickiewicza, usprawiedliwiał użycie przezeń cudowności gminnej zwróceniem uwagi nato, że i grecka mitologia niczym innym nie była jak taką cudownością; co wolno było Gre-

*) Piotr Chmielowski. Historia literatury polskiej.

kom, dlaczego niema być wolno Polakom korzystać z wyobrażeń ludu własnego?

Drugą wybitną osobistością tych czasów, która zaważyła na szali literatury naszej to Joachim Lelewel (ur. 1786, zm. 1861) Mickiewicz był twórcą naszego romantyzmu a Lelewel inicjatorem nowego zwrotu w historjografji naszej.

Pochodził z niemieckiej ale już spolszczonej rodziny, urodził się w Warszawie i czuł się Polakiem.

Człowiek ogromnej pracy, pozostawił wiele rozpraw i dzieł specjalnych, ogłosił także w tym czasie książkę popularną; „Dzieje Polski potocznie opowiedziane“ (Warszawa, r. 1829), która cieszyła się zasłużonym uznaniem i wielki wpływ wywarła. Popularność tej książki porównać tylko można ze *Śpiewami historycznymi* J. U. Niemcewicza, wydanymi w Warszawie r. 1816 i opatrzonemi na okładce orłem z kaplicy jagiellońskiej w Krakowie.

Z towarzystw naukowych zbawienny wpływ na życie umysłowe roztaczało „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, istniejące od r. 1800 do 1831. Pierwszym prezesem był biskup Albertrandy — następnie Staszic, a po jego śmierci Niemcewicz.

Dom, w którym się mieściło Towarzystwo, ofiarowany przez Staszica, obecnie po licznych zmianach przerobiony jest na internat rządowy dla młodzieży i na cerkiew gimnazjum pierwszego.

Nie mogę pominąć milczeniem działalności tego Towarzystwa, które przez czas Królestwa Kongresowego najintensywniej pracowało otaczając opieką uczonych i ich wynalazki, pielęgnując język ojczysty, badając dzieje, skupiając pamiątki przeszłości, troszcząc się nawet o naukę elementarną.

Stojąc do końca swego istnienia na uboczu walk

politycznych, trzymając się zdala od nietolerancji i uprzedzeń, Towarzystwo obok własnego dorobku naukowego wchłaniało w siebie zdobywcze zachodu, by je dla dobra kraju wypromienić...

Czym było Towarzystwo, jakie znaczenie kulturalne położyło dla kraju, wiemy z monumentalnej ośmiotomowej pracy p. Aleksandra Kraushara, p. t. „Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk” (Warszawa 1899—1905).

Nie było żadnego wybitniejszego obchodu w kraju, aby Towarzystwo nie brało w nim udziału, nie było inicjatywy szlachetnej, którejby nie przyklasnęło.

Staraniem Towarzystwa i jego funduszami, w znacznej części przez Staszica ofiarowanymi, powstał pomnik Kopernika roboty Thorwaldsen.

Staraniem Towarzystwa skutecznie sprostowany został w prasie niemieckiej rodowód Kopernika

Na wzór Towarzystwa w Warszawie powstały podobne w Płocku i Lublinie, ale działalność ich była krótkotrwała.

Na wzór warszawskiego powstało w r. 1817 „Towarzystwo Naukowe” w Krakowie.

Poza Towarzystwem Przyjaciół Nauk jako osobna całość istniało w Warszawie od r. 1821 „Towarzystwo Lekarskie”, którego duszą był dr. Malcz.

Spółeczeństwo polskie, zwłaszcza ta część jego, która знаła przeszłość naszą dziejową i ceniła wartość oświaty — głęboko odczuwała krzywdę, jaką wyrządzono krajowi przez zabranie w r. 1795 do Petersburga bogatej biblioteki Załuskich.

„Za czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego nie czyniono z natury rzeczy żadnych z naszej strony starań o rewindykację owej własności narodowej, którą losy wojny na obcy grunt przeniosły.

„Z utworzeniem Królestwa Polskiego, gdy naród

zajął się ugruntowaniem na stalszych podstawach dobrobytu wewnętrznego, przypominano sobie dotkliwą stratę, i wtedy to minister sekretarz stanu Sobolewski zaczął w Petersburgu poruszać sprawę restytucji jeśli nie całkowitej biblioteki, to przynajmniej działu jej polskiego i dubletów.

Cesarz Aleksander nie odrzucał wówczas stanowczo myśli przychylenia się do tego żądania, lecz względy postronne, a głównie zamiar niedrażnienia żywiołów ultra-narodowych rosyjskich, niechętnych konstytucji Królestwa, powstrzymał go na drodze ustępstwa staraniom Sobolewskiego.

Zbliżająca się chwila pierwszego sejmiku Królestwa w r. 1818 i zapowiedź przybycia cesarza Aleksandra I do Warszawy skłoniły jednego z potomków założycieli biblioteki i byłego jej za czasów Stanisława Augusta kuratora, Teofila hr. Załuskiego, do starań, iżby za pośrednictwem senatora Nowosilcowa wyjednać u cesarza życzliwe w sprawie zwrotu Warszawie biblioteki Załuskich przyzwolenie.“

Myśl dobra, tylko droga fatalna!

Ani list hr. Załuskiego do Nowosilcowa nie wyjednał jego pośrednictwa w tej sprawie, ani podanie przesłane do cesarza Aleksandra I skutku nie osiągnęło.

Oto wyjątek z supliki przesłanej monarsze ze Lwowa d. 14 marca r. 1818:

„Biblioteka, Załuskich zwana, założona przez przodków moich, a głównie powiększona przed stuleciem przez dwie owego rodzaju osoby: księcia biskupa warmińskiego i księcia biskupa krakowskiego, wreszcie darowana i legowana w liczbie trzech kroć stu tysięcy tomów, wraz z pałacem w Warszawie i funduszem na jej utrzymanie, na własność Rzplitej przez trzeciego mego dziada stryjecznego, bis-

kupa kijowskiego, stanowi jedno z najdroższych dóbr kraju i pomnik mojej rodziny.“

„Najjaśniejszy Panie! Z chwilą, gdy Wasza Cesarsko-Królewska Mość, przyjmując tytuł króla polskiego, raczył wyrazić wysoką wolę swoją gwoili utrzymania dawnych praw, racz pozwolić, abym jako głowa rodu Załuskich mógł prosić Waszą Cesarsko-Królewską Mość o spełnienie woli moich przodków i o wydanie rozkazu, aby biblioteka ich imienia zwrócona była do Warszawy i oddana do użytku narodu polskiego” *).

Od czego był Nowosilcow w Warszawie a jego poplecznicy w Petersburgu! Rzec uznano za przesadzoną i do debatów nad nią nie dopuszczono.

Rzec była tym trudniejsza, że zabrana z Polski biblioteka Załuskich była kamieniem węgielnym pod tworzącą się dopiero bibliotekę cesarską w Petersburgu.

Piśmiennictwo polskie za czasów Królestwa Kongresowego pod każdym względem znakomicie się rozwijało. Dość spojrzeć na cyfry, których tutaj kilka przytoczę.

Od roku 1815 do 1830 włącznie wydano książek i broszur polskich w obrębie Królestwa 3,250, na Litwie zaś 1,641. Są to cyfry pokaźne, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że suma wydawnictw polskich za czas od 1794 do 1814 r. na całym terytorjum dawnej Rzeczypospolitej i za granicą wynosiła 6.049 wydawnictw. Po r. 1830 na długi czas cyfry wydawnictw malały **).

*) Al. Kraushar. Wspomnienie o Biblj. Załuskich.

**) Ruch wydawniczy w Królestwie wzmoął się dopiero od r. 1872, na Litwie już w r. 1858, ale niezadługo począł tam spadać dzięki przykrym warunkom tak, że w r. 1890 wyszło z pod prasy tylko *jedno* wydawnictwo polskie. Czasopism polskich wychodziło podówczas nie więcej jak 49, z tej liczby 39 wydawano w Królestwie Polskim i na Litwie.

Z pism powstałych w okresie od r. 1815 do 1830 zasługują na uwagę: *Tygodnik polski i zagraniczny* (1818—1820), *Wanda* (1820—1822), redagowane przez Brunona Kicińskiego; *Cwiczenia naukowe* (1818), *Pamiętnik naukowy* (1819—1822), redagowane przez Zaborowskiego, w których możemy znaleźć pierwsze prace uczniów liceum krzemienieckiego; *Astrea* (1821—1825) Franciszka Grzymały; *Rozrywki dla dzieci* (1824—1828) Klementyny Tańskiej; *Rozrywki dla dobrych dzieci* (1829) Wandy Maleckiej; *Dziennik Warszawski* (1825—1830), redagowany przez Michała Podczaszyńskiego, Maurycego Mochurskiego i Jana Kazimierza Ordyńca; *Momus i Podpouri* (1821—1824), humorystyczny tygodnik warszawski, redagowany przez Alojzego Gonzagę Żółkowskiego, i *Kurjer Warszawski* od r. 1821. Następnie „*Orzeł Biały*”, „*Dekada polska*” i „*Sybilla wiślańska*”; wszystkie wychodziły w Warszawie. Oprócz tego istniały pisma dawniejsze, pomiędzy którymi *Gazecie Warszawskiej* (wychodzącej od r. 1779) ze względu na wiek pierwszeństwo, jak wówczas, tak i dziś się należy „*Wiadomości Brukowe*” pismo satyryczne wychodzące w Wilnie; „*Dziennik Wileński*” i „*Tygodnik Wileński*”; „*Pamiętnik Lwowski*”, *Mrówka poznańska*.

Teatr polski za Królestwa Kongresowego rozwijał się znakomicie, ogólne budząc zainteresowanie, czego dowodem, że w Warszawie, liczącej podówczas ogółem 150.000 mieszkańców, nierzadko równocześnie odbywało się cztery lub pięć przedstawień; w Teatrze Narodowym, Rozmaitości, w pałacu Saskim, w sali Konserwatorium i na Foksalu. Wyznaczono stałą subwencję dla Teatru Narodowego.

Scena polska była podówczas bardzo młoda.

Otwarcie stałego teatru w Warszawie sięgało roku 1765, — w Krakowie jeszcze później, bo 1801 r., a we Lwowie po długich próbach teatr ustalił dopiero J. N. Kamiński w r. 1811.

Najwspanialszym podówczas teatrem w Warszawie był Teatr Narodowy, na placu Krasińskich, którego budowli już dzisiaj nawet śladu nie znać.

Za Księstwa Warszawskiego prezesem rządowej dyrekcji był Niemcewicz. Znakomici artyści: Bogusławski, Szczurowski, Żółkowski, Kudlicz, Werowski, Dmuszewska, Szymanowski i Ledóchowska przyczyniali się do podniesienia sceny.

Królestwo Kongresowe nie mniej gorliwie zajęło się teatrem; wielu z wymienionych artystów oraz nowe siły pracowały w świątyni Melpomeny, zyskując sobie zasłużony rozgłos; do takich należały zmarła w r. 1895 Halpertowa, Gładkowska i inne.

Grywano wówczas utwory: Bohomolca, Bogusławskiego, Niemcewicza, Ludwika Kropińskiego, Osińskiego, Wężyka i wielu naszych autorów; próbujących swych sił podług utartej podówczas recepty jedności czasu i miejsca.

Najgłośniejszym komedjopisarzem był Fredro, oto co o nim pisze Chmielowski *).

„W roku 1821 wystawił Fredro na scenie „Pana Geldhaba”, który osiągnął znaczne powodzenie, a to zachęciło autora do dawania w Warszawie nowych sztuk prawie rok rocznie. Wówczas i Lwów nie chciał pozostać w tyle i dopraszał się u rozgłośnego już autora o komedje dla siebie. W ten sposób, w przeciągu lat 14 do r. 1834 powstało 19 sztuk poważniejszych lub lekkich, któ-

*) Chmielowski. *Historja Literatury polskiej*. Warszawa 1899, t. III str. 213.

re wypełniły 5 tomów, ogłoszonych drukiem między r. 1826 a 1838.

Największe powodzenie miały komedjo-opery, a pomiędzy nimi *Chłop miljonowy*, w krótkim przeciągu czasu wystawiony kilkadziesiąt razy.

Oto niektóre kuplety tej zapomnianej a przed 80 laty tak oklaskiwanej operetki, z której nawiasem mówiąc, kuplety zapożyczono do *Podróży po Warszawie* i innych nowomodnych operetek.

Strofy w ustach „miotlarza”:

„Oj to paniątko dmie,
Wziął w spadku cztery wsie,
Więc szampan, burgond, sztos,
Użyjmy, co dał los!..
Lecz wkrótce będzie wstyd,
Gdy z wekslem przyjdzie żyd,
A miotlarz stojąc tu,
Zaśpiewa zcicha mu
Miotły! Miotelki!

Ta pani chora tak,
Ze nic jej nie jest w smak,
Jej szkodzi polski kraj
A za granicą raj!
Co dzień to nowy żal,
Mal w głowie, w piersiach *mal*,
Ej miotelecza ta
Skuteczne leki *ma!*
Miotły! Miotelki!

A tam kto, znowu kto?
Popędza czwórkę wwał,
To lichwiarz, sto za sto
W procencie tylko brał.

Wygląda sam jak lew,
Bo z innych wyssał krew,
Dla niego zawsze mam
I bez procentu dam...
Miotły! Miotelki!

Postać „miotlarza” wyrażała opinię publiczną, która w tej formie dowcipno-zjadliwej starała się wpłynąć na społeczeństwo, poprawić z błędów i odstraszyć od złego.

Miotlarz ów nie darował nawet płci pięknej. Pomny wyniesionej ze szkoły sentencji: „rózyczką Duch św....”, zwracając się do pań i panien, takie prawil im komplementa:

To mi żoneczka szpak,
Jak chce musi być tak,
Bo gdy sprzeczny pan mąż,
Wnet spazmy, mdleje wciąż.
Ja nie radziłbym mu,
Zeby doktorów brał,
Niech raczej przyjdzie tu,
Receptę bym jej dał...
Miotły! Miotelki!

Nie jeden podług mnie
Wszak często zdarza się,
Ze wielbiąc piękną płęć,
Chce gwałtem żonę mieć.
Lecz gdy nad cnoty wdzięk
Przekłada złota brzęk,
Oj! oj! dajcie go tu,
Wyliczę posag mu...

Miotły! Miotelki!

Tytuły innych uczęszczanych bardzo operetek odznaczają się swoją dosadnością np. „Obiadek z Magdusią”, „Usłużny redaktor czyli Szarlatanizm”, „Handel na żony” w zakończeniu z tańcami,

„Sroka złodziej” lub „Nocleg w Austerji”, w której Wdziękosz śpiewa:

Dla nas ludzi w dobrym tonie
Co jest obce to prześliczne,
Lepsze osły zagraniczne,
Niżeli krajowe konie...

Początkowo prowadzenie Teatru Narodowego było w rękach prywatnych, gdy jednak przedsiębiorca usunął się od dalszej antrepryzy — scena narodowa zagrożona była upadkiem.

W celu dalszego utrzymania teatru należało nabyć od właściciela książki, muzykalja, garderobę, co wymagało na razie znaczniejszych nakładów.

Skarb państwa nie wahał się jednak długo, przeznaczając tytułem próby dość znaczną sumę po 50.000 złp. rocznie przez lat 6 na wsparcie sceny narodowej. Równą pieczołowitością otaczało państwo Instytut muzyki i deklamacji.

Gmach teatralny po 60 latach istnienia okazał się za szczupły, należało myśleć o wzniesieniu nowego przybytku Muzy, który odpowiadałby więcej wymaganiom czasu, rozwiniętemu poczuciu piękna i potrzebom sceny polskiej.

Postanowiono zbudować gmach wspaniały podług planu Antoniego Corazzi na placu, zwanym Marywil, w środku Warszawy położonym. Uroczyste położenie kamienia węgielnego pod Teatr Wielki odbyło się 19 listopada r. 1825, w obecności namiestnika Józefa Zajączka, ministrów i senatorów.

Gmach kosztował 4 miliony złp. Pierwsze przedstawienie odbyło się dopiero 24 lutego 1833 r. — grano „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego.

W Teatrze Narodowym dawano czasem zamiast przedstawień scenicznych, koncerty.

Mamy przed sobą jedno z współczesnych czasopism, które donosi: jutro koncert JP. Szopena, a pod datą 12 października r. 1830 znajdujemy taką ocenę 21-letniego artysty:

„Nader przyjemny był wczorajszy wieczór dla lubowników muzyki; słuchaczyw znajdowało się około 700. Nowy koncert *E-mol*, skomponowany i wykonany pierwszy raz publicznie przez JP. Szopena, znawcy uważają za jedno z szczytnych dzieł muzycznych, osobliwie *adagio* i *rondo* powszechne sprawiło zadowolenie.

„Autor i wirtuoz został powitany rzeszemi oklaskami, okrywany niemi po każdym solo, a w końcu przywołany. Również obecni okazali zadowolenie z śpiewów, wykonanych przez nasze młode artystki J. Panny Gładkowską i Wołków. Orkiestra wybornie wykonała uwerturę Rossiniego z opery *Wilhelm Tel*; rozpoczęła symfonia kompozycji JP. Gernera, członka tejże orkiestry, który powtórnie swemi dziełami sprawił słuchaczom prawdziwą przyjemność.”

Krytyka powyższa i przyjęcie, jakiego doznawał Szopen (nie Chopin), chlubnie świadczą, że wśród społeczeństwa naszego było zamiłowanie do muzyki, kiedy tak licznie śpieszono na koncert mało znanego podówczas artysty.

Tym razem już w zaraniu oceniono talent, odróżniono technikę i indywidualność. Jędrna ocena Szopena jest wymownym dowodem wyrobionego smaku i artystycznego poczucia.

Przejdźmy teraz do dziedziny ekonomicznej.

Na Kongresie wiedeńskim w 1815 r. ustanowiono dla wszystkich dzielnic polskich wolny handel, aby przemysł swobodnie mógł się rozwijać na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, bez względu na to pod jakim rządem dzielnica

się znajduje. Uchwała ta, tak doniosła dla podniesienia ekonomicznego stanu kraju, a tak niewygodna dla mocarstw, rychło pozostała zapomniana.

Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego, zrazu bardzo słaby, bo Księstwo Warszawskie, istniejące wśród ciągłych burz wojennych, nie miało czasu i sposobności zająć się tą najważniejszą sprawą dobrobytu krajowego—powoli rozwijał się tak, że w ostatnich latach przed rewolucją nie tylko w znacznej części zaspakajał potrzeby Królestwa, ale towary krajowego wyrobu wywożono za granicę.

Ludność uboga zyskiwała nowy sposób zarobku a producenci zbyt towaru tak, że z każdą fabryką ogólny dobrobyt się wzmacniał.

Rozumiał to doskonale Tadeusz Mostowski, minister spraw wewnętrznych, i tym bardziej czuł potrzebę wzmożenia dobrobytu kraju, im więcej ministrowie skarbu (Matuszewicz, a po jego śmierci książę Lubewski) potrzebowali znacznych sum dla zaspokojenia najpierwszych potrzeb Królestwa.

To też Mostowski jako minister położył wielkie zasługi dla rozwoju przemysłu krajowego.

Wzrost i uporządkowanie miast—mówi Kajetan Koźmian—fabryki i różnego rodzaju zakłady, drogi bite, kopalnie, handel, przemysł, gospodarstwo rolne, podniesione przez lepsze narzędzia i lepsze gatunki bydła, wszystko to było Mostowskiego zasługą. Skarb publiczny Królestwa przeznaczał znaczne kwoty na rozkrzewienie przemysłu, sprowadzał urzędników i techników z zagranicy, wspierał przemysł rękodzielniczy, zakupywał wzorowe maszyny, stawiał domy mieszkalne dla robotników, słowem, czynił co tylko mógł, aby stan eko-

onomiczny kraju podnieść. Statystyka działu przemysłowego w końcu pracy umieszczona dowodnie przekona o osiągniętych rezultatach.

W latach od 1823 do 1828 wydano na:

przemysł fabryczny . . . 1,201,736 złp.

przemysł rękodzielniczy . . 3,048,864 „

razem . . 4,250,600 złp.

Wskutek tego wzmógł się znacznie wyrób wełny, przedmiotów z lnu i konopi, a przemysł bawełniany, przed r. 1823 prawie nieistniejący, był już źródłem ładnego dochodu.

Za pośrednictwem p. Filipa de Girard, mechanika przy górnictwie krajowym, zakupiono w Anglii maszyny do drukowania perkalików, wzorowe maszyny do przędzenia lnu, bawełny i do czesania lnu.

Wiadomo, że zakłady kredytowe są podstawą i dźwignią handlu. Zaprowadzenie Banku polskiego nastąpiło w r. 1828 myśl urządzenia targu na wełnę, z użyciem pośrednictwa Banku, w celu zbliżenia producentów wełny z fabrykantami.

Zamiar ten powiódł się pomyślnie już na pierwszym podobnie urządzonym targu w czerwcu r. 1828, bo sprzedano 7.129 centnarów a resztę niezakupionej przez fabrykantów wełny w ilości tysiąca kilkuset centnarów zakupił bank na rzecz i rachunek rządu dla uformowania zapasu na dalszą potrzebę fabryk krajowych.

Majątki obdłużone i zagrożone licytacją, znalazły środek ratunku w założonym za czasów Królestwa Kongresowego Towarzystwie kredytowym, które dawało pożyczki na ziemię, na pewien przeciąg lat płatne rocznemi ratami.

Na czele górnictwa krajowego stanął

Staszic, jego staraniem powstała w Kielcach szkoła górnicza i liczne w kraju kopalnie żelaza, miedzi i ołowiu w miejscach obfitujących w żyły tego rodzaju, jak w Miedzianej Górze, Karczówce pod Kielcami i wielu innych miejscowościach tej okolicy.

Łomy marmuru, w który obfituje Kieleckie i Chęcińskie, zatrudniały liczną rzeszę robotników i budziły podziw swoją różnorodnością, której się poprzednio nie domyślano. W samych Chęcinach zarabiali robotnicy rocznie 5.000 złp.

Kopalnie te, sławne w przeszłości wydobyciem za Władysława IV dwóch kolumn marmurowych po 38 stóp długości, z których jedna pękła, a na drugiej ustawiono posąg Zygmunta III., do dnia dzisiejszego mało są eksploatowane i mniejszą zwracają uwagę, niżby należało.

O ile wiem w czasach ostatnich badano próbki marmurów chęcińskich i znaleziono 70 odmian, pomiędzy którymi są grubo i miało ziarniste, kolorów jasnych, różowego, wiśniowego, białego w rozmaitych kombinacjach i odcieniach, aż do popielatego i czarnego z bardzo drobnymi białymi żyłkami.

W celu poprawienia hodowli koni założono w Janowie Podlaskim stadninę rządową, w której utrzymywano ogiery arabskie i angielskie w ilości 600 sztuk. Utrzymanie tej stadniny kosztowało rocznie 200.000 złp., przynosiło jednak znaczny pożytek dla gospodarstw i w części zwracało koszt, łożone na utrzymanie zakładu.

Jest to jedyny zakład, którego cele dotrwały do naszych czasów w formie niezmienionej!

Dwie wystawy publiczne płodów przemysłu narodowego, urządzone w Warszawie w latach 1825 i 1828, wymownie świadczyły o postępie

przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego oraz gospodarstwa rolnego, zachęcając do dalszej na tym polu pracy.

Uprzednio, we wrześniu r. 1819 odbyła się w Warszawie pierwsza krajowa wystawa Sztuk Pięknych w salonach Uniwersytetu. Ukazało się wówczas 112 okazów malarstwa, rysunku i rzeźby.

Warszawa, Praga i miasta prowincjonalne zabudowywały się szybko, powstawały nowe ulice i dzielnice, złożone z budynków murowanych, na co w miarę możliwości udzielano pożyczek z funduszków miejskich i skarbowych.

Dla budujących domy w Warszawie w przeciągu 5 lat (1823—1828) wypożyczono:

z funduszu skarbowego	. .	1,500.000 złp.
„ miejskiego	. .	200.000 „
razem	. .	1,700.000 złp.

Z funduszu miejskiego dlatego stosunkowo tak mało, że rozpoczęta budowa Teatru Wielkiego i wzniesienie nadbrzeża Wisły z ciosowego kamienia, która to robota do dnia dzisiejszego dotrwała — odbywały się kosztem miasta, a stanowiły znaczny wydatek.

Ruch budowlany wzmógł się ogromnie, w samej Warszawie od 1817 do 1823 r. stanęło 200 nowych murowanych domów a odbudowano 769. Ustawiono na ulicach 245 latarni gienewskich. Porządkując miasto, ówczesnym zwyczajem rozebrano w r. 1817 ostatnią z bram dawnej Warszawy t. zw. bramę krakowską i przyległe mury przez co utworzono „piękny” plac przed zamkiem.

Rynek Starego Miasta w ten sam sposób „oczyszczono” przez rozebranie stojącego na środku starego ratusza.

Pod zamkiem od strony Wisły urządzono piękny taras ogrodowy, uporządkowano i kratą otoczono ogród Saski i ogród Krasińskich. Od r. 1821 zaczęto urządzać chodniki z płyt granitowych i marmurowych. Przy porządkowaniu zniknęło znowu kilka starych kościołów i klasztorów zagrożonych ruiną: klasztor Dominikanów Obserwantów (gdzie później stanął pałac Staszica), klasztor św. Jerzego (przerobiony potem na fabrykę), kościół drewniany w Ujazdowie, klasztor Bernardynek przy Zamku użyty na pomieszczenie konserwatorium muzycznego i t. d.

Trzeba być jednak sprawiedliwym i przyznać, że w czasie istnienia Królestwa Kongresowego, powstało też wiele pięknych gmachów, których twórcą był Ajgner budowniczy jeneralny Królestwa Polskiego. W liczbie celniejszych budowli znana: Sybilla, kościół i pałac w Puławach, mennica w Warszawie przy ulicy Bielańskiej, która w r. b. została rozebrana; kościół św. Aleksandra, Obserwatorium i wiele innych budowli będących ozdobą kraju.

Z powyższego szkicu, rozwijającego przed nami stan ekonomiczny Królestwa Kongresowego widać, że gospodarka była dobra i zawsze na widoku był interes sprawy publicznej. Nieprawdą więc jest, co nieprzyjaciele nasi utrzymują, że Polacy niezdolni są do rządzenia samemi sobą.

W czasach obecnych zbijać tej potwarzy nie potrzebujemy, gdyż w jedynej dzielnicy, w której używamy praw wolności i sprawiedliwości, mężom polskiego pochodzenia powierzają nie tylko sprawy naszego kraju, ale całego państwa uznając, że się z nich wzorowo i umiejętnie wywiązują.

Ofiarność na cele publiczne była wielka.

Instytut głuchoniemych i ociemnia-

łych, założony przez ks. Jakóba Falkowskiego, (uroczyste otwarcie nastąpiło 23 października r. 1817), utrzymywał i wychowywał kilkadziesiąt kalek dzieci, kształcąc je w różnych kierunkach metodą, którą założyciel zbadał podczas podróży swej za granicę.

Istniał Instytut dzieci moralnie zaniedbanych, którego prezesem był Stanisław Jachowicz. Ogromne usługi oddawał Dom przytułku i pracy.

Towarzystwo Dobroczynności, założone przez Stanisława Kostkę Zamoyskiego, prezesa senatu, utrzymywało 300 ubogich i 30 sierot chłopców, wychowując, a następnie kształcąc w różnych rzemiosłach. Statuty i zapisy towarzystwa zatwierdził Aleksander I w r. 1824 i dał wsparcie 15 tysięcy złp.

Instytut oftalmiczny, założony w r. 1826 przez ks. Edwarda Lubomirskiego kosztem 400.000 złp., otwarty 1 września 1827 r., wielkie przysługi oddawał i oddaje społeczeństwu, o czym wymownie świadczy statystyka *).

Od r. 1828 zaprowadzono posady chirurgów powiatowych, których obowiązkiem było przeprowadzać obdukcje ciał zmarłych i sekcje a w sprawach sądowych udzielać swej opinii fachowej.

Przedtym jeszcze przeprowadzono organizację sądową i urządzono emerytury dla urzędników.

Trzeba przyznać, że sądownictwo było znakomicie zorganizowane, bo sprawy nigdy długo nie zalegały, i o dziwo, z funduszków 2¹/₂ miliona złp., przeznaczonych corocznie na wydział sprawiedliwości, pozostawały znaczne oszczędności.

*) Ks. Edward Lubomirski zginął w młodości z ran odniesionych w pojedynku honorowym r. 1823. Cały swój majątek zapisał na szpital, który stanął przy ulicy Smolnej

Pierwszym ministrem sprawiedliwości w Królestwie Kongresowym był Tomasz Wawrzecki, naczelnik siły zbrojnej po bitwie pod Maciejowicami. Po jego śmierci w r. 1816 ministrem mianowany został Marcin Badeni, członek Rady stanu za Księstwa Warszawskiego, osobistość, zażywająca wielkiej popularności dla swego rozumu i wewnętrznych przymiotów.

Zaznaczyć należy, że liczba przestępstw popełnianych stosunkowo była mniejszą, aniżeli w innych krajach Europy.

Budowy dróg bitych ciągle postępowały naprzód, mimo wielu trudności i znacznych kosztów.

Z początkiem r. 1829 otworzono dla użytku publicznego całą drogę od Warszawy do Niemna, którą przeprowadzono pomimo wydm piaszczystych, trzęsawisk i wielu innych trudności.

Droga z Warszawy do Poznania, ukończona aż do granicy pruskiej, kosztowała bardzo wiele, zwłaszcza mosty na Warcie pod Kołem i Koninem.

Do r. 1828 mimo utrzymania i uporządkowania dróg dawnych, nowych przeprowadzono na długość 138 mil, przez co ruch handlowy znacznie ożywiony został.

U wielu rzek niwelowano brzegi, oczyszczano i regulowano koryta, czyniąc je spławnymi i otwierając tym sposobem nową drogę komunikacyjną często dogodniejszą a zawsze tańszą.

O marynarce polskiej z tych czasów pisze *Gazeta Krakowska* w Nr. 58 z 1827 r. *) następującą notatkę:

Dwa statki parowe dla Warszawy przeznaczone, sprowadzone przez W. Wolickiego z Anglii,

*) Bąkowski „Kronika Krakowska“ Kraków 1906.

przybyły do Gdańska z banderą rosyjską, na której jest umieszczony orzeł polski. Jeden z tych statków zwany „Książę Ksawery” z zupełnym aparatem na siłę koni 40, jest przeznaczony do podróży na morzu; drugi „Viktory” budowany płasko, ma być holowany do Warszawy, jest on także w maszynę na siłę koni 60 opatrzonej, nie ma przecież kotła, który, jako uszkodzony, w Anglii zostawiono. A że statki parowe są nowym zjawiskiem dla miasta Gdańska, przeto konsul jenerałny rosyjski, radca kollegjalny W. Makarowicz, chcąc zrobić przyjemność mieszkańcom, sprosił na dzień 29 czerwca na pokład tych statków najwybitniejsze osoby, które przyjął wspólną ucztą — na pokładzie Viktory. Po obejrzeniu obok będącego statku „Książę Ksawery”, posunął się tenże statek naprzód dla przysposobienia pary, a będąc przygotowanym do działania (co 10 minut trwało), postąpił od miejsca Legean zwanego, ciągnąc za sobą statek Viktory z gośćmi będącymi. Wystrzał z dział rozpoczął spacer. Lud mnogi brzegi Wisły okrywający, dał oznaki zadowolenia przez trzykrotne hura, na pokładzie zaś samym spełniano toasty za zdrowie N. Cesarza wszech Rosji, Króla Polskiego, N. Króla Pruskiego i Ich wysokiej rodziny, oraz za pomyślność handlu Gdańska.

Wydział wojny spoczywał początkowo w ręku Wielhorskiego. W. książę Konstanty, naczelny wódz, urządził armję w ten sposób, że zorganizował dywizję gwardji, 2 dywizje piechoty i 2 jazdy, razem 30 tysięcy wyborowego wojska.

Z jenerałów napoleońskich wielu usunęło się do życia prywatnego, nie mogąc znieść gburowatości W. Księcia. W służbie pozostali ze sławniejszych: Kossecki, Wielhorski, Krasiński, a pod

niemi w stopniu pułkownika służyli późniejsi generałowie: Skrzynecki, Chrzanowski, Chłapowski, Dwernicki, Prądzyński, Morawski, Władysław Zamoyski i wielu innych. Wojsko odznaczało się wzorową karnością i wykształceniem oficerów. Poczucie honoru wojskowego i odwagę posiadało w niezwykłym stopniu, czego dowody wielokrotnie składało podczas walki w r. 1831. Szilder, historyk rosyjski, pisząc o ówczesnej armji polskiej zaznacza, że wśród szeregu wojska panowało idealne poczucie honoru i niczym niezamącony duch rycerski.

Wojsko regularnie żołąd swój odbierało. Żołnierz był dobrze żywiony, ubrany i pod wszelkim względem jaknajtroskliwiej utrzymywany tak, iż wszystko go dochodziło, co mu z przepisów przynależało.

Szkoła podchorążych w Warszawie kształciła oficerów dla armji, w zimowym półroczu urządzane były specjalne kursa dla oficerów artylerji.

„Korpus kadetów” w Kaliszu kształcił oficerów i podoficerów. Oprócz tego założono w Warszawie 2 szkoły pływania dla wojska, w których kształciło się rocznie 7.000 żołnierza; podobna szkoła założoną została w Kaliszu.

Koszary budowano wygodne i zdrowe. Twierdze w Modlinie i Zamościu, o ile fundusze pozwalały, starannie obwarowane i w porządku były utrzymane. Ostatnie roboty przed powstaniem uskutecznione były koło twierdzy w Modlinie i polegały na zabezpieczeniu brzegów Wisły i Narwi. Szpitale wojskowe były w Warszawie, Siedlcach i Łowiczu.

Skarbowość pod kierunkiem zdolnych ministrów, najpierw Tadeusza Matuszewicza, a po jego śmierci w r. 1819 Ksawerego Lubieckiego licznym potrzebom Królestwa zadość

czyniła, a chociaż nieraz forsownych do tego używano kroków, to przecież kraj nie ubożał, bo nie żałowano funduszków na podniesienie przemysłu, na rozszerzenie miast i podniesienie gospodarstwa rolnego.

Matuszewicz przygotował projekty założenia Banku Polskiego i Towarzystwa Kredytowego, instytucji tak pożytecznych dla kraju.

Do powiększenia dochodów skarbu znacznie się przyczyniało: przeniesienie przez Lubeckiego prawa propinacji z miast na skarb publiczny; monopol solny, podatek rekrutowy opłacany przez żydów zamiast służby w wojsku i t. d.

Przeniesienie prawa propinacji znacznie uszczupliło dochody miast i było poniekąd przyczyną niepopularności ministra skarbu. O poszczególnych rubrykach dochodu przekonamy się z tablic statystycznych.

Zasługą Lubeckiego było też zwrócenie uwagi na Ciechocinek, jako miejscowość nie tylko leczniczą, ale i dochodową.

Żadne chyba z uzdrowisk nie czekało tyle wieków na zużytkowanie swych właściwości leczniczych, co Ciechocinek.

Miejscowość ta, znana już od XIII wieku z posiadania wody słonej, z której sól wywarzano, (stąd też nazwę wzięła wieś Słońsk pod Ciechocinkiem), rozgłos swój i dzisiejsze stanowisko zawdzięcza dopiero ks. Lubeckiemu, ministrowi skarbu, który, zbudował w r. 1827-ym trzy olbrzymie dotąd istniejące tężnie, urządził nowe otwory świdrowe i postawił warzelnię soli na wielkiej stopie.

Ludność miejscowa, zatrudniona w warzelniach, używając w wielu chorobach wody słonej i doznając ulgi, rozsławiła jej własności lecznicze, co spowodowało do Ciechocinka wielu chorych z róż-

nych okolic kraju i zwróciło uwagę lekarzy, tak, że już w r. 1836-ym powstał tu mały zakład kąpielowy przy miejscowej oberży.

Czasy Królestwa Kongresowego, to okres odrodzenia ducha i pracy nad całym narodem, nad jego dobrem duchownym i materjalnym. Poczuliśmy mężnie patrzeć w siebie, owocem czego było zwrócenie uwagi na to, co swojskie, nasze i bliskie *).

Motywy ludowe, podania, klechdy, śpiewy, obrzędy i obyczaje poczęły wzbudzać zainteresowanie. W ślad za tym, wzory klasyczne i francusko-klasyczne w literaturze, przejawiające się w formie pożyczonej, ustępowały miejsca wzorom swojskim i formie szczeropolskiej.

Kazimierz Brodziński w *Wiesławie* przedstawił sielankę, biorąc za bohaterów lud krakowski. W poemacie tym po raz pierwszy rzeczywistość, przeniesiona w dziedzinę poezji, z zapalem przez młodzież witaną została.

Nowy kierunek utworów literackich, czerpiąc natchnienie z ducha niekrępowanego formami mody — opiewając to, co rodzime i właściwe charakterowi polskiego narodu, zyskiwał coraz więcej wielbicieli.

Brodziński, Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński otwierali nowe widnokręgi.

Wincenty Pol w r. 1829 napisał rozprawę o poezji ludowej. Adam Czarnocki, Kazimierz Wój-

*) Celem zbliżenia stanów wydano w r. 1817 prawo znacznie ułatwiające nobilitację. Każdy nauczyciel po 10 latach służby, każdy wojskowy w stopniu kapitana, każdy człowiek talentu i zasługi otrzymywał dyplom szlachectwa. Najmniej uczyniono tylko dla włościanina polskiego..

cicki badali życie ludowe we wszystkich jego objawach.

Kajetan Koźmian w ostatniej pieśni poematu *Ziemiaństwo Polskie* pisał o obowiązkach dziedziców względem poddanych i o poprawieniu losu poddanych, rozumiejąc przez to zniesienie pańszczyzny przez czynszowanie a następnie przez uwłaszczenie.

Jan Ludwik Zukowski w dziełku swym *O pańszczyźnie* (Warszawa r. 1830) wykazał szkodliwy jej wpływ na moralność włościan, na doskonalenie się rolnictwa i rozwój przemysłu.

I ten piękny brzask jutrzeńki i tak bujnie rozwijający się, mimo wielu przeciwności, organizm narodu polskiego zwarzony został w swych sokach życiowych burzą nadciągającą.

Oddawna już mężowie stanu, u steru władzy będący, jak: Zajączek, Potocki, Staszić, Mostowski, Koźmian i inni starali się zażegnać burzę wskazywaniem pięknych wyników rządów Królestwa, już w pierwszych latach jego bytu.

Otwarcie granic cesarstwa dla wyrobów naszych, podniesienie fabryk, rękodzieł i kopalń krajowych, założenie uniwersytetu, obserwatorium, szkoły malarskiej, ulepszenie dróg bitych i mostów, własna armja, własne sądownictwo, własna administracja wewnętrzna, organizacja szkół miejskich i wiejskich, wszystkie te dobrodziejstwa przeważały szalę sekatur rządowych bo dozwalały rozwijać się Królestwu i współzawodniczyć z państwami najliberalniej podówczas rządzonemi.

Przyszedł huragan, zmiotł i zniszczył wiele! To, co pozostało, pięło się jeszcze, snuło póki fatum dziejowe znowu nie podcięło korzeni i nie zata-mowało rozwoju narodowego na całe lat dziesiątki.

To „fatum dziejowe” trzeba zanalizować i okiełznać a najlepszym na to sposobem miłość Boga i bliźniego, miłość „dobra publicznego”. Rozwaga i trzeźwość z głęboko odczuta miłością kraju dostarczyłaby może mniej jawnych bohaterów i męczenników, ale więcej pożytecznych pracowników przy fundamentalnej budowie bytu narodowego.

Ofiarność i osobiste bohaterstwo, nawet w czystym poczuciu miłości kraju poczęte, nie zawsze jednak wychodzi mu na dobre...

To co trwałe, musi być poczęte z rozwagą, w poczuciu zasobów duchowych i materialnych. Porywy same i zapęły jednostek mogą stworzyć poemat ale nie urobią życia; mogą zelektryzować masy na chwilę i pociągnąć za sobą na krótką metę ale nie stworzą z nich szermierzy idei. Trzeba wpierw iść w te masy, trzeba urabiać jednostki, rozbudzać w nich człowieka i Polaka, a wówczas organizm społeczeństwa, jako całość, czuć i myśleć będzie.

Wyciągnijmy z przeszłości naukę i wierzymy, że narody, które noszą w sobie ideał duchowy, zginąć nigdy nie mogą! Starajmy się o ten ideał.

TABLICE STATYSTYCZNE

wyznań, oświaty, instytucji humanitarnych i przemysłowych Królestwa
Polskiego

przeważnie za czas od r. 1823 do 1828 *)

Wyznania katolickie.

(Oba obrządki).

Statystyka za r. 1828.

Ludności katolickiej.	3,471.282
w tym unickiego obrządku	239.548
Duchowieństwa parafjalnego świeckiego	2.369
Na jednego kapłana przypadało osób .	1.465
Semin. duchownych 15, kształciło alum- nów.	370
Parafji we wszystkich djecezjach . . .	1.917
Kościółów i kaplic nieparafjalnych .	309
Cerkwi unickich.	287
Nieobsadzonych probostw.	12
Sąsiedni plebani administrowali parafją	414
Odnowiono kościołów w ostatnim 5-leciu	325
Wystawiono nowych parafjalnych koś- ciółów	12
Rozpoczęto restaurację	101

*) Materiały do r. 1823 i 1828 czerpane z raportów
spółcześnie publikowanych.

Zakony.

156 klasztorów męskich mieściło zakon- ników	1.783
29 klasztorów żeńskich — zakonnic . .	354
5 klasztorów unickich.	

Dochód wyznania katolickiego.

Ze skarbu publicznego.	1,600.000 złp.
Z dóbr suprymowanych, które da- wniej należały do zgromadzeń du- chownych	890 278 „
razem	2,490.278 złp.

Nie wliczono w to dochodów z dóbr i majątków, stanowiących własność parafji i klasztorów.

Inne wyznania chrześcijańskie.

Cerkwi grecko-wschodnich (prawosła- wnych).	7
Monaster (klasztor)	1
Duchownych wyznania prawosławnego .	3
Postanowieniem Aleksandra I z d. 8 marca r. 1825 uposażenie ze skarbu publicznego na wyznanie prawosławne rocznie złp.	24.000
Gmin ewangelickich.	41
Duchownych	38
Raskolnicy (sektą prawosławna) 2 gmi- ny i kaplic	2
Menonici dwie gminy i domów modlitwy	2

Wyznania niechrześcijańskie *).

Mahometanie meczetów	2
Imamów (duchownych)	2
Dozorów bóżniczych (żydowskich) . .	62
Żydów według spisu z r. 1825 . . .	355.737
Jedna szkoła rabinów liczyła wycho- wańców	71
4 szkoły elementarne żydowskie wycho- wańców	298

Oświata publiczna.

Uniwersytet warszawski.

W r. 1824 słuchaczów	580
W r. 1828 „	683
W r. 1829/30 „	756
W r. 1830/31 „	900
Biblioteka uniwersytecka dzieł . . .	122 631
„ „ rycin . . .	89.397

Szkoła przygotowawcza politechniczna.

W r. 1828 uczniów	94
-----------------------------	----

Szkoły wojewódzkie.

Szkół wojewódzkich	15
Uczniów w r. 1823	1.732
Nauczycieli w r. 1823	35
Uczniów w r. 1828	6.142
Nauczycieli w r. 1828	225
W przeciągu 5-lecia wzrosła liczba uc- niów o	4.410
W przeciągu 5-lecia wzrosła liczba nau- czycieli	190

*) Wszystkie wyznania doznawały opieki rządu i wsparcia.

Szkoły wydzielone.

Szkół takich było	16
Uczniów w r. 1823	746
Nauczycieli w r. 1823	15
Uczniów w r. 1828	2.907
Nauczycieli w r. 1828	146
W przeciągu lat 5 wzrosła liczba uczniów o	2.161
W przeciągu lat 5 wzrosła liczba nauczycieli o	131

Szkoły podwydzielone.

Szkół takich	3
Uczniów w r. 1823	177
Nauczycieli „	13
Uczniów w r. 1828	331
Nauczycieli „	17
W przeciągu lat 5 wzrosła liczba uczniów o	154
W przeciągu lat 5 wzrosła liczba nauczycieli o	4

Instytut nauczycieli elemen. i organistów.

Szkoły w Łowiczu i Puławach . . .	2
Stypendystów	56

Instytut głuchoniemych i ociemniałych.

Wychowanców chłopców w r. 1828 . .	34
„ dziewczyn „ . .	22
Razem	56

Szkola rządowa guvernantek.

Dokońca r. 1828 ukończyło nauczycielek	22
--	----

Szkoły elementarne.

Według raportu złożonego 20/XI r. 1815 cesarzowi Aleksandrowi I przez ministra Potockiego istniało wtedy ogółem w Królestwie:

w r. 1815 szkół elementarnych. 845

„ „ nauczycieli 1.000

„ „ uczniów 29.000

W r. 1817 było już uczniów 36.000

W r. 1823 szkół takich było ogółem

już tylko 711

a uczniów już tylko 18.676

Na zmniejszenie liczby uczniów wpłynęło rozporządzenie namiestnika Zajączka z r. 1821, uwalniające włościan od obowiązkowego płacenia składek na utrzymanie szkółek. W rezultacie tego rozporządzenia liczba szkół narazie zmalała (845-711) o 134 szkoły, a liczba uczniów o 18.000, czyli że oświata cofnęła się znacznie.

W r. 1828 szkół cyrkulowych w War-

szawie było 10

W r. 1828 uczniów w nich 732

„ „ szkół prywatnych 72

„ „ uczniów i uczennic 879

„ „ szkół w miastach innych 374

„ „ uczniów 18.830

„ „ po wsiach szkół 349

„ „ uczniów i uczennic 7.958

Razem w r. 1828 szkół elem. ogółem 805

Uczniów i uczennic 28.399

W przeciągu lat 5 (1823-1828) przybyło

więc szkół 94

W przeciągu lat 5 korzystało z nauki

więcej o 9.723

(Przybywały szkoły elem. prywatne, rządowych od r. 1823 ubyło 35 — w pozostałych zwiększono liczbę uczniów pragnących nauki).

 Fundusze szkolne.

Skarb na wychowanie publiczne dawał
 więcej niż 2,000.000 złp.
 Z opłat uczniów 160.000 „
 Zapisy prywatne od r. 1823 do 1828
 wynosiły 340.000 „
 (Oprócz tego znaczny kapitał przedstawiały dawne
 zapisy prywatne).

Ruch wydawniczy (od 1815—1830) *).

Suma wydawnictw polskich wynosiła od r. 1794-1814
 (Legjony, czasy Napoleońskie) po całym
 świecie 6.049
 Od r. 1815—1893 (od Kongresu Wiedeń-
 skiego) 75.361
 Od 1794—1893 razem 81.410

Z tego wyjmujemy poszczególne cyfry ruchu wy-
 dawniczego za czas od 1815 do 1830 w obrębie
 Królestwa i osobno w obrębie Litwy (Wołyń,
 Ukraina, Podole)

Rok 1815 w Królestwie,	133	na Litwie	64	książki
„ 1816	„ 174	„ „	90	„
„ 1817	„ 156	„ „	132	„
„ 1818	„ 217	„ „	107	„
„ 1819	„ 173	„ „	121	„
„ 1820	„ 235	„ „	111	„
„ 1821	„ 200	„ „	99	„
„ 1822	„ 191	„ „	98	„
„ 1823	„ 164	„ „	131	„
„ 1824	„ 149	„ „	80	„
„ 1825	„ 195	„ „	109	„

*) Zaczepnięte z tablicy orjentacyjnej, ułożonej przez
 krakowską Akademię Umiejętności na wystawę do Lwowa
 w r. 1894.

Rok 1826 w Królestwie,	234	na Litwie	114	książki
„ 1827	„	203	„	81 „
„ 1828	„	254	„	97 „
„ 1829	„	468	„	101 „
„ 1830	„	374	„	106 „
Odr. 1815-1830 w Król.	3.520	na Litwie	1.641	„

Żeby okazać, w jakim stosunku ruch wydawniczy po r. 1830 spadał, zaznaczę, że: roku 1831 wydano w Królestwie tylko 123 książki, a na Litwie 38.

Najwyższy wzrost wydawnictw w obrębie Królestwa przypada na rok 1829, bo 468 książek, tak wysokiej liczby po rewolucji dostarczył nam dopiero rok 1872, w którym wydano 501 książek.

Na Litwie przed rewolucją najpomysłniejsze pod tym względem były lata 1817 i 1823. Po roku 1830 dopiero w latach pięćdziesiątych piśmiennictwo się wzmogło. W r. 1858 było 116 wydawnictw polskich, a w r. 1890 tylko 1 książka. (!!)

Od r. 1815 do 1893 wydawnictw polskich było:

w Królestwie	. . .	26.293
na Litwie	. . .	4.260
Razem	.	30.553

Później najpłodniejszym rokiem pod względem wydawnictw był rok 1884.

W Galicji wydano książek i broszur	1.005
w Królestwie	. . . 918
na Litwie	. . . 10
Razem w r. 1884	. 1.933 książek

Przemysł krajowy.

Wetna.

W r. 1823 warsztatów do wyrobu sukna było	3.400
Wyrabiały sukna rocznie łokci . .	3,700.000
W r. 1828 warsztatów	5.213
Wyrabiały łokci	7,286.574
Przybyło w przeciągu 5 lat warsztatów	1.813
„ materiału wyrob. więcej łokci	3,586.574

Len i konopie.

W r. 1823 wyrobiono płótna łokci. .	2,500.000
W r. 1828 „ „	2,581.804
Roczna produkcja wzrosła o . . .	1,081.804
Przędzy bawełnianej wyrobiono przez lat 5, funtów	235.308

Bawełna.

W r. 1823 przemysł bawełn. prawie nie istniał.	
W r. 1828 wyrobiono tkaniny bawełn. łokci	2,513.102
Pończoch par	79.421
Innych dzianych wyrobów sztuk . .	1.983
Tasiemek sztuk	76.020

Fabryki sukna.

W r. 1815 było zaledwie warsztatów .	100
W r. 1830 warsztatów	6.000
które wyrabiały rocznie łokci. . .	7,000.000

Uposażenie ze skarbu.

(Od r. 1823—1828).

Przemysł fabryczny złp.	1,201.736
„ rękodzielniczy „	3,048.864
Razem . . złp.	4,250.600

Komunikacje lądowe i wodne.

Dróg bitych przez lat 5, do r. 1828 przeprawadzano 58 mil i 1.600 sążni.	
Utrzymanie mili drogi rocznie kosztowało	złp. 6.000
Wszystkich nowych dróg za Królestwa Kongr. wybud. mil	138
Mostów i kanałów przez lat 5 wybudowano	743
(Oprócz tego domki dróżnicze i celbudy do myta)	
Osuszono bagien włók	80
(regulowano koryta rzek)	
Na te roboty wydano przez lat 5 złp. 3,000.000	
(oprócz pomocy w materiałach i robociznie).	

Wydział sprawiedliwości.

W ciągu 5 lat do r. 1828 pogodził spraw w sądach pokoju	13.493
Trybunał cywilny i handlowy wydał wyroków	82.330
Sąd apelacyjny osądził spraw	9.336
Uposażenie ze skarbu rocznie	2,500.000

Wydział wojny.

Wzięto do wojska przez lat 5 do r. 1828 osób.	18.500
W tym popisowych z lat poprzednich.	3.500
Przeniesiono do korp.inwalidów i weter.	1.565
Uwolniono od służby żołn. i podofic.	11.613
Zmarło wojskowych przez lat 5.	2.365
Pensje (przy kalectwie lub niezdolności do służby) otrzymało.	654
W korpusie kaliskim kadetów w r. 1828	200

Kor. kad. wykształcił przez lat 5 podofic.	185
„ „ „ „ „ „ oficer. .	37
Szkoła podchorążych wykształciła oficer.	413
„ „ „ „ „ ofice-	
rów artylerji	61
Normalna liczba wojska	30.000
Utrzymanie armji w r. 1823 (podług H. Radziszew.) kosztowało skarb. złp.	31,854.984

Wydział skarbu.

Pozostałość w kasach skarbu w r.	
1823 złp.	12,536.706
(łącznie z funduszami czasu Ks. Warsz.)	
Przez lat 5 przybyło złp.	379.359.143
Ogół funduszków wynosił złp.	391.895.849
W ciągu 5 lat wypłacono . . „	362.745.533
Pozostałość w r. 1828 „	29,150.316
Dodając do tej sumy to, co kasy skarbowe na końcu r. 1828 miały do pobrania i potrącając to, co w tymże czasie miały do wypłaty, wypadała przewyżka funduszków nad pozostałe długi. . . . złp.	46.585.246
taka przewyżka w r. 1823 czyniła ,	34 297.150
Skarb po 5 latach miał przewyżkę większą o złp.	12,288.096

*Zródła dochodu *).*

Dochód z ceł od roku 1818—1823	
wynosił złp.	23,076.366
Dochód z ceł od roku 1823-1828 „	
wynosił złp.	43,896.170

*) Charakterystyczne, że z małemi wyjątkami wszystkie dochody były większe, aniżeli spodziewano się osiągnąć.

W ostatnim pięcioleciu zwiększył się o złp.	20,819.804
Dochód konsumcyjny (1818—1823 r.). złp.	24,279.090
Dochód konsumcyjny (1823—1828) złp.	40,039.278
W ostatnim 5-leciu powiększył się o złp.	15,760.188
Dochód konsumcyjny z przedm. koszer-nych (1823—1828 r.). . złp.	7,550.584
Mniej niż w latach 1818—1823 o złp.	595.472
Opłaty szynkowe od żydów (1823—1828) złp.	5,434.425
Mniej niż w latach (1818—1823) o złp.	1,041.154
(Rezultat ten wyjaśnia się roporządzeniem odebrania starozakonnym prawa propinacji).	
(W r. 1823 prawo propinacji w miastach miało żydów.	3.610
(W r. 1823 prawo propinacji po wsiach miało żydów	982
Razem . . żydów	4.592
W r. 1828 prawo propinacji w miastach miało żydów	1.818
W r. 1828 prawo propinacji po wsiach miało żydów	377
Razem . . żydów	2.195
Odebrano w przeciągu 5 lat konsensów	2.397)
Opłata stempłowa (1823—1828) złp.	12,020.117
Więcej niż w latach 1818—1823 o „	2,710.364
Opłata za sól „	81,472.166
Więcej niż w latach (1818-1823) o „	27,759.973

Dochód z poczty brutto w roku 1828.	złp.	1,776.747
Większy po latach pięciu o. . .	„	437.387
Tytuń i tabaka dochód . . .	„	6,916 666
Dochód większy niż w r. 1818 do 1823 o.	złp.	1,042.416
Z loterji i mennicy dochód.	złp.	8,301.885
Mniej niż w poprzednim 5-leciu „		408.629

W tym miejscu należy nadmienić, że rząd Księstwa Warszawskiego po obliczeniu się z Francją pozostał jej dłużnym 4 miljony franków, które obowiązał się spłacić.

Rząd Księstwa uiszcział długi w rocznych ratach r. 1811, 12 i 13 z 5⁰/₀ i spłacił 2⁰/₅ długu, a pozostało 3⁰/₅ przypadało do spłacenia Skarbowi Królestwa Polskiego. Sumy dawniej Bajońskimi zwane w r. 1815 konwencją wiedeńską Królestwu Polskiemu przekazane, na mocy układu d. 22 maja r. 1819 zawartego w Berlinie — zostały odstąpione rządowi pruskiemu.

Ukazał się obecnie w r. 1907, pierwszy tom pracy p. H. Radziszewskiego poświęcony skarbowości Królestwa Kongresowego (1815—1830). W pracy swej autor obliczając na ruble, cytuje, że dochody skarbu w okresie: 1817—1829 r. wzrosły z 7,973.719 rb. do 13.283.744 rb. wydatki zaś w tymże okresie czasu z 7,293.526 rb. wzrosły do 12,991.916 rb.

Dzięki temu wzrostowiłożono znaczne sumy na system edukacyjny, na meljoracje i ozdobę kraju.

Fundusze i stan miast.

Fundusze miejskie oprócz Warszawy
po r. 1828 wynosiły złp. 2,312.955

Fundusze Warszawy w r. 1823 . złp. 1,970.786

Warszawa od r. 1823—1828.

Wypożyczono chcącym się budować w Warszawie	
z funduszu skarbowego złp.	1,500.000
z funduszu miejskiego „	260.000
Razem złp.	1,760.000

Na budowę Teatru W. i nadbrzeża Wi-	
sły wydano z funduszu miejskiego i	
z pożyczki banku złp	2,824.443
W tym czasie wybudow. domów murow.	
w Warszawie	212
W tym czasie wybudow. domów na	
Pradze	7
W tym czasie wybudow. gmachów fabr.	
w Warszawie	27
Z gruntu odrestaurowano domów . .	59
Przybudowano oficyn i frontów . . .	211
Razem przybyło budynków	516

Liczba domów drewnianych zmniejsza-	
ła się od r. 1815 o	342
Ulic w Warszawie było	214
1825 r. domów murowanych	1402
„ drewnianych	1730
pałaców	112
gmachów publicznych	61
fabryk i warsztatów ręko-	
dzielniczych	5.618

Latarń wszystkich Warszawa posiadała	588
W ostatnim pięcioleciu przybyło . .	194
Ludność Warszawy (oprócz wojska)	
w r. 1823	117.284
Ludność Warszawy (oprócz wojska)	
w r. 1828	136.554

Zydów było w Warszawie	30.446
Liczba mieszkańców z wojskiem	150.000
Od r. 1823 do 1828 powiększyła się ludność o	19.270 *)
Ludność Króles. w r. 1828 (bez wojska) .	4,088.289
Ludność Królestwa w r. 1823	3,704.306
Od r. 1823—1828 ludność Królestwa wzrosła o	383.983
Starozakonnych w Królestwie w r. 1828 było	384.263

Miasta prowincjonalne od r. 1823 do 1828.

Wystawiono budynków murowanych . . .	992
wartości złp.	9,878.721
Wystawiono domów drewnianych	664
wartości złp.	2,415.844
Razem przybyło budowli	1.656
które kosztowały złp.	12,294.565

Konsumcja Warszawy (1823—1828).

Zjedzono wołów	196.386
„ cieląt	231.112
„ skopów	297.319
„ wieprzy	206.699
Ogólnej wartości złp.	48,727.457

Szpitala (1823—1828).

W r. 1823 przybyło chorych 7236, zmarło 1037,
wyzdr. 6144, pozostało 1524.

W r. 1828 przybyło chorych 12472, zmarło 1831,
wyzdr. 12555, pozostało 2085.

*) W r. 1900 Warszawa liczyła mieszkańców 640.000 razem z wojskiem. Ludność Królestwa 9,500.000, w tym żydów 1,250.000.

Dzieci w instytucie Dzieciątka Jezus.

W r. 1823 przybyło 1296, zmarło 616, wyszło 127, oddano na mamki 617, pozostało 1429.

W r. 1828 przybyło 1868, zmarło 791, wyszło 105, oddano na mamki 1042, pozostało 1835.

Instytut Oftalmiczny.

Od 1/9 r. 1827 leczono 442, wyleczono 339, stan polepszony 33.

Przez r. 1828 leczono 1.448, wyleczono 1145, stan polepszony 250.

Więzienia (1823—1828).

W r. 1823 przybyło 6.100, zmarło 287, zbiegło 91, wyszło 5618, zostało 2753.

W r. 1828 przybyło 5.957, zmarło 315, zbiegło 70, wyszło 5576, zostało 2817.

Zarobek więźniów w ciągu lat pięciu złp. 292595

Najwięcej więźniów zbiegło z robót publicznych, zwykle ich jednak pojmano.

Paszportów przez lat 5 wydano . 64.715

Ogólny obrót funduszków Banku Polskiego, założonego w r. 1828, po

koniec r. 1829 wynosił . . . złp. 634,868.529

W obrotach krążyło przeszło. . „ 120,000.000

WYKAZ

osób w książce tej wspomnianych.

- Ajgner str. 128.
 Albertrandy bp. 114.
 Aleksander I 5-16, 26-29, 34, 35, 39, 43-61, 66-70, 73, 76, 78, 81, 87, 95, 96, 99, 101-109, 116, 129, 138.
 Aleksander II 83, 85, 87.
 Aleksandrow Paweł hr. 32, 41, 42.
 Askenazy-Szymon 7-12, 15, 16, 72 74, 78, 99, 109.
 Bacciarelli 107.
 Badeni Marcin 22, 130.
 Bandtke 77, 107, 112.
 Barzykowski 57, 66.
 Bąkowski Kl. 130.
 Bernatowicz Fel. 112.
 Bieliński Piotr 74, 77.
 Bielińska Tekla (patrz Łubieńska).
 Biernacki Alojzy Prosper 61, 98.
 Bieńkowski 66.
 Birnbaum (Joel Mojżesz) 79.
 Bniński Aleksander hr. 69.
 Bogusławski Wojciech 119.
 Bohomółc Fran. ks. 119.
 Branicki Ksawery 21.
 Brodowski Antoni 107.
 Brodziński Kazim. 107, 112, 134.
 Broniec 30, 36.
 Brońcowa 30-37, 39.
 Bronikowski Ksawery 102.
 Brzozowski ks. jen. jezuitów 109.
 Caulaincourt 7.
 Chłapowski Dezydery 33, 38, 132.
 Chłapowska Antonina 30, 33-37.
 Chłopicki generał 104.
 Chmielowski Piotr 108, 113, 119.
 Chodakowski (pseud.) 112.
 Chodźko 112.
 Chopin (patrz Szopen).
 Choromański St. Kostka bp. 24.
 Chrzanowski jen. 132.
 Cichocki 78.
 Cichowski Seweryn 84.
 „
 Adolf 84.
 Collins 30.
 Corazzi Ant. 122.
 Czacki Tadeusz 96.
 Czarnocki Ad. 112, 134.
 Czartoryski jen. ziem. pod. 53, 55.
 Czartoryski Adam 9, 13-15, 21, 27, 35, 50, 52, 69-73, 96, 107.
 Czartoryski Konstanty 60.
 Czartoryska Izabela 112.

Dębek Ks. 75, 76.
Derpowska (patrz Brońcowa)
Dmochowski Fran. Salezy
113.

Dmuszewska 119.
Dobrogojski 78.
Dobrzycki 78.
Drucki-Lubecki Ksawery 22,
24, 69, 98, 124, 132, 133.
Dwernicki jen. 132.
Dybicz feldm. 102.
Dzwonkowski 78.

Falkowski Jakób ks. 129.
Fournier August 6.
Fredro hr. 60, 112, 119.
Friedrichs 52.
Fryderyk August 13.

Gerner 123.
Girard Filip 125.
Gładkowska 119, 123.
Goszczyński Seweryn 103,
112, 134.
Grabowski Stan. hr. 25, 109,
110.
Grabski 97.
Grudzińska Joanna Ks. Ło-
wicka 29-42.
Grudziński 31.
Grzymała 75, 113, 118.
Gurowski Adam 84.
„ Józef 84.

Halpertowa 119.
Hauke jen. 78.
Hołowczyc Stefan bp. 23.
Iliński 38.

Jabłonowska Ks. 51.
Jachowicz Stan. 112, 129.
Joel Mojżesz (patrz Birnbaum)
Kamiński J. N. 112, 119.
Karamzin 7.
Karol X 46.

Karol Ks. Pr. 102.
Katarzyna II 8, 48, 49, 73.
Kiciński Brunon 43, 118.
Kiliński 71.
Kolberg Julian 107.
Koller 6.
Konstanty W. Ks. 13, 15, 26-
34, 37-42, 48, 51, 61, 67-
74, 80, 87, 88, 93, 99,
102-104, 131.
Konic Henryk 64.
Kopczyński ks. 111.
Kopernik 115.
Kossecki Ksaw. 131.
ościszek Tadeusz 9, 28, 30,
50-53, 55.
Korzeniowski Józef 112.
Korsak 112.
Korzón Tadeusz 52.
Koszucki 78.
Kozmian And. 25, 28.
„ Kajetan 124, 135.
Kraśński Wincenty 55, 60,
67, 69, 74, 131.
Kraśński Zygmunt 77.
Kropiński Ludw. 119.
Krysiński Dominik 61, 107.
Krzyżanowski 75, 76.
Kwadri jen. 60.
Kudlicz 119.
Kuruta 42.
Kuzmiczew Jan 69.

Ledóchowska 119.
Lelewel Joachim 66, 107, 112-
114.
Leon XII 65.
Linde Samuel 107.
Lobkowitz 76.
Lubecki (patrz Drucki-Lube-
cki).
Lubomirski Edw. 129.
Lubowidzki Józef 88.
Ludwik Filip ks. Orl. 46.
Lyon 71.

Łanaskoj 12, 13.
 Łópuchin 6.
 Łubieńska Tekla hr. 30.
 „ Paulina 30.
 Łukasiński Walerjan 78-83.

Machnicki 78.
 Majewski 75.
 Majkow 70.
 Makarowicz W. 131.
 Malczewski Franc. bp. 23.
 Malcz dr. 115.
 Malczeski Ant. 112.
 Malecka Wanda 118.
 Matuszewicz Tadeusz 11, 22,
 44, 124, 132, 133.
 Metternich 6.
 Michał W. Ks. 39, 85, 102.
 Mickiewicz Ad. 112-114, 134.
 Miłorakowicz hr. 68.
 Mikołaj I 28, 29, 33, 39, 42,
 43, 65-76, 82-88, 94, 95,
 101, 103.
 Mochacki Karol 84.
 „ Maurycy 84, 118.
 Morawski Fran. 112, 132.
 Mostowski 135.

Nabielak Ludwik 103.
 Napoleon I 5, 7, 9, 12, 44,
 47, 64.
 Nesselrode hr. 102.
 Niemcewicz J. U. 29, 30, 107,
 112, 114, 119.
 Niemojowski Wincenty 44,
 61, 62, 73, 93.
 Niemojowski Bonawentura 93.
 Nowosilcow 12, 22, 25-28,
 45, 71, 72, 80, 82, 117.

Ordyniec Ant. Ed. 112.
 Ołędzki 14.
 Ordyniec Jan Kaz. 118.
 Osiński 119.
 Ossoliński Józef Maks. 112.

Ostrowski Bolesław 102.
 Paskiewicz Książę 88.
 Paszkiewicz Karol 84.
 Paszkowski 103.
 Paweł I 48, 49, 67.
 Pestel 74.
 Piotr W. 46, 47.
 Piotr III 48.
 Pius VII 23.
 Plichta 75.
 Podczaszyński Michał 118.
 Pol Winc. 112, 131.
 Poniatowski Józef Ks. 10-12.
 Poniński Stan. 84.
 Potocki Stan. 22, 25, 43, 44,
 78, 106, 109, 110, 135.
 Prądzyński jen. 132.

Radoński 62.
 Radziszewski H. 147, 149.
 Rembowski Aleks. 57, 93.
 Rolle Michał 96.
 Rosen 82.
 Rossini 122, 123.
 Rothschild 99.
 Roźniecki 79.
 Rumiancew 6, 7.

Sałytkow'6.
 Skarbek Fryd. 112.
 Skarszewski W. bp. 23, 65, 66.
 Skrobecki 78.
 Skrzynecki jen. 132.
 Śniadecki Jan 112.
 „ Andzej 112.
 Sobolewski Ignacy 57, 116.
 Sołtyk Roman hr. 93, 98, 102.
 Stanisław August 9, 13, 14,
 77, 116.
 Staszic Stan. 22, 43, 44, 98,
 107, 112-115, 126, 128, 135.
 Sułkowski Ant. 60.
 Sumiński 81, 82.
 Synoradzki Michał 25.
 Szaniawski 44.

- | | |
|-----------------------------------|---|
| Szaniecki Jan 98. | Władysław Warneńczyk 88. |
| Szczurowski 119. | Władysław IV 126. |
| Szilder jen. 67, 68, 71, 132. | Wojde 77. |
| Szopen 123. | Wójcicki K. Wł. 112, 134. |
| Szweykowski Wojc. ks. 77,
107. | Vogel Zygm. 107. |
| Szymanowski 119. | Wolicki W. 130. |
| „ Józef jen. 60. | Wolski Konst. 111. |
| Szycówna Aniela 110. | Wołkow 123. |
| | Wołowski 66. |
| | Woronicz Jan Paweł bp. 23.
112. |
| Tańska Klement. 112, 118, | Wysocki Piotr 84, 102-104. |
| Tatiszczew 102. | |
| Thorwaldsen 88, 115. | Zaborowski 118. |
| Toliński 13. | Zajaczek Józef 21, 22, 43.
80, 110, 122, 135, 141. |
| Umiński jen. 93. | Zaleski Bohdan 112, 134. |
| Urbański 103. | Załuski Józef hr. 60. |
| Uwarow Ks. 6. | „ Teofil 116. |
| Wawrzecki Tom. 22, 130. | Zamoyska ordynatowa 32. |
| Waszyngton 44. | Zamoyski Stan. hr. 88, 129. |
| Weiss 32. | „ Wład. 38. 104, 132. |
| Werowski 119. | Zyc' 78. |
| Węgrzecki 50. | Zygmunt III 126. |
| Wężyk 112, 119. | |
| Wielhorski 22, 131. | Żółkowski Al. Gonz. 118, 119. |
| Wilhelm I 48. | Żukowski Jan Ludw. 135. |
| Witwicki Stef. 112. | |

Sprostowania. Na str. 96 winno być: okres pogłębienia ducha a nie pognebienia ducha.

Na str. 112 objaśnienie w nawiasie „właściwe nazwisko Czarnocki“ odnosi się do Chodakowskiego a nie Bernatowicza, jak mylnie wydrukowano.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Str.

I. Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim.

Apetyty mocarstw. — Aleksander w posiadaniu prawie całej Polski. — Stosunek między Rosją a Francją za pierwszego cesarstwa. — Utworzenie Królestwa Polskiego. — Obietnice Aleksandra I. Czy wymarsz armji z kraju i polityka Ks. Józefa w 1813 r. sprzyjały sprawie polskiej 5

II. Urządzenie Królestwa Polskiego.

Podatek na województwa. — Założenie szkoły podchorążych. — Wjazd Aleksandra I do Warszawy. — Opracowanie konstytucji — Jej treść. — Program do rozpoczęcia sesji sejmowej. — Administracja Królestwa Kongresowego. — Pan Nowosilcow. — Urządzenie Kościoła Katolickiego. — Energja ministra skarbu ks. Lubeckiego. — Stanisław hr. Grabowski jako minister oświaty. 12

III. Intrygi, wpływy i prądy.

Robota Nowosilcowa. — Cztery pokusy. — Charakterystyka W. Ks. Konstantego. — Jego małżeństwo z panną Joanną Grudzińską. — Stosunki domowe. — Rozmowy w Belwederze. — Księżna Łowicka. — Jej pewność i energja. — Wdowieństwo i ostatnie chwile życia. — Testament Ks. Łowickiej. 25

IV. Wewnętrzne sprawy Królestwa za Aleksandra I.

Konstytucja i ustawy ją ograniczające. — Wprowadzenie cenzury i zniesienie jawności obrad sejmowych. — Charakterystyka Aleksandra I. — Jego uczucia względem Pola-

II

Str.

ków.—Stosunek Kościuszki z Aleksandrem I.—Trzy sejmy Królestwa Polskiego za Aleksandra I.—Mowy tronowe. Opozycja w r. 1820.—Sprawa rozwodów.—Polemika z tego powodu.—Śmierć Aleksandra I. 42

V. Królestwo Polskie za Mikołaja I do r. 1830.

Złożenie przysięgi na wierność.—Manifest Mikołaja I. Adres do tronu.—List Czartoryskiego.—Poglądy Mikołaja i W. Ks. Konstantego w sprawie polsko-litewsko-rosyjskiej.—Uspokojenie Mikołaja względem Polaków. Ofiarność Mikołaja. — Czartoryski a W. ks. Konstanty. Cesarzewicz rzecznikiem sprawy polskiej. Sąd sejmowy. Pogrzeb Piotra Bielińskiego. Tajne związki.—Walerjan Łukasiński przez 46 lat więzieniem.—Koronacja Mikołaja I w Warszawie.—Szalona myśl—Sejm IV.—Mowy tronowe.—Owczesny stan Królestwa.—Krytyka szkolnictwa. Rozmowa Konstantego z posłami.—Myśl uczczenia pamięci Aleksandra I. — Różnica pomiędzy mowami Aleksandra I a Mikołaja I.—Oświata na Litwie za Aleksandra I.—Rolnictwo.—Kwestja włościańska. Sprawa żydowska.—Ostatni obchód.—Nadzieje dyplomacji rosyjskiej.—Wybuch rewolucji i jej bezradność. 67

VI. Stan umysłowy i ekonomiczny Królestwa Kongresowego.

Uniwersytet warszawski, szkoły średnie i szkoły fachowe.—Szkoly elementarne i podręczniki. Literatura i wybitni mężowie. — Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Towarzystwo Lekarskie.—Starania o zwrot Biblioteki Załuskich.—Piśmiennictwo.—Teatr polski.—Położenie kamienia węgielnego pod Teatr Wielki.—Koncert Szopena. Przemysł fabryczny i rękodzielniczy — Bank polski. Targ na wełnę.—Towarzystwo kredytowe. — Górnictwo krajowe.—Stadnina rządowa.—Wystawy w Warszawie. Szybki wzrost miast i ruch budowlany. — Ofiarność na cele publiczne.—Instytucje filantropijne. — Sądownictwo. Budowa dróg. — Marynarka. — Wojskowość. — Skarb państwa. — Ciecchocinek. — Swojskość myśli i czynów. — Zakończenie. 106

Tablice statystyczne: wyznań, oświaty, instytucji humanitarnych i przemysłowych Królestwa Polskiego . . . 137

Wykaz imienny osób 153





6050/
1